

12 sierpnia 2013 roku

Dr inż. Jan Pająk

**"Strony Jana Pająk - [mozajski.pdf](#)"**

(tj. PDF broszurka z tekstem strony internetowej o nazwie [mozajski.htm](#) i tytule  
**"Polak z obywatelstwem Rosji, Aleksander Możajski -  
faktyczny pionier awiacji")**)

Wellington, Nowa Zelandia, 2013 rok,

ISBN 978-1-877458-66-8.

Copyright © 2013 by dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej publikacji nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej publikacji zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie swojej wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności przynoszącej dochód czy zawodowej, a także że skopiowaniu poddadzą całą tą broszurkę - włącznie z jej stroną tytułową oraz wszystkimi rozdziałami, tablicami, ilustracjami, itp.

Data najnowszej aktualizacji strony internetowej prezentowanej niniejszą broszurką podana jest powyżej w górnym lewym rogu. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej broszurki rekomendowane jest czytanie egzemplarza o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza broszurka PDF zawiera tekst wskazywanej w jej tytule strony internetowej pióra dra inż. Jana Pająk. Z kolei owe strony są formą szybkiego raportowania czytelnikom wyników badań naukowych uzyskanych przez autora tej broszurki. Ich autor jest świadomy, że badania te i ich wyniki mają unikalny charakter, jako że wcześniej nikt w całym świecie NIE podejmował badań objętych zaprezentowaną tu broszurką. Dlatego idee które broszurka ta prezentuje stanowią intelektualną własność autora tej broszurki. Wszystkie opublikowane tu idee, teorie, wynalazki, rozwiązania, wyjaśnienia, opisy, itp., posiadające wartość dowodową lub dokumentacyjną, są opublikowane tutaj zgodnie ze standardami i wymogami przyjętymi dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była przy tym na wymogu odtwarzalności i najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych co autor wyników.

Niniejsza broszurka jest kolejną z całego szeregu podobnych do niej broszurek w bezpiecznym formacie PDF, gratisowo oferowanych zainteresowanym czytelnikom za pośrednictwem totaliztycznej strony o nazwie [tekst 11.htm](#) - która upowszechnia PDF wersje najważniejszych i najbardziej poczytnych stron autora. Tematyka tej broszurki jest reprezentowana w najnowszej [monografii \[1/5\]](#) o następujących danych bibliograficznych:

Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, 5 wydanie,  
Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok, w 18 tomach, ISBN 978-1-877458-01-9

Dane kontaktowe autora, ważne w 2013 roku - tj. w przygotowania tej broszurki:

[Dr inż. Jan Pająk](#)

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Email: [janpjak@gmail.com](mailto:janpjak@gmail.com)

Trudno wskazać inny wynalazek który okazałby się bardziej istotny dla obecnego poziomu technicznego naszej cywilizacji niż wynalazek samolotu. Wszakże to dzięki samolotowi podróż pomiędzy Europą i innymi kontynentami skraca się z rzędu miesięcy do rzędu godzin. To także samolot pozwala szybko dostarczać np. chorych do szpitala, lekarstwa dla chorych, zaś pocztę do zdrowych. Na przekór jednak jego istotności, zanim samolot zdołał wejść na stałe do technicznego dorobku całej naszej cywilizacji musiał on być niezależnie wynajdywany w aż trzech krajach przez ludzi którzy nawzajem NIE wiedzieli o swoim istnieniu. Niniejsza strona wyjaśnia że powodem takich jego losów był brak wymaganego poziomu moralności w społecznościach w których działali wynalazcy i budowniczo wie samolotu.

---

## **Część #A: Informacje wprowadzające tej strony:**

### **#A1. Cel tej strony:**

Celem tej strony jest streszczenie wzbudzających wstyd i niesmak losów

aż trzech kolejnych wynalazców samolotu, ze szczególnym naciskiem na szokujące losy nieznanego świata Polaka (i Rosjanina) o nazwisku Aleksander Możajski, oraz wyjaśnienie na przykładzie losów tych wynalazców jakie "prawa moralne" rządzą istotną dla postępu ludzkości wynalazczością i nowymi odkryciami.

**Motto tej strony:**

**"Człowiek z ideą jest uważany za wariata - aż do czasu gdy jego idea 'zwycięży' - tj. okaże się lepsza od pokrewnych idei innych ludzi." (Potem uznaje się go za bohatera i za pioniera danej dyscypliny.)**

---

**Część #B: Wszystko rządzone jest moralnością - zaś historia wynalazków samolotu jest na to dowodem:**

**#B1. Prawa moralności i sprawiedliwości rządzą wszystkim co wokół nas się dzieje:**

**Motto: "Bóg celowo tak kształtuje życie każdej osoby, aby dla tych postronnych widzów którzy poznają owo życie, zawsze dostarczyło ono jakiejś istotnej lekcji moralnej."**

Aby umożliwić swobodny rozwój naszej cywilizacji **Bóg** dał ludziom tzw. **wolną wolę**. Dlatego każdy z nas może posiadać własne poglądy na praktycznie wszystkie tematy. Z powodu tejże "wolnej woli", wiele osób popularnie zwanych "ateistami" uważa że losami ludzi rządzą wyłącznie tzw. "przypadki". Wcale nie przekonuje ich fakt, że praktycznie w każdej religii jest wyjaśniane, iż losami ludzi rządzi ich **moralność**. Przykładowo, niemal połowa objętości **Biblii** jest poświęcona wyjaśnieniu, że losy zarówno każdego indywidualnego człowieka, jak i losy całych społeczności, zależą głównie od "moralności" którą dany człowiek czy dana społeczność praktykuje. Podobne ustalenie wynika też z analiz logicznych oraz z empirycznego materiału dowodowego, zgromadzonych przez nową "totaliztyczną naukę", a opisanych np. w punktach #B1 do #B3 odrębnej strony o nazwie [antichrist.pl.htm](#), zaś potwierdzonych empirycznie m.in. w punktach #I3 do #I5 strony [petone.pl.htm](#).

W przypadku indywidualnych ludzi, współzależność ich losów od "moralności" jaką ludzie ci praktykują jest dosyć trudna do ustalenia. Szczególnie w ostatnich czasach, kiedy tzw. "ustawy o prywatności" NIE pozwalają innym poznać jaką moralność praktykują osoby których dotknął specyficzny rodzaj losu. Jednak w przypadku całych społeczności i krajów, owa współzależność losów danej społeczności czy kraju od praktykowanej przez nie moralności jest już

łatwiejsza do ustalenia. W losach całych społeczności i krajów daje się bowiem szybko odkryć długotrwałe trendy które rządzą ich losami. Ponadto moralność całych społeczności i krajów jest znacznie trudniej ukryć "ustawami o prywatności" - niż łatwość z jaką ukrywana jest nimi obecnie moralność indywidualnych ludzi. (Oczywiście, ciągle istnieją różne inne sposoby ukrywania moralności całych społeczności i krajów, np. rozważ tzw. "cenzurę", czy wstydlive przemilczanie niektórych nieprzyjemnych faktów w prasie i telewizji tych krajów.) Jeśli też ktoś zada sobie trud ustalenia owej współzależności pomiędzy moralnością całych społeczności i krajów a losami tychże społeczności i krajów, wówczas dozna szoku. Przykładowo odkryje wtedy, że **wszelkie katastrofy i nieszczęścia dotyczą wyłącznie te społeczności i kraje które praktykują moralnie zgniły rodzaj filozofii zwany filozofią pasożytnictwa.**

Dowody na fakt, że katastrofy i wszelkie inne nieszczęścia dotyczą wyłącznie społeczności które praktykują moralnie zgniłą filozofią pasożytnictwa zestawilem na dwóch stronach internetowych o nazwach day26.pl.htm i seismograph.pl.htm. Co ciekawsze, okazuje się że jeśli w gronie jakiejś niemoralnej społeczności żyje tzw. **dziesięciu sprawiedliwych** o cechach zdefiniowanych treścią Biblii, wówczas na przekór iż jakaś katastrofa czy nieszczęście dotyka ową całą niemoralną społeczność, miejscowość w której zamieszkuje owych "10 sprawiedliwych" jest przez tą katastrofę omijana - po szczegóły patrz punkt #13 na stronie o nazwie day26.pl.htm - jaki to punkt opisuje niezwykle i niemal "nadprzyrodzone" omijanie przez katastrofalne tzw. "wybryki natury" miejscowości Petone w Nowej Zelandii (w której ja mieszkałem w czasach pisania tej strony).

Stara prawda jaką staram się tutaj uzasadnić stwierdza, że **"moralność rządzi praktycznie wszystkim"**. Z tego powodu, kiedy omawia się tak istotną sprawę jak np. nowe wynalazki czy odkrycia, dla dania pełnego obrazu sytuacji trzeba przy tym wyjaśnić NIE tylko "co się zdarzyło", ale także wyjaśnić "jaka sytuacja moralna spowodowała że wydarzyło się właśnie to a nie coś zupełnie innego". Jak bowiem się okazuje, w społecznościach i krajach które praktykują moralnie zgniłą filozofię pasożytnictwa panuje rodzaj **wynalazczej impotencji** - która je trapi na dodatek do zsyłanych im przez Boga kataklizmów. Znaczący, owe społeczności i kraje NIE są w stanie na własnym terenie wypracować i wdrożyć na stałe do dorobku ludzkości żadnego istotnego wynalazku czy odkrycia. (Więcej informacji o owej "wynalazczej impotencji" zawarłem w punkcie #B7 strony seismograph.pl.htm i w podrozdziale M11 z tomu 11 najnowszej monografii [1/5]. Z kolei jej przykładami są "wynalazcze impotencje" które panują w Polsce, w Nowej Zelandii, czy w Australii - a z powodu których nikt nie słyszał o jakimś istotnym wynalazku lub odkryciu zrealizowanym ostatnio w jakiejkolwiek instytucji z terenu owych krajów. Za to każdy zapewne już słyszał o seriach kataklizmów jakie trapią owe kraje.)

## **#B2. Dwie kategorie moralności i sprawiedliwości: (1) indywidualna i (2)**

## grupowa:

Wysoce moralna i postępową filozofia totalizmu naucza, że istnieją dwa rodzaje "intelektów", a stąd i dwa rodzaje moralności i sprawiedliwości jakie cechują owe intelekty. ("**Intelekt**" to istnienie które wie swoje własne "**rozumne życie**".) Są to tzw. (1) "intelekt indywidualny" - czyli pojedynczy człowiek, oraz (2) "intelekt grupowy" - czyli np. rodzina, fabryka, wieś, całe miasto czy cała społeczność, cała religia lub cała nauka ziemską, cały kraj lub naród, czy nawet cała cywilizacja. Losy poszczególnych intelektów należących do obu powyższych kategorii zależą od moralności i filozofii które intelekty te praktykują. Chodzi bowiem o to, że Bóg chce nakłonić wszystkie istniejące intelekty do "ochotniczego" praktykowania wyłącznie wysoce moralnych zasad życiowych, które staroświeckim językiem są opisywane przez Biblię podczas gdy w nowoczesny sposób są wyjaśniane przez filozofię totalizmu jako zasady wysoce moralnego życia. Jednocześnie jednak niedoskonałości i słabości natury ludzkiej wywierają nieustanny nacisk na ludzi aby ci praktykowali wysoce niemoralne życie opisywane tzw. filozofią pasożytnictwa. Dlatego Bóg zmuszony jest nieustannie **karac** tych ludzi którzy ulegają słabościom swej natury i praktykują ową wysoce niemoralną filozofię pasożytnictwa. Jednocześnie Bóg nieustannie też **nagradza** i zachęca tych ludzi którzy praktykują wysoce moralną filozofię totalizmu. Dlatego dla efektywnego "karania" i "nagradzania" ludzi praktykujących określone rodzaje moralności, Bóg wymyślił i wprowadził w życie dosyć interesujące mechanizmy sterowania rozwojem moralnym ludzi.

### **#B2.1. Boskie "nagrody" i "kary" za prowadzenie "moralnego" lub "niemoralnego" życia:**

**Motto: "Przez danie komuś 'nagrody' za prowadzenie moralnego życia Bóg rozumie pozwolenie nagradzanemu aby żył bez doświadczania 'kar' boskich serwowanych za niemoralne życie."**

Pisząc tutaj o "nagrodach" i "karach" serwowanych ludziom przez Boga za prowadzenie moralnego lub niemoralnego życia, należy też sobie wyjaśnić czym one są. Wszakże analiza sytuacji powtarzalnie nam manifestowanych w licznych przykładach z codziennego życia, ujawnia że Bóg interpretuje "nagrody" i "kary" zupełnie inaczej niż czynią to ludzie. Przykładowo, w oczach Boga "karą" jest wszystko co dla ludzi ma wysoce nieprzyjemne następstwa, a stąd co zamienia ludzkie życie w rodzaj "piekła na ziemi" o "poziomie nieprzyjemności" jaki jest proporcjonalny do "przewinienia". Oczywiście, najbardziej preferowane przez Boga "kary" polegają na pozwoleniu winowajcom aby sami doświadczali tego co uprzednio zaserwowali innym - to stąd wynika owa "samoregulująca się" kara w postaci "Prawa Bumerangu" opisanego w punkcie #B3 poniżej. Jeśli zaś takie "samoregulujące się" ukaranie jest niemożliwe, wówczas "karą" od Boga jest wszystko inne co nieprzyjemne - począwszy od choroby, obsesji, wypadku, kłótliwego, hałaśliwego, lub skorego do bitki sąsiada, poprzez łakomy i głupi rząd lub mściwego przełożonego który "odbija" coś sobie na podwładnych, a

skończywszy na pożarach, powodziach, huraganach, tornadach, mrozach, oraz innych kataklizmach i klęskach.

Z kolei **boską "nagrodą" jest pozwolenie danemu nagradzanemu aby żył w spokoju bez konieczności doświadczania "kar" jakie typowo Bóg zesłał innym ludziom za niemoralne sprawowanie**. Stąd "nagrodą" w oczach Boga jest np. pozwolenie komuś aby był szczęśliwy, aby miał "normalną" żonę, dzieci, czy sąsiadów, aby nie gnębiły go choroby lub kataklizmy, itp. Przykładowo, jedną z nagród które ja otrzymałem od Boga za aktywne promowanie moralności, jest dzielenie codziennego życia z piękną i szlachetną żoną o klasie faktycznej księżniczki i z ogromnie rzadkim u kobiet tytułem rodowym Szejka - po szczegóły patrz punkt #8 na stronie [jan\\_pajak\\_pl.htm](#). Jako takie, boskie "nagrody" znacznie różnią się od tego co my ludzie nauczyliśmy się dawać innym ludziom jako "nagrody", tj. od pieniędzy, darów materialnych, dyplomów, wyrazów uznania, itp. To wszystko bowiem w oczach Boga stanowi tylko "podniety" które Bóg rezerwuje dla tych co zaczynają ześlizgować się w dół tzw. "pola moralnego" (po opisy "ześlizgiwania się w dół pola moralnego" patrz np. punkty #A2.1 i #H2 na stronie [totalizm\\_pl.htm](#)). Bóg czyni tak ponieważ poznał już ludzi na tyle doskonale aby wiedzieć, że takie "podniety" powodują iż ci co je otrzymali natychmiast porzucają dalsze wspinanie się pod górę "pola moralnego" i zaczynają w praktykować **filozofię pasożytnictwa** - która w końcowym efekcie musi być "karana" przez Boga. Dawanie więc komuś owych "podniet" faktycznie jest jakby "przyczyną", albo "początkiem kary", jakiej "skutek" przyjdzie później w formie faktycznej "kary" zaserwowanej przez Boga. Bóg nigdy więc NIE używa takich "podniet" jako "nagród" rozdawanych ludziom za prowadzenie moralnego życia. Obdziela tymi "podnietami" jedynie tych którzy właśnie wstępują na ścieżkę niemoralności, używając je jako rodzaj "zachęty" wykazującej iż "to co niemoralne zawsze jest łatwe i przyjemne" - po więcej informacji na ten temat patrz opisy mechanizmu działania przysłowia "miłe złego początki, a koniec żałosny" opisanego w punkcie #F1 na totaliztycznej stronie [rok.htm](#) lub w podrozdziale A16 z tomu 1 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#).

Jakie dokładnie działania są przez Boga "nagradzane", a jakie są "karane", relatywnie precyzyjnie wyjaśnia to **Biblia** - tyle że z użyciem dosyć starożytnego języka i ilustracyjnych przypadków zaistniałych w starożytności. Przykładowo, werset 18:32 z biblijnej "Księgi Rodzaju" stwierdza, cytując: "Odpowiedział Pan: 'Nie zniszczę przez wzgląd na tych dziesięciu'. " W połączeniu więc z innymi pokrewnymi wersetami wyjaśnia on że "nagrodę grupową" udzielaną przez Boga całej danej społeczności otrzymuje się m.in. za posiadanie w swoim gronie grupy co najmniej owych "10 sprawiedliwych" opisywanych dokładniej w punkcie #B4.3 tej strony. Proszę odnotować, że to właśnie na tej obietnicy Boga bazuje wysoce efektywna metoda obrony przed kataklizmami, którą opisałem w punkcie #C5.1 strony [seismograph\\_pl.htm](#) oraz w punkcie #A2.3 strony [totalizm\\_pl.htm](#). Z kolei biblijny werset 18:22 z "Księgi Kapłańskiej (Leviticus)" stwierdza, cytując: "Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą". Werset ten wyjaśnia więc jedno z postępowań za które Bóg "karze" indywidualnych ludzi. Warto przy tym odnotować, że jeśli ktoś woli raczej poznać to samo co stwierdza Biblia, tyle że spisane już nowoczesnym językiem i z użyciem dzisiejszych przykładów, wówczas to co "nagradzane" opisuje **filozofia totalizmu**, zaś to co "karane" wyjaśnia **filozofia pasożytnictwa**. Swoją drogą, ciekawe jak na bazie

tego co tutaj wyjaśniono czytelnik zakwalifikowałby zdarzenia opisane w artykule "Gypsies plan to settle next door to Elton John" (tj. "Cygani planują osiedlić się tuż przy bramie Elton'a John'a") ze strony A21 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z poniedziałku (Monday), January 31, 2011,

Niestety, NIE wszystkie metody działania Boga są już dopracowane do doskonałości - co wyjaśniam dokładniej w podrozdziale A17 z tomu 1 swej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Przykładowo, narazie w swoich metodach działania Bóg NIE odróżnia wyraźnie "karania" od "przeszkadzania w czymś wspinaniu się pod górę pola moralnego". Stąd np. dzisiejsi wynalazcy lub odkrywcy którzy postępują moralnie starając się podnosić poziom cywilizacyjny ludzkości doświadczają działania tzw. "przekleństwa wynalazców" wzmiankowanego w punktach B4.4 i #H1 tej strony, jakiego następstwa narazie są nieodróżnialne od "kar" Boga.

## #B3. Przykłady "samoregulujących się" mechanizmów urzeczywistniających obie kategorie moralności, tj. (1) moralność indywidualną i (2) moralność zbiorową:

Przykładem genialnie obmyślonego przez Boga "samoregulującego się" mechanizmu celowo zaprojektowanego aby podnosić moralność indywidualnych ludzi, jest "prawo moralne" zwane "**Prawem Bumerangu**", które z żelazną ręką rządzi losami wszelkich intelektów. Dla tzw. "intelektów indywidualnych" szczegółowe opisy działania tego prawa przytoczone są w podrozdziale I4.1.1 z tomu 5, lub podrozdziału JB7.5 z tomu 7, mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). (Monografia [1/5] upowszechniana jest w internecie zupełnie za darmo.) Natomiast dla tzw. "intelektów grupowych" działanie "Prawa Bumerangu" zostało skrótowo wzmiankowane w punkcie #A2 strony [petone\\_pl.htm](#). "**Prawo bumerangu**" jest to samo-regulujący się mechanizm korekcji moralnej który powoduje, że każde uczucie jakie dana indywidualna osoba lub dany intelekt grupowy wzbudza w jakiejś innej indywidualnej osobie czy intelekcie grupowym, jest potem przez coś lub kogoś wzbudzane zwrotnie w danej indywidualnej osobie czy intelekcie grupowym. (Odnotuj że działanie "prawa bumerangu" jest też opisywane w punkcie #C4.4 ze strony o nazwie [morals\\_pl.htm](#).) W ten sposób, owo "prawo bumerangu" powoduje, że np. każda indywidualna osoba jest w swoim życiu karana lub wynagradzana koniecznością przeżycia dokładnie tych samych uczuć jakie kiedyś uprzednio ona sama wzbudziła w innych indywidualnych osobach. Aby zaś uczucia były niemal dokładnie takie same, w wielu sytuacjach życiowych których okoliczności na to pozwalają "prawo bumerangu" powoduje że dokładnie to samo co ktoś uczynił innym, jest potem uczynione i jemu, np. mordercy są przez kogoś mordowani, gwałciciele są gwałceni, złodzieje są okradani, własność prywatna wandalii jest wandalizowana, itd. Innymi słowy, "prawo bumerangu" przywraca absolutną

sprawiedliwość na zasadach "samoregulacji". Doskonałym przykładem historycznym zadziałania "prawa bumerangu" są kronikarsko udokumentowane losy rycerza który dzidą zwałił z konia Wielkiego Mistrza krzyżackiego - podsumowane w punkcie #C3.1 strony o nazwie [malbork.htm](#).

Z kolei prawdopodobnie najlepszym przykładem złożonego "samoregulującego się mechanizmu moralnego" który zarządza następstwami niemoralności panoszącej się w obrębie całych "intelektów zbiorowych", jest szeroko opisywane na tej stronie tzw. "**przekleństwo wynalazców**", dyskutowane m.in. w punktach #B4.4 oraz #H1 niniejszej strony, a także w punktach #G1 i #H1 strony [eco cars pl.htm](#), w punktach #H1 do #H2 strony [newzealand visit pl.htm](#), w punkcie #K3 strony [fe cell pl.htm](#), oraz w kilku innych miejscach z moich opracowań. Przekleństwo to działa i wymierza sprawiedliwość w tak zmyślny i tak genialny sposób, że jest ogromnie istotnym aby ludzie dobrze poznali powody, działanie i następstwa owego "przekleństwa wynalazców". Faktycznie też analiza działania "przekleństwa wynalazców" ujawnia, że jest ono odpowiednikiem "prawa bumerangu" - tyle że obejmującym swymi skutkami głównie całe "intelekty grupowe".

### ***#B3.1. Bóg wprowadza "samoregulujące się mechanizmy moralne" wszędzie tam gdzie tylko ich użycie jest możliwe - ludzka sprawiedliwość tylko by zyskała gdyby ziemscy prawodawcy też tak czynili:***

Jak ujawniają to powyższe przykłady "prawa bumerangu" oraz "przekleństwa wynalazców", Bóg powprowadzał "samoregulujące się" mechanizmy moralne wszędzie tam gdzie ich użycie stało się możliwe. Mechanizmy te są tak zaprogramowane, że wynagradzają one moralne postępowanie zaś karają wszelkie przejawy niemoralności. Niestety, powodem dla którego mechanizmy te narazie NIE spowodowały jeszcze lawinowego wzrostu moralności ludzkiej, jest że do czasu opracowania [filozofii totalizmu](#) ludzie NIE mieli pojęcia że takie mechanizmy wogóle istnieją i działają. Wszakże Bóg NIE spędza swego czasu na przypominaniu o ich istnieniu, a jedynie z żelazną konsekwencją postępuje zgodnie z zasadami ich działania. Zresztą nawet w chwili obecnej większość ludzi nadal pada ofiarą tych mechanizmów ponieważ ciągle NIE chce uwierzyć że faktycznie one działają i kontrolują ich życie. Z tego powodu [filozofia totalizmu](#) zaleca, że idąc za przykładem Boga również ludzie powinni powprowadzać takie "samoregulujące się" mechanizmy wszędzie tam gdzie wyraźnie widoczny staje się brak sprawiedliwości lub hamulców w ludzkich zachowaniach i skłonnościach. Poniżej przytoczę kilka przykładów obszarów ludzkiej działalności gdzie wprowadzenie praw bazujących na takich "samoregulujących się" mechanizmach moralnych wyraźnie poprawiłoby obecną sytuację:

**1. Medycyna.** Obecnie lekarze (a także szpitale) są płaćeni "od wizyty". To zaś powoduje że zamiast wyleczeniu swoich pacjentów, są oni raczej finansowo zainteresowani w ich "uzależnieniu" od swej "opieki" - co wyjaśniam szczegółowiej w punkcie #G2 strony [healing pl.htm](#) Wszakże po uzależnieniu swych pacjentów od nieustannego poboru medykamentów, lekarze (a także szpitale i producenci lekarstw) muszą być opłaćeni przez resztę czyjegoś życia. Tymczasem [filozofia totalizmu](#) zaleca, że powinny zostać ustanowione prawa iż lekarze, a także szpitale, byłiby płaćeni tylko jeśli wyleczą daną chorobę.



Wszakże taka praktyka jest od dawna w użyciu w wielu innych obszarach życia - np. rolnicy są opłacani tylko jeśli dostarczą komuś mleko, mięso, jajka, zboże, itp. Także niektórzy prawnicy biorą zapłatę już tylko kiedy wygrają daną sprawę.

**2. Politycy.** W punkcie #14 niniejszej strony internetowej zostało wyjaśnione, że powinna zostać przyjęta przez ludzi zasada, iż każdy polityk który rozpocznie wojnę lub który przyczyni się jakoś do rozpoczęcia wojny, po zakończeniu swojej kadencji powinien być wysyłany na pierwszą linię frontu owej wojny w charakterze zwykłego żołnierza.

**3. Producenci ścieków.** Należałoby wprowadzić prawo, że wszyscy ci co pobierają wodę z jakiejś rzeki, ujęcie poboru tej wody mogą zbudować jedynie w dół prądu rzeki i to nie dalej niż 100 metrów od miejsca w którym odprowadzają swoje ścieki do owej rzeki.

**4. Gwałciciele.** Zamiast zamykać ich w wygodnych jednosobowych celach z telewizorami, dostępem do internetu, szkołami, warsztatami dla majsterkowiczów, oraz dużą biblioteką, wystarczy wszystkich gwałcicieli z danego kraju zamknąć w jednej ogromnej celi (lub na jednej odizolowanej wyspie). Podobnie, w zbiorowej celi (lub odizolowanej wyspie) unikalnej dla danej kategorii przestępców możnaby też zamykać morderców, chuliganów, zabijaków, sadystów, itp. Alternatywnie, **bogate kraje mające kłopoty z kryminalistami mogą zawrzeć umowę z biednymi krajami mającymi kłopoty z zarabianiem dewiz, np. z Indonezją, Nową Gwineą, Somalią, Zimbabwe, itp., że będą im płaciły jeśli te biedniejsze kraje przyjmą do swoich więzień kryminalistów z bogatych krajów i "zaopiekują" się nimi przez czas odsiadywania ich wyroków.** Jestem tu gotów się założyć, że po wdrożeniu w życie takiej umowy, poziom przestępczości w bogatych krajach by natychmiast się samouregulował niemal do zera.

**5. Przeplacający siebie dyrektorzy.** Zgodnie z artykułem "US roaring again for richest 1 percent" (tj. "USA woła ponownie za najbogatszym 1 procentem") ze strony B4 gazety "[The New Zealand Herald](#)", wydanie ze środy (Wednesday), January 26, 2011, oba światowe kryzysy ekonomiczne, a więc ten zapoczątkowany w 2008 roku jak i ten z lat 1930-ch, spowodowane były łakomstwem i niemoralnością najbogatszych 1% uczestników społeczeństwa na kierowniczych pozycjach, którzy zaczęli wypłacać sobie samym ponad 18% (tj. niemal ćwiartkę) dochodu narodowego całego państwa. Samoregulujące się rozwiązanie dla ich niemoralności polegałoby więc na spisaniu z nimi umowy, że "jako wynagrodzenie wprawdzie otrzymywali będą określony % od czystego dochodu przedsiębiorstwa którym kierują, jednak jeśli owo przedsiębiorstwo poniesie straty, wówczas wpłacą do kasy owego przedsiębiorstwa ze swojej prywatnej kieszeni dokładnie taki sam procent owych strat".

Powyższe oczywiście to jedynie kilka przykładów ilustrujących jak w prawodawstwie ludzkim też można zawrzeć samoregulujące się rozwiązania dla problemu niemoralności. Jednak już na bazie tych kilku przykładów można rozpracować dalsze podobnie moralnie samoregulujące się rozwiązania dla praktycznie wszystkich innych obszarów ludzkiej działalności które przy obecnym prawodawstwie są źródłami niemoralnych postępowań ludzi. W ten sposób, zamiast obecnego nagradzania i promowania niemoralności zaś karania moralnych postępowań przez ludzkie prawa, takie moralnie samoregulujące się prawodawstwo zaczęłoby w końcu karać niemoralność a nagradzać ludzi

postępujących moralnie. To zaś prowadziłyby do lepszego i moralniejszego życia wszystkich mieszkańców Ziemi.

## #B4. Przykłady mechanizmów sterujących rozwojem moralności zbiorowej:

W przypadku "intelektów indywidualnych" owo karanie i nagradzanie jest proste. Po prostu Bóg pozwala wieść długie i relatywnie szczęśliwe życie intelektom zachowującym się moralnie, zaś zamienia życie w piekło i często szybko unicestwia wszystkie intelekty niemoralne - chyba że je potrzebuje użyć jako przykład dla innych, czy też jako sposób ukarania kogoś kto sobie na to zasługuje. Jednak sprawa zaczyna się komplikować kiedy przychodzi do zarządzania losami "intelektów zbiorowych". Wszakże owe "intelektory zbiorowe" mogą formować co najmniej dwa drastycznie odmienne "modele moralności". Pierwszy skrajny z tych modeli, nazwijmy go "modelem jednorodnym" (a), polega na tym że wszyscy uczestnicy danej społeczności praktykują mniej więcej ten sam poziom moralny. Z kolei drugi z tych modeli, nazwijmy go "modelem zróżnicowanym" (b), polega na tym że dana społeczność przypomina sobą długą kolumnę maszerujących ludzi, jacy są mieszaniną wszystkich możliwych poziomów moralnych (tj. że społeczność ta ma zarówno ludzi wysoce moralnych maszerujących na jej czele, ludzi średnio moralnych maszerujących w jej środku, a także ludzi wysoce niemoralnych wleczących się na jej końcu).

W przypadku "modelu jednorodnego" (a) zasady jego zarządzania przez Boga są takie same jak w przypadku indywidualnych ludzi. Znaczący, jeśli np. wszyscy oni żyją wysoce moralnie, wówczas Bóg "wynagradza" za to ich wszystkich - po wyjaśnieniu przykładów takiego nagradzania przez Boga (np. [wsi Wszewilki](#) w Polsce czy miasta Invercargill w Nowej Zelandii), patrz opisy z punktu #14 strony [day26\\_pl.htm](#). Jeśli zaś wszyscy oni praktykują ową moralnie zgniłą [filozofię pasożytnictwa](#), wówczas Bóg powoduje że cała ich społeczność czy nawet cały ich kraj, są ukarane jakąś katastrofą - np. wybuchem wulkanu, trzęsieniem ziemi, tsunami, powodzią, huraganem, wyciekami ropy naftowej, wojną, terroryzmem, itp. - tak jak to opisałem w "części #C" strony [seismograph\\_pl.htm](#). Z kolei ich życie zamieniane jest przez Boga w rodzaj "piekła na ziemi".

Niestety, Bóg nie jest w stanie tak samo zarządzać społecznościami praktykującymi "zróżnicowany model moralności" (b). A tak się składa, że ten model praktykuje zdecydowana większość społeczności i krajów na Ziemi. Wszakże gdyby Bóg sprowadził jakąś katastrofę na taką społeczność, wówczas by oberwali także i ci którzy żyją tam moralnie. Podobnie gdyby Bóg ich wszystkich wynagrodził, wówczas nagrodzeni by byli również ci spośród nich co praktykują zgniłą moralność [filozofii pasożytnictwa](#). Dlatego na takich społecznościami praktykujących "zróżnicowany model moralności" Bóg egzekwuje aż kilka odmiennych metod swego postępowania. Metody te są tak dobrane, aby ich następstwa: **(1)** nagradzały i zachęcały moralną czołówkę tej społeczności, **(2)** karały i dopingowały jej najbardziej niemoralnych uczestników

wlokących się na samym końcu, **(3)** nagradzały całą społeczność za przyciąganie do swego grona ludzi praktykujących wysoce moralną filozofię totalizmu, oraz **(4)** karały całą społeczność za fakt że pozwala ona aby w jej gronie istniały niemoralne jednostki. Przeglądnijmy teraz przykłady metod działania Boga, które to metody generują każdy z powyższych rodzajów następstw.

Opisywane tutaj mechanizmy i metody zarządzania przez Boga moralnością "intelektów grupowych" są powtórzeniem opisów zaprezentowanych w podrozdziałach NG6 do NG6.4 z tomu 12 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#).

#### **#B4.1. Niematerialne nagrody w rodzaju osobistego szczęścia czy pokojowego życia otrzymywane przez ludzi żyjących wysoce moralnie i praktykujących totalistyczną filozofię:**

Ludzie którzy prowadzą wysoce moralne życie są nagradzani przez Boga przez udostępnienie im całego szeregu niematerialnych nagród opisanych już poprzednio w punkcie #B2.1 tej strony - w rodzaju osobistego szczęścia, spokojnego życia, braku stresu, respektu bliźnich, itp. Nagrody owe typowo są odnotowywane przez społeczność w której owi wysoce moralni ludzie żyją, dostarczając reszcie tej społeczności dopingiu i przykładu aby też praktykować wysoce moralne życie.

#### **#B4.2. Wymóg osiągnięcia nirwany przez ludzi pragnących skorzystać z tzw uwięzionej nieśmiertelności - działający jako kara i doping dla poprawy swej moralności przez ludzi zachowujących się niemoralnie:**

W punkcie #F3 strony internetowej o nazwie [nirvana\\_pl.htm](#) został wyjaśniony podstawowy wymóg dostępu do tzw. [uwięzionej nieśmiertelności](#) przez ludzi dysponujących tzw. [wehikułami czasu](#). Mianowicie, na ludzi którym społeczeństwo udostępni tzw. "uwięzioną nieśmiertelność", tj. których społeczeństwo to zgodzi się powtarzalnie cofać w czasie do lat ich młodości po każdym osiągnięciu przez nich wieku starczego, nałożony musi być warunek, że przed cofnięciem w czasie do tyłu wykażą się oni osiągnięciem stanu tzw. "[totalistycznej nirwany](#)". Owa zaś "nirwana" może być osiągnięta tylko przez ludzi którzy praktykują w swoim życiu wysokie zasady moralne. Stąd opisywany tu wymóg będzie dopingował niemoralnych ludzi do zarzucenia swoich niemoralnych zachowań i do rozpoczęcia wysoce moralnego życia. Jeśli zaś społeczeństwo postanowi NIE wypełniać tego warunku i zacznie cofać do lat młodości również niemoralnych ludzi o wysoce pasożytniczej filozofii, wówczas całe to społeczeństwo zostanie ukarane i zamiast stawać się coraz szczęśliwsze, będzie ono coraz bardziej zagłębiało się w stan tzw. "wieczystego potępienia" opisanego w punkcie #H3 strony [immortality\\_pl.htm](#).

#### **#B4.3. Działanie obecności tzw. "10 sprawiedliwych" - których istnienie nagradza całą społeczność za przyciąganie do swego grona ludzi praktykujących totalistyczną filozofię:**

Spółeczności które rozumieją korzyści z posiadania w swoim gronie ludzi wysoce moralnych, są dodatkowo dopingowane i nagradzane przez Boga za

stwarzanie w swoim gronie atmosfery sprzyjającej osiedlaniu się wśród nich takich wysoce moralnych ludzi. Wszakże tacy wysoce moralni ludzie służą za przykład dla innych, a stąd cicho podnoszą oni poziom moralny całej danej społeczności. Jedną z form takiego nagradzania przez Boga owych społeczności, polega na zagwarantowanej im przez Boga ochronie przed wszelkimi kataklizmami - jeśli tylko w ich gronie zamieszkuje co najmniej 10 wysoce moralnych osób wypełniających opisaną w Biblii definicję tzw. "sprawiedliwych". (Owi "sprawiedliwi", to osoby które w dzisiejszych czasach byłyby opisane przez znacznie trafniejszą nazwę "**żołnierze Boga**" - wyjaśnioną szerzej w punkcie #B1.1 strony o nazwie [antichrist\\_pl.htm](#).) Bóg udzielił ludziom owej gwarancji w [autoryzowanej \(zainspirowanej\) przez siebie Biblii](#) (patrz tam "Księga Rodzaju", wersety 18:23-32). Faktyczne też dotrzymanie przez Boga owej obietnicy w rzeczywistym życiu, ja sam sprawdziłem naukowo i udokumentowałem szczegółowo na miasteczku Petone z Nowej Zelandii (w którym to miasteczku ja sam mieszkam od 2001 roku). Dokumentację z owego naukowego sprawdzenia boskiej obietnicy zaprezentowałem zainteresowanym czytelnikom m.in. w punktach #I3 do #I5 strony o nazwie [petone\\_pl.htm](#), oraz w punkcie #I3 strony o nazwie [day26\\_pl.htm](#). W okolicy owego Petone mieszka właśnie wymagana liczba 10 osób o wysoce totalitycznej moralności, każdy z których wypełnia wymogi jakie Biblia nakłada na owych "sprawiedliwych". Jak też wykazały to moje wieloletnie empiryczne obserwacje i badania, owo miasteczko Petone jest systematycznie omijane przez wszelkie kataklizmy jakie ostatnio niemal nieustannie trapią sąsiadujące z nią miejscowości, oraz resztę Nowej Zelandii. (Powodem tych coraz częstszych kataklizmów jest szybkie ześlizgiwanie się ludności Nowej Zelandii w szpony [filozofii pasożytnictwa](#).) Niektóre z owych kataklizmów dotyczących inne niż Petone miejscowości Nowej Zelandii opisuję m.in. w punkcie #R1 i #P6 strony o nazwie [quake\\_pl.htm](#), w punktach #C5 do #C6 strony o nazwie [seismograph\\_pl.htm](#), a także w punkcie #D5 strony o nazwie [fruit\\_pl.htm](#).

Warto też odnotować, że wysoce efektywna metoda obrony przed kataklizmami, bazująca na opisanej tutaj gwarancji Boga, zaprezentowana została w punktach #I1 do #I3 strony o nazwie [quake\\_pl.htm](#) (odnotuj przy tym, że **punkt #11 owej strony "quake\_pl.htm" podaje też dokładną definicję "sprawiedliwego"**), oraz w punkcie #C5.1 strony [seismograph\\_pl.htm](#) i w punkcie #A2.3 strony [totalizm\\_pl.htm](#).

#### **[#B4.4. "Przekleństwo wynalazców" - którego następstwa karzą całą społeczność za tolerowanie w swoim gronie niemoralnych ludzi:](#)**

Winę za fakt, że w danej społeczności bezkarnie działają ludzie wysoce niemoralni, ponosi cała dana społeczność. Wszakże poprzez zachowywanie bierności i aprobaty wobec czyichś niemoralnych działań, społeczność ta daje pozwolenie owym niemoralnym ludziom na praktykowanie swoich niegodziwych zachowań. (Jako przykład rozważ kryzys ekonomiczny który ogarnął ziemię w 2008 roku tylko ponieważ poszczególne społeczeństwa tolerowały u swoich bankierów niespotykane łakomstwo i marnowanie pieniędzy na ich astronomiczne zarobki.) Dlatego za fakt iż dana społeczność toleruje w swoim gronie wysoce niemoralnych ludzi i NIE ukróca ich niegodziwych zachowań, Bóg

karze całą tę społeczność. Aby zaś wyegzekwować takie karanie, Bóg wymyślił aż kilka mechanizmów moralnych. Jednym z owych mechanizmów jest genialny mechanizm działania moralności, zwany "przekleństwem wynalazców". Z pomocą tego mechanizmu takie tolerujące niemoralność społeczności faktycznie same sobie wymierzają odpowiednie kary.

"Przekleństwo wynalazców" jest przykładem genialnie działającego mechanizmu moralnego, który zarządza losami całych "intelektów zbiorowych". Owo "przekleństwo wynalazców" powoduje, że każdy twórczy wynalazca lub odkrywca żyjący i działający w gronie danej społeczności, zawsze jest uzależniany i oddawany w moc najbardziej niemoralnych, bo najsilniej zagłębionych w filozofię pasożytnictwa, reprezentantów tejże społeczności - co dokładniej wyjaśnia punkt #H1.6 ze strony newzealand visit pl.htm. W rezultacie, potraktowanie jakie każdy taki wynalazca lub odkrywca otrzymuje podczas swoich twórczych wysiłków, jest charakterystyczne dla poziomu niemoralności jaki osiągnęli najbardziej niemoralni członkowie owej społeczności. Jeśli więc dana społeczność toleruje w swoim gronie wysoce niemoralnych ludzi, wówczas wypracowanie w niej nowych wynalazków lub odkryć staje się całkowitą niemożliwością - tak jak np. ja to doświadczałem w Polsce i w Nowej Zelandii. W rezultacie, poprzez tracenie korzyści wynikających z powstawania w jej gronie takich nowych wynalazków lub odkryć (niektóre z jakich to korzyści opisałem w punktach #B5 i #I2 poniżej tej strony) owa społeczność sama siebie karze.

Innymi słowy, owo "przekleństwo wynalazców" jest "samoregulującym się" mechanizmem działania moralności. Wszakże powoduje ono, że niemoralność każdej społeczności jest karana rękami i działaniami najniemoralniejszych reprezentantów tejże społeczności. Stąd, np. jeśli w danej społeczności jej najbardziej niemoralni reprezentanci są wyjątkowymi paskudami, wówczas paskudzi ci tak uprzykszają i wyniszczają swoich rodzimych wynalazców i odkrywców, że społeczność ta nigdy NIE jest w stanie wypracować i wdrożyć jakiegokolwiek nowego wynalazku lub odkrycia - tak jak to się dzieje w Polsce, Nowej Zelandii a nawet w Australii. Stąd sama siebie karze wygenerowaniem u siebie owej "wynalazczej impotencji" - po jej przykład z prawdziwego życia patrz strona boiler pl.htm. Taki "samoregulujący się" mechanizm działania "przekleństwa wynalazców" jest więc genialny - tylko Bóg mógł go tak dobrze obmyślić i tak efektywnie wprowadzać w życie.

## **#B5. Wynalazki i odkrycia podlegają pod moralność i sprawiedliwość zbiorową, stąd są one objęte następstwami "przekleństwa wynalazców":**

Nowe wynalazki dostarczają licznych korzyści całym społecznościom i całym krajom. Stąd dokonywanie owych wynalazków jest rządzone złożonymi

mechanizmami moralnymi odnoszącymi się do całych "intelektów zbiorowych", takimi właśnie jak wyżej opisane "przekleństwo wynalazców".

Niektórym może się wydawać, że NIE ma znaczenia w którym kraju czy w jakiej społeczności coś zostało wynalezione. Wszakże potem z pomocą międzynarodowego handlu i tak korzysta z tego cały świat. Jednak jeśli sprawę rozważyć dokładniej, wówczas się okazuje, że kraje i społeczności w których dokonane są wynalazki odnoszą z nich potem cały szereg najróżniejszych korzyści. Przykładowo, to ich przemysł potem staje się wiodący w produkcji danego wynalazku, przynosząc korzyści ekonomiczne temu krajowi czy tej społeczności. To w nich muzea chwalą się eksponatami tych wynalazków, przyciągając do siebie turystów i badaczy. To mieszkańcy tych krajów i społeczności stają się dumni ze swoich osiągnięć, tłumacząc potem tą dumę na szybszy postęp, wyższe zarobki, wzrost zamożności, renomę i poważanie swych obywateli ze strony innych krajów, lepsze życie. Itd., itp. Nie bez powodu, najgorszy poziom życia i szczęśliwości swoich mieszkańców, emigracji odpływowej (ucieszki) własnej ludności, poziomu zadłużenia, a także szacunku i uznania reszty świata, zawsze wykazują kraje cierpiące właśnie na ową "wynalazczą impotencję".

Zależnie też od poziomu moralności panującego w danej społeczności, społeczność ta swoimi własnymi rękami albo sama się wynagradza poprzez pozwolenie swoim wynalazcom aby zbudowali nowe urządzenia techniczne, albo też sama się karze poprzez wyniszczanie własnych wynalazców swym postępowaniem i szykanami. To dlatego odnotowanie że jakiś kraj cechuje "wynalazcza impotencja" (tj. że na jego terenie NIE dokonano żadnego istotnego wynalazku ani odkrycia naukowego) jest jednym z najlepszych wskaźników iż w kraju tym panuje zgniły rodzaj moralności (czyli panuje filozofia pasożytnictwa), a stąd że jego mieszkańcy tak naprawdę to są wysoce nieszczęśliwi - nawet jeśli wyglądają na bogatych.

## **#B6. Aby móc poznać i zrozumieć mechanizmy rządzące moralnością i sprawiedliwością zbiorową, potrzebne są nam analizy ilustracyjnych przykładów - np. losów wynalazców samolotu gnębionych "przekleństwem wynalazców":**

Wnioski opisane powyżej zostały wyciągnięte w wyniku wielu lat badań i obserwacji. Aby zaś wykazać czytelnikowi, że faktycznie wnioski te odzwierciedlają stan rzeczywisty i prawa moralne faktycznie działające w naszym świecie fizycznym, poniżej przytoczę analizę moralną na najbardziej ilustracyjnych ze wszystkich znanych mi wynalazków i odkryć, włączając w to aż

trzy kolejne wynalazki samolotu.

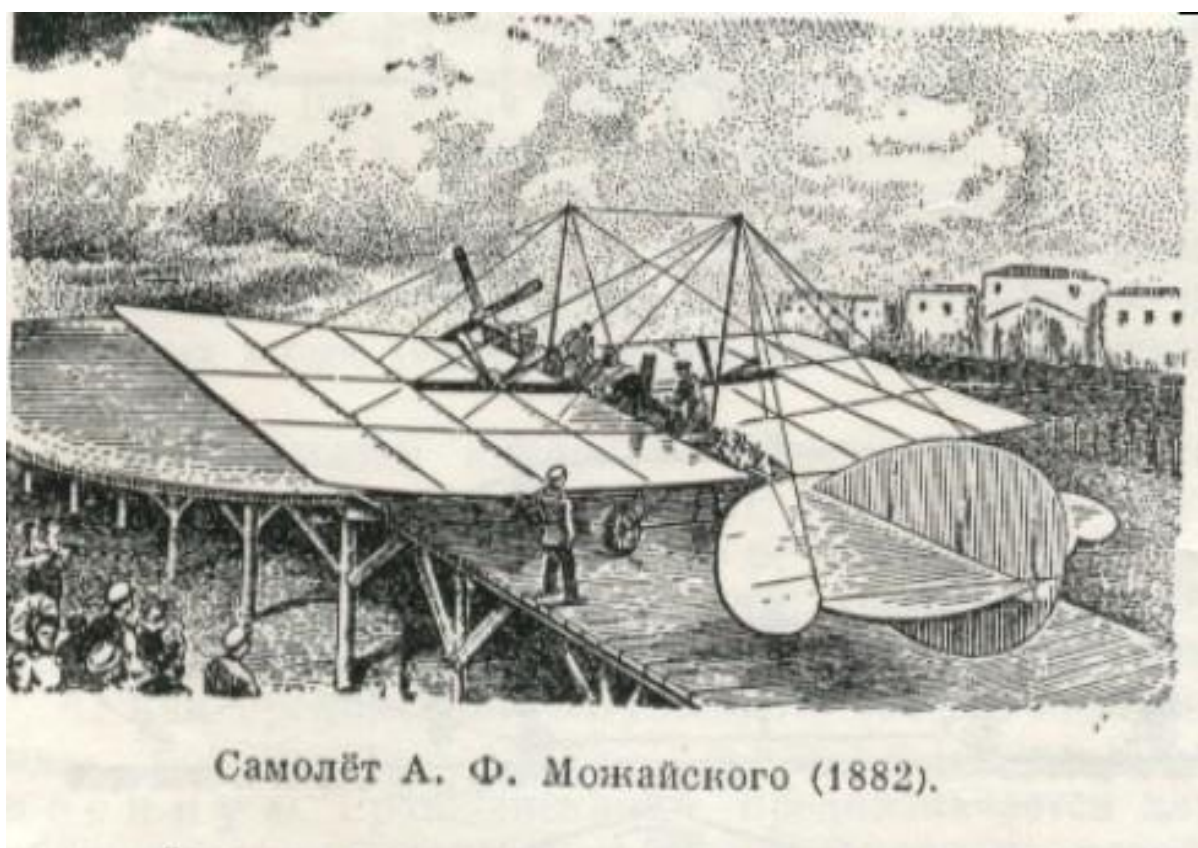
---

## Część #C: Polski geniusz techniczny z rosyjskim obywatelstwem, Aleksander Możajski - wynalazca i budowniczy pierwszego latającego samolotu na Ziemi:

### #C1. Oto losy pierwszego pilotowanego samolotu na Ziemi, zbudowanego przez Polaka (któremu po rozbiorach Polski przypadło obywatelstwo rosyjskie) o nazwisku Aleksander Możajski (1825-1890):

Każdy wynalazek z sukcesem wprowadzony w życie oraz szeroko upowszechniony wśród ludzi, faktycznie podnosi poziom cywilizacyjny całej ludzkości. Praktycznie podnosi więc on również i jakość codziennego życia każdego z nas. Nic więc dziwnego, że wynalazcy których geniusz, przenikliwość umysłu, badania, odwaga osobista, wysiłki i dedykacja przyczyniły się do opracowania i wdrożenia dowolnego wynalazku, wydobywani są z mroków zapomnienia albo przez wdzięczną ich zasługom ludzkość, albo też przez naród jakiemu starali się służyć swoimi wynalazkami. Niniejsza strona internetowa bierze na siebie zaszczytny obowiązek wydobywania z zapomnienia kolejnego z takich zwolna już zapominanych wynalazców. Jest to Polak będący jednocześnie obywatelem Rosji, o nazwisku Aleksander Teodorowicz Możajski (w oryginalnej pisowni rosyjskiej **Алекса́ндр Ф. Можá йский**, natomiast Anglicy zwykle pisza jego nazwisko jako "Aleksandr Fyodorovich Mozhaiski", lub jako "Alexandr Fyodorovich Mozhaisky", lub "Alexander Feodorovich Mozhaiski"). (Możajski był jednym z owych wyjątkowych ludzi w historii Ziemi, do jakich grona również i ja należę, których los obdarzył posiadaniem dwóch narodowości jednocześnie. Mianowicie przez urodzenie był on Polakiem, natomiast przez prawo był Rosjaninem - po wyjaśnienie powodów tego stanu rzeczy patrz następny punkt tej strony.) **Możajski zbudował pierwszy pilotowany przez człowieka samolot na Ziemi.** Jego samolot z sukcesem wzniósł się w powietrze, zaś po wykonaniu pokazowych akrobacji i lotu okrężnego z powodzeniem wylądował na tej samej rampie startowej z jakiej dokonał startu. Pierwszy oficjalny (pokazowy) lot samolotu Możajskiego nastąpił latem 1882 roku. Było to więc około 21 lat przed lotem samolotu Braci Wright z USA, oraz około 20 lat przed pierwszym lotem

samolotu Nowozelandczyka o nazwisku Richard Pearse. Pokazowy lot samolotu Możajskiego obserwowany był przez setki widzów, zaś obszernie sprawozdania z tego lotu publikowane były w gazetach ówczesnej carskiej Rosji. Lot ten miał miejsce na poligonie wojskowym w miejscowości nazywanej "Krasnoj Sielo" (w oryginalnej pisowni rosyjskiej nazwa ta brzmi **Красно й Село**) pod Petersburgiem w carskiej Rosji. Miał on charakter oficjalnej demonstracji możliwości samolotu Możajskiego dla urzędników rosyjskiego cara. Samolot pilotowany był wówczas przez specjalnie przeszkolonego pilota o nazwisku I. N. Golubev (w oryginalnej pisowni rosyjskiej **И. Н. Голубев**). Niezwykłością tego pierwszego pilotowanego samolotu na świecie było, że do napędu swoich trzech śmigieł używał on trzech bardzo lekkich, aczkolwiek szczególnie wydajnych silników parowych. Niestety, ten pierwszy wynalazek samolotu na świecie efektywnie zaduszony został przez biurokratów carskiej Rosji i nigdy NIE dołożył swego wkładu do rozwoju technicznego całej ludzkości. Do dzisiaj jest on niemal zapomniany nie tylko w Rosji, ale także i w Polsce. Niezależnie więc od zaprezentowania tu krótkiej historii samolotu Możajskiego, niejsza strona internetowa stara się też odpowiedzieć na dodatkowe pytanie "dlaczego Możajski i jego samolot zostali zapomniani".



**Fot. #C1 (T2 z [10]): Stara ilustracja ukazująca oryginalny Wygląd samolotu Możajskiego ustawionego na rampie startowej. Była ona narysowana dla miejscowej gazety w 1882 roku, podczas oficjalnego pokazu lotu tego samolotu dla przedstawicieli rządu carskiej Rosji. Ilustracja ta była też zreprodukowana w starej rosyjskiej encyklopedii [1M], skąd ją zaczerpnąłem do niniejszej strony.**

\* \* \*



Możajski był niedocenionym geniuszem inżynierii i faktycznym pionierem awiacji. Zbudowany przez niego trzyśmigłowy samolot napędzany trzema lekkimi silnikami parowymi wzniósł się w powietrze jako pierwszy na świecie latem 1882 roku, czyli na 21 lat wcześniej niż słynny samolot Braci Wright z USA, oraz na 20 lat wcześniej niż samolot Richard'a Pearse z Nowej Zelandii.

\* \* \*

**Zauważ** że można zobaczyć **powiększenie** każdej fotografii z niniejszej strony internetowej, poprzez zwykłe **kliknięcie** na tą fotografię. Ponadto większość wyszukiwarek jakie obecnie są w użyciu pozwala także na **załadowanie** każdej ilustracji do swojego własnego komputera, gdzie można jej się do woli przyglądać, gdzie daje się ją zredukować lub powiększać, a także drukować, za pomocą posiadanego przez siebie software graficznego.

## #C2. Historia Aleksandra Możajskiego i jego samolotu:

Aleksander Możajski urodził się 25 marca 1825 roku w Polskiej rodzinie szlacheckiej, której rodzinne dobra dziedziczne znajdowały się we wsi Możary z powiatu owruckiego na Wołyniu. Oprócz jego rodziny, w carskiej Rosji istniała jeszcze jedna rodzina nosząca to samo nazwisko Możajskich, która aż do czasu swego wygaśnięcia w XVII wieku miała dobra w Możajsku pod Moskwą. Jednak Polska rodzina szlachecka Możajskich z Wołynia NIE miała nic wspólnego z ową książęcą rodziną rosyjskich Możajskich mieszkających pod Moskwą. Miejscem urodzenia Aleksandra Teodorowicza Możajskiego było miasto Rotschensalm (Kotka) nad zatoką Fińską, gdzie jego ojciec był dowódcą okrętu wojennego. Owo urodzenie się w rodzinie oficerów floty spowodowało że również większość swego życia Aleksander Możajski spędził na służbie w marynarce wojennej. Specjalizował się tam w budowie, inżynierii, oraz we wsparciu technicznym floty. Podczas swej kariery w marynarce został awansowany aż do stopnia admirała.

Ciekawostką okresu młodości i początków kariery zawodowej Możajskiego było, że regularnie raz do roku zapadał on na jakieś tajemnicze schorzenie płuc. Owe regularne napady choroby Możajskiego przypominają więc także i moje własne grzybicowe infekcje płuc, jakie z regularnością zegarka są na mnie sprowadzane po nocach w jakich nastąpiło moje "symulowane" uprowadzenie do UFO. (Wiecej informacji o tych z całą pewnością celowo "symulowanych" uprowadzeń do UFO, zawarte jest w "części #K" odrębnej strony internetowej o nazwie [day26.pl.htm](http://day26.pl.htm), a także np. we rozdziale OD z tomu 13 [monografii \[1/5\]](#).) Jest więc wysoce prawdopodobne, że owe regularne napady infekcji płuc również sprowadzane były celowo na Możajskiego przez te same "przekleństwo wynalazców" jakie opisuję w punkcie #H1 niniejszej strony, a jaka za pośrednictwem m.in. celowego atakowania jego zdrowia starała się go powstrzymać przed dokonaniem tego co usiłował dokonać.

Myśl zbudowania pilotowanego przez człowieka samolotu zrodziła się w Możajskim już w 1855 roku. Zainspirowały ją obserwacje lotu ptaków. Po wpadnięciu na tą ideę, Możajski budował wiele modeli swojego samolotu.

Końcowe z tych modeli demonstrowały już bardzo dobre własności lotne. W 1877 roku przedstawił on oficjalnie projekt swojego samolotu Głównemu Stowarzyszeniu Inżynierów Rosyjskich. Na rozkaz ówczesnego ministerstwa wojny powołana została następnie specjalna komisja dla rozpatrzenia realności budowy jego samolotu. W skład tej komisji wchodził m.in. profesor Mendelejew (ten sam który opracował Tablice Okresowa Pierwiastków). Komisja ta wydała pozytywną opinię i budowa jego samolotu otrzymała błogosławieństwo rządu ówczesnej Rosji. Uprzedzając prace praktyczne nad swoim samolotem, w dniu 3 listopada 1881 roku Możajski otrzymał na niego patent. Wykonanie samolotu zostało zlecone przez Możajskiego najlepszym ówczesnym zakładom przemysłowym. Szczegółowe plany konstrukcyjne samolotu Aleksandra Możajskiego przygotowane dla jego fabrycznej produkcji zachowały się do dzisiaj. Są one pokazane na "Fot. #C2". Także do pilotowania tego samolotu został wytypowany wojskowy o najlepszych skłonnościach w tym kierunku. Latem 1882 roku jego samolot odbył swój pierwszy oficjalny lot pokazowy. Zanim jednak lot ten nastąpił, samolot Możajskiego był dokładnie testowany, dopracowany, zaś jego pilot uczył się jak nim latać. Niestety, o owych wcześniejszych lotach testowych, obecnie niewiele jest już wiadomo. Można jedynie się domyślać, że były one trudne do opanowania bo wymagały ogromnych umiejętności (np. nauka jazdy zwykłym rowerem czy samochodem początkowo zawsze jest bardzo trudna dla każdego, a przecież poziomemu jazdy rowerem albo samochodem nie można nawet porównywać do poziomu trudności latania samolotem).

Końcowy "oficjalny lot" samolotu Możajskiego obserwowany był przez ogromną liczbę widzów. Był też szeroko raportowany przez prasę rosyjską. Rysunek pokazany na "Fot. #C1" pochodzi właśnie z ówczesnej gazety. (Wszakże w owych czasach gazety zatrudniały zawodowych ilustratorów, których rysunki następnie reprodukowały. Fotografowanie nie było jeszcze w użyciu.) Lot tego samolotu okazał się wówczas sensacją, zaś nazwisko Możajskiego było wtedy na ustach wszystkich. Niestety, z przyczyn opisanych w punktach #C3 i #H5 tej strony, osiągnięcie to nie było duplikowane. Z czasem więc popadło w zupełne zapomnienie.

Po pierwszej udanej próbie lotu swego samolotu, Możajski usiłował rozwijać dalej ten wynalazek. Niestety, owo "przekleństwo wynalazców" opisywane w punkcie #H1 poniżej znalazło sposób aby go skutecznie powstrzymać. Sposób ten opisałem dokładniej w punkcie #C3 poniżej. Po kilku latach dalszych zmagania, to samo "przekleństwo wynalazców" zdołało w końcu "unieszkodliwić" Możajskiego fizycznie za pomocą tego samego rodzaju infekcji płuc, jakim regularnie gnębiło go przez całe jego życie. Możajski zmarł w nad ranem dnia 1 kwietnia 1890 roku, czyli w dniu jaki zgodnie z tym co wyjaśniłem w podrozdziale V5.4 monografii [1/4], "symulacje" UFOonautów rezerwują sobie na oznaczenie historycznie brzemiennej w skutki własnych ingerencji w naturalny przebieg wydarzeń na Ziemi. Miał wówczas jedynie 65 lat. Gdyby więc nie następstwa "przekleństwa wynalazców" które nieustannie go niszczyło, ciągle miałby przed sobą wiele lat twórczego życia.

Oczywiście, powyższa historia raportuje jedynie o suchych faktach, bez zinterpretowania mechanizmów ukrywających się poza owymi faktami, ani bez omówienia wymowy "moralnej lekcji" udzielanej nam za pośrednictwem losów Możajskiego. Owe mechanizmy i wymowa losów Możajskiego naszkicowane



do rozwoju awiacji jaki po nim następował aż do dzisiejszego poziomu. Z kolei sami Bracia Wright stali się międzynarodowymi gwiazdami o których pisze prawie każda książka tematycznie związana z awiacją, oraz na cześć których odbywają się doroczne festiwale. Natomiast samolot Możajskiego bardzo szybko został zapomniany. Rozważmy więc teraz jakie były powody jego szybkiego popadnięcia w zapomnienie. Oto najważniejsze z nich:

**1. Zniechęcanie potencjalnych następców.** Samolotu Możajskiego nikt nie duplikował. W jego czasach był on bowiem na tyle technicznie zaawansowany, że nikt nie widział szansy na jego wykonanie własnymi siłami gdzieś w tylnej części własnego garażu. Do lotu używał on też specjalnie wyszkolonego pilota oraz specjalnie skonstruowanej rampy startowej. (Faktycznie to rampę tą wprowadził Możajski celowo. Jako bowiem oficer marynarki wojennej budował on swój samolot w taki sposób, aby mógł on startować z pokładu okrętu. Już więc w owych dawnych czasach genialna przenikliwość jego myśli uświadamiała sobie korzyści militarne z przyszłego użycia lotniskowców.) Z powodu jednak swego technicznego wyrafinowania, samolot ten nie oddziaływał na wyobraźnię innych ludzi, którzy widzieliby siebie samych wznoszących się w tym samolocie w przestworza z przydomowej łączki. W rezultacie wynalazek Możajskiego nie pobudził imaginacji innych ludzi zmuszając ich do pójścia jego śladami i do zbudowania szeregu podobnych samolotów. Samolot Możajskiego okazał się rodzajem historycznego meteoru, który silnie zabłysnął tylko w czasach kiedy się pojawił. Kiedy jednak sensacja jego zaistnienia opadła, nikt nie starał się go odtworzyć i powielić.

**2. Technologia samolotu nie była jeszcze otwarta "dla ludu".** W czasach budowy samolotu Możajskiego jego technologia wykonania nie dojrzała jeszcze do powszechnego wdrożenia. I tak samolot Możajskiego używał trzech skomplikowanych, bo szczególnie lekkich silników parowych o mocach 20, 10, oraz 10 koni mechanicznych. Złożona technologia wykonania tych silników wymagała aby były one wyprodukowane przez specjalistyczną fabrykę. Przykładowo trzy silniki używane w jego prototypowym samolocie wykonane zostały w Anglii. Z kolei jego następny silnik wykonany został w Bałtyckich Zakładach Produkcyjnych z Petersburga. Podobnie sam samolot Możajskiego budowany był z dużym nakładem kosztów przez wyspecjalizowane zakłady przemysłowe. Nie był to więc samolot jaki mógłby zostać zduplikowany przez innych zainteresowanych hobbystów gdzieś w tylnej części ich garażu (czy raczej w tyle końskiej wozowni jaka w owych czasach zastępowała dzisiejsze garaże).

**3. Brak zapotrzebowania społecznego na samoloty.** Jako techniczne wysoce złożone urządzenie, samolot Możajskiego miał szansę być duplikowanym tylko gdyby znalazła się bogata instytucja jaka byłaby zainteresowana w jego posiadaniu i seryjnej produkcji. W tamtych czasach istniały wprawdzie takie instytucje, jednak ich decydenci ciągle myśleli w kategoriach zaprzęgów końskich. Były nimi wojsko, poczta, oraz transport publiczny. Możajski nie zdołał jednak przekonać biurokratów owych instytucji, że jego samolot może być im przydatny. W rezultacie za jego życia nie pojawiło się zapotrzebowanie społeczne na ten samolot. Zaś bez takiego zapotrzebowania samolot ten nie miał szans na wejście do powszechnego użycia.

**4. Podwójna narodowość Możajskiego i niejednoznaczności jakie ona wprowadzała.** Aleksander Możajski posiadał nietypowy status narodościowy.

Przynależał bowiem aż do dwóch narodowości jednocześnie. (Ja, dr Jan Pająk, osobiście mogę z nim sympatyzować, bowiem moja sytuacja narodowościowa jest bardzo podobna. Wszakże ja też jestem jednoczesnym nosicielem Polskiej i Nowo-Zelandzkiej narodowości. Miałem więc okazję samemu doświadczyć, jak taka podwójna narodowość działa w praktyce - kiedy to praktycznie żaden z obu narodów uważa takiego dwunarodowca za "swojego" ziomka.) U Możajskiego powodem tej podwójnej narodowości było, że urodził się, żył, oraz pracował w czasach na krótko po ostatnim rozbiórze Polski przez Rosję, Niemcy i Austrię. Za jego życia Polska więc jako kraj wogóle już nie istniała. Tymczasem przez urodzenie był on Polakiem, ponieważ wywodził się ze starej polskiej rodziny szlacheckiej. Jednocześnie jednak przez prawo był on Rosjaninem, ponieważ urodził się w części dawnej Polski, która w jego czasach znajdowała się pod zaborem rosyjskim. Całe też jego życie przebiegało w carskiej Rosji. W carskiej Rosji zdobył swoje wykształcenie inżynierskie. W carskiej Rosji pracował i zarabiał na życie. W końcu w carskiej Rosji zbudował on swój samolot i zrealizował pierwsze pilotowane loty na Ziemi.

Niestety, fakt podwójnej narodowości Możajskiego wywarł bardzo niekorzystny wpływ na podtrzymywanie pamięci o osiągnięciach i sukcesach tego genialnego wynalazcy i inżyniera. Spowodował on bowiem, że **obecnie "nikt Możajskiego nie kocha", ani też "nikt nie przyznaje się do Możajskiego"**. Jako taki, on sam, a wraz z nim jego samolot, szybko popadają w zapomnienie. Powód powszechnego ignorowania jego osiągnięć i zasług jest bardzo prosty. Wszakże w sensie legalnym był on obywatelem rosyjskim. Polska i Polacy traktują go więc jako Rosjanina. Stąd nie posiadają narodowej motywacji aby promować jego pionierskie osiągnięcie. Z kolei Rosja i Rosjanie uważają go za Polaka, o pamięć którego powinni zadbać Polacy i Polska. Stąd interesy narodowe Rosjan i Rosji również nie stwarzają motywacji dla upamiętniania jego osiągnięć. W wyniku tego odpychania od siebie przez oba narody i kraje odpowiedzialności za upamiętnienie osiągnięć Możajskiego, pierwszy pilotowany samolot jaki wzniósł się w powietrze na Ziemi do dzisiaj popadł niemal w całkowite zapomnienie. Stąd ani ów samolot, ani Możajski, nie posiadają nigdzie nawet najmniejszego monumentu czy innego trwałego symbolu jaki by ich upamiętniał. Z kolei stare książki i gazety jakie opisywały jego osiągnięcie pomału znikają z powierzchni Ziemi.

**5. Rosyjski alfabet.** Problem z rosyjskim alfabetem jest, że w większej części świata ludzie nie potrafią go czytać. Jest on jedynie znany Rosjanom i ludziom mieszkającym w strefie wpływów Rosjan. Stąd informacje o Możajskim i o jego samolocie, jakie publikowane były w rosyjskich gazetach i książkach niemal wyłącznie z użyciem rosyjskiego alfabetu, nie mogły być czytane przez inne narodowości. W rezultacie, na przekór że Możajski był sławny w Rosji, poza granicami Rosji praktycznie niemal nikt o nim nie usłyszał.

Aby lepiej zrozumieć rodzaj trudności i ogromny galimatias jakie wprowadza sobą użycie alfabetu rosyjskiego, dobrze jest spróbować użyć jakiejś wyszukiwarki (np. "google.com") w celu odszukania owych nielicznych, już istniejących stron internetowych o Możajskim - część z których wskazywana jest pod koniec punktu #C6 tej strony. Okazuje się wówczas, że aby znaleźć owe strony, koniecznym jest dokonywanie poszukiwań dla całego szeregu zupełnie odmiennych pisowni nazwiska i imienia Możajskiego. Oto kilka przykładów owych

pisowni, oraz stron internetowych na jakich są one użyte:

(5a) Aleksander Teodorowicz Możajski (jest to oryginalny polskojęzyczny zapis jego nazwiska - niestety w internecie bardzo trudno jest pisać to nazwisko z występującym w nim kropkowanym "ż", dlatego zwykle pisze się je z łacińskim "z"),

(5b) Можайский Александр Федорович (jest to oryginalny rosyjskojęzyczny zapis jego nazwiska wyrażony Cyrylicą - zauważ że imię jego ojca, które po polsku jest pisane "Teodorowicz" zaś oznacza "syn Teodora", w języku rosyjskim jest pisane Федорович a stąd na angielski jest zwykle tłumaczone jako "Feodorovitch"),

(5c) Aleksandr Fyodorovich Mozhaiski (jest to zapis jego nazwiska otrzymany po przetłumaczeniu Cyrylicy na alfabet łaciński),

(5d) Alexander Feodorovitch Mozhaiski (jest to zapis w jakim za jego imię użyto angielski odpowiednik tego imienia),

(5e) Alexandr Fyodorovich Mozhaisky (jest to zapis jego nazwiska otrzymany po przetłumaczeniu Cyrylicy na alfabet angielski),

(5f) Alexander Mozhaiskii (jest to jeszcze inna postać angielskiego zapisu jego nazwiska).

**6. Stygmata przegranej.** Niestety, samolotowi Możajskiego z czasem przypięta też została stygmata przegranej. Wszakże to NIE ów samolot, a samolot Braci Wright z USA, był tym który wszedł do trwałego dorobku ludzkości. Zamiast więc analizować powody dla jakich samolot Możajskiego NIE okazał się sukcesem, oraz wyciągać z tego historycznego przykładu użyteczne wnioski na przyszłość - tak aby owa sytuacja nie powtórzyła się już więcej na Ziemi, ludzie raczej wolą zapomnieć o tej przegranej. Tymczasem gdybyśmy jako cywilizacja faktycznie potrafili z owej porażki nauczyć się czegoś użytecznego (np. jakie wymogi moralne muszą spełniać nowe wynalazki aby Bóg pozwolił je wdrożyć do trwałego dorobku technicznego ludzkości), wówczas z obecnej przegranej, sytuacja ta zamieniłaby się we wspólną wygraną nas wszystkich.

\* \* \*

Wcale jednak tak nie musi się dzieć. Faktycznie bowiem Aleksander Możajski, czyli genialny Polak który miał pecha się urodzić kiedy Polska przestała istnieć jako kraj i stąd którego uważa się za Rosjanina zaś w rodzinnym kraju którego dzisiaj nikt nie kocha ani do niego nikt się nie przyznaje, faktycznie jest powodem do dumy dla nas wszystkich. Nie tylko mogą z niego być ogromnie dumne oba narody i kraje, czyli zarówno Polska jak i Rosja, ale również cała ludzkość powinna skorzystać z historii jego lekcji moralnej aby wyciągnąć z niej użyteczne wnioski na przyszłość. Wszakże Możajski był człowiekiem który udowodnił niezbicie, że **nie istnieje takie coś jak ograniczenia techniczne dla nowych idei**. Zbudował bowiem nowoczesny samolot w czasach, kiedy najdoskonalszą maszyną na Ziemi była lokomotywa parowa. W ten sposób wykazał, że **tam gdzie istnieje poprawna idea techniczna, istnieją też możliwości techniczne aby ideę tą urzeczywistnić**. (Anglicy mają na to piękne powiedzenie stwierdzające "where there is a will, there is also a way" - czyli "gdzie pojawia się wola, tam istnieje też i sposób".) Po prostu nowa idea techniczna wcale NIE pojawia się w czasach kiedy jeszcze nie może być zrealizowana. Dla przykładu, dzisiejsze "lotnie " mogły być zrealizowane już w czasach kiedy Leonardo Da Vinci projektował swoje skrzydła. Tyle tylko, że

Leonardo Da Vinci nie posiadał wytrwałości i dedykacji Możajskiego, aby znaleźć sposób na praktyczne wdrożenie tej swojej idei (wdrożył on jednak praktycznie inne idee, za jakie został lepiej opłacony).



Fot. #C3a: Oto wygląd Polaka z pochodzenia, zaś Polaka i Rosjanina z obywatelstwa, genialnego wynalazcy Aleksandra Możajskiego - prawdziwego pioniera awiacji. Możajski pokazany jest tu wraz z jego samolotem na 6-kopiejkowym znaczku poczty ZSRR z 1963 roku.

Podczas gdy Polska i Polacy uparcie ignorują Możajskiego i pretendują, że zupełnie o nim zapomnieli, Rosja nadal pozostaje jedynym z obu jego rodzinnych krajów, który powtarzalnie uhonorowuje niebywałe osiągnięcie techniczne tego genialnego Polaka i Rosjanina - czyż NIE jest to **wstyd i hańba dla Polski i dla Polaków!!!** Niezależnie od znaczków jakie tam są wydawane na cześć Możajskiego, słyszałem też, że gdzieś w Rosji istnieje nawet pomnik wzniesiony Możajskiemu. (Niestety, NIE wiem gdzie, ani NIE dysponuję zdjęciem owego pomnika - a szkoda bo chętnie bym go tutaj pokazał aby unaocznic jak niewdzięczne i jak bezwstydne jest stanowisko Polski i Polaków wobec tego swego wielkiego rodaka.) W dniu 27 listopada 2012 roku weryfikowałem też informację z rosyjskiej strony o adresie [www.aeroflot.ru/cms/flight/plane\\_park](http://www.aeroflot.ru/cms/flight/plane_park), że rosyjskie linie lotnicze "Aeroflot" nadały nazwę "А. Можайский" (tj. nazwę "A. Możajski") jednemu ze swoich "Aerobusów A330" jakie owe linie lotnicze krótko przedtem zakupiły. (Czytelnik sam też może sprawdzić tę informację - wystarczy w tym celu wejść na stronę o adresie [www.aeroflot.ru/cms/flight/plane\\_park](http://www.aeroflot.ru/cms/flight/plane_park), tam zaś w podpunkcie "Самолетный парк" powinien poszukać samolotów o nazwie "Аэробус А330" wśród nich zaś w pozycji "Имена самолетов:" odszukać nazwisko Polaka i naszego rodaka "А. Можайский".)



Fot. #C3b: Oto jeszcze jeden znaczek rosyjski jaki ilustruje wygląd Polaka z pochodzenia, zaś Polaka i Rosjanina z obywatelstwa, Aleksandra Możajskiego - konstruktora pierwszego samolotu na świecie. Znaczek ten wydany został w 1975 roku. Jego nominał wynosi 6 kopiejek.



Fot. #C3c: Znaczek mongolski z 1990 roku, wydany z okazji 100 rocznicy śmierci Aleksandra Możajskiego. Ukazuje on wygląd Możajskiego oraz jego samolotu.

\* \* \*

Patrząc na powyższe znaczki, nasuwa się pytanie, dlaczego Polska dotychczas nie wydała jeszcze nawet jednego choćby najmizerniejszego znaczka upamiętniającego osiągnięcie tego genialnego jej syna - patrz punkt #C4 poniżej. Dlaczego Polska i Polacy "wstydzą się" przyznawać do niego i kultywować jego pamięć. Jednocześnie jednak pamięć Skłodowskiej, która pracowała we Francji (a nie w Polsce) oraz która dopomogła do zbudowania morderczej broni jądrowej, upamiętnia się w Polsce przy każdej okazji i w niemal każdej miejscowości - patrz podpis pod "Fot. #H1".

**#C4. Bezskuteczność moich wysiłków aby**



## uhonorować Możajskiego w Polsce (np. brak odpowiedzi polskiej poczty na mój apel o wydanie przez nią choćby najmizerniejszego pamiątkowego znaczka z okazji jakiejś rocznicy Możajskiego):

W punkcie #I1 poniżej wyjaśniłem, jak cała Polska i wszyscy Polacy są krzywdzeni, ponieważ **kilku niemoralnych Polaków zawsze stara się poniżyć wszystko co polskie zaś wywyższać wszystko co obce**. Faktycznie to wygląda na to iż Polska i Polacy wiodą w świecie w niewdzięczności i w braku szacunku wobec największych synów swojego kraju, zaś uświadamianie i przypominanie Polakom tego faktu jest moralnym obowiązkiem każdego kto walczy o moralność, sprawiedliwość i postęp. Najwyraźniej Polacy NIE zdają sobie sprawy, że jeśli sami nie będą respektowali i honorowali swoich największych ludzi, wówczas nikt inny w świecie też NIE wykaże im respektu i honoru.

Doskonałym przykładem takiego właśnie niemoralnego działania są losy mojego oficjalnego pisma jakie kiedyś wystosowałem z Nowej Zelandii do dyrekcji "polskiej poczty" aby **uhonorowała Aleksandra Możajskiego wydaniem okolicznościowego znaczka** z okazji 100 rocznicy jego śmierci. Na przekór, że w swym liście wyjaśniłem istotność dorobku tego wynalazcy dla Polski i Polaków, "polska poczta" NIE tylko że NIE uczyniła nic aby uhonorować tego polskiego wynalazcę i geniusza technicznego, ale nawet NIE pofatygowała się aby odpowiedzieć na mój oficjalny list.

Ja osobiście nie mam już zamiaru ponownie pisać do dyrekcji polskiej poczty o powrót do sprawy uhonorowania Aleksandra Możajskiego wydaniem choćby najmizerniejszego znaczka jaki by upamiętniał tego Wielkiego Polaka. Wszakże mój czas jest ograniczony, pisanie listów konsumuje go sporo, zaś napisanie do dyrekcji polskiej poczty jest jak wrzucanie czegoś do "beczki bez dna" lub do "czarnej dziury" - i NIE otrzymywanie zwrotne nawet najkrótszej odpowiedzi. Jednak apelowałbym tu do czytelników aby w imię moralności, postępu, sprawiedliwości, oraz honoru całego narodu, napisali do nich chociaż jeden taki list w całym swoim życiu - na przekór iż z góry wiadomo że list ten z całą pewnością NIE otrzyma odpowiedzi i wyląduje w koszu. Wszakże NIE wolno być biernym wobec niemoralności i niesprawiedliwości dziejowej (np. materiał dowodowy który potwierdza, że za bierność wobec niemoralności innych ludzi Bóg wymierza karę przedwczesnej śmierci, przytaczam i wyjaśniam dokładniej aż na całym szeregu totaliztycznych stron, np. w punkcie #B4 strony o nazwie [parasitism\\_pl.htm](#), w (8) z punktu #G4 oraz (D) z punktu #G5 strony o nazwie [will\\_pl.htm](#), czy w punkcie #E1 strony o nazwie [quake\\_pl.htm](#)). Alternatywnie, jeśli czytelnik zna, lub ma wpływ na, jakikolwiek inny sposób uhonorowania tego genialnego wynalazcy, np. poprzez **wybicie monety na jego cześć, nazwanie ulicy jego nazwiskiem, wybudowanie mu pomnika, zorganizowanie mu jakiejś wystawy w którymś z polskich muzeów, itp.**, również apelowałbym

albo o zwracanie się w tej sprawie do odpowiednich decydentów i instytucji, albo też o osobiste spowodowanie wdrożenia takiej idei. Wszakże okazji dla takiego uhonorowania daje się znaleźć ile tylko ktoś zechce. Można np. wydać serię znaczków upamiętniających polskich wynalazców i odkrywców przy okazji dowolnej rocznicy, zaś do serii owej włączyć też znaczek o Możajskim (a jeśli się da to włączyć również i znaczki o innych wielkich, choć dotychczas niedocenianych, Polakach - np. tych o których piszę w "części #1" tej strony).

Ja ze swej strony jak tylko mogę tak staram się ilustrować potrzebę i wskazywać sposoby uhonorowania zarówno Aleksandra Możajskiego, jak i innych Wielkich Polaków zapomnianych przez Polskę i przez swoich rodaków - np. tych których upamiętniłem w "części #1" tej strony. Jak tylko też mogę tak apeluję do innych Polaków aby czynili to samo. Przykładowo, właśnie w ramach tego uhonorowywania powstała niniejsza strona - publikowana w aż dwóch językach, tj. polskim i angielskim. Apeluję także o prostowanie wpisów w Wikipedii, tak aby wyraźnie z niej wynikało że Aleksander Możajski był Polakiem i tylko z powodu rozbiorów Polski posiadał obywatelstwo rosyjskie. (Ja sam, niestety, NIE jestem w stanie dokonywać wszystkich takich korekt i sprostowań.) Wszakże jeśli tego faktu NIE uwypukli się w światowych opracowaniach, wówczas światowa opinia publiczna NIE będzie wiedziała że Możajski był Polakiem, tak jak ów świat nadal sądzi że Copernicus (tj. Mikołaj Kopernik) był Włochem, Columbus (tj. Krzysztof Kolumb) był Hiszpanem lub Włochem, zaś tzw. "Fotografia Kirlianowska" została wynaleziona przez Rosjanina - po sprostowania których to szczegółów patrz "część #1" niniejszej strony. Proponuję także aby Polska poszła za przykładem Japonii i Australii zaś Polski Sejm oficjalnie uchwalił wykaz **"Narodowych Ludzkich Skarbów Polski"** - na który to wykaz włączony byłby m.in. Możajski, a także praktycznie każdy z Wielkich Polaków opisanych w "części #1" tej strony. (Po przykład takiego wykazu ustanowionego oficjalnie przez Australię patrz artykuł [1#C4] zatytułowany "Kaylie and Olivia join living treasures" (tj. "Kaylie i Olivia włączone do wykazu żyjących skarbów"), ze strony B3 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie datowane w poniedziałek (Monday), March 5, 2012.) Wszakże gdyby Polska wpisała owych Wielkich Polaków na wykaz swoich "Narodowych Ludzkich Skarbów Polski", wówczas cała reszta świata musiałaby zacząć zwracać na ten fakt swoją uwagę i zacząć respektować polskie pochodzenie owych osób. Ponadto, Polska powinna pójść za przykładem wielu innych krajów i ustanowić specjalną jednostkę rządową, której jedynym i głównym zadaniem byłoby popularyzowanie Polski i Polaków poza granicami swego kraju - a w ten sposób otwarcie dla Polski dostępu do korzyści jakie opisałem w punkcie #12 tej strony, a jakie jej się systematycznie wymykają z powodu NIEdbałości polskiego rządu w sprawie tzw. "PR" - czyli "public relations". Przykładowo, w dzisiejszej dobie internetu i telewizji, owa jednostka rządowa mogłaby zacząć nieustannie nadawać za pośrednictwem internetu angielskojęzyczne programy telewizyjne popularyzujące Polskę i osiągnięcia Polaków (część z tych programów mogłaby być w 3D - na punkcie którego świat obecnie "szaleje" i rzuciłby się aby oglądać każdy program w 3D jaki stałby się dostępny w internecie za darmo). Mogłaby też podjąć kampanie reklamujące Polskę i to co Polska oferuje - podobne do kampanii "100% pure New Zealand" już od wielu lat prowadzonej w świecie przez niesamowicie już zanieczyszczoną Nową Zelandię. Taka jednostka rządowa

mogłaby też w końcu zająć się właściwym uhonorowaniem Wielkich Polaków, w rodzaju opisywanego tutaj Możajskiego.

## #C5. W jaki sposób samolot Możajskiego zastał zapomniany:

Aleksander Możajski i jego samolot nie zostali zapomniani natychmiast. Proces ich zapominania był raczej stopniowy. Ja osobiście ciągle pamiętam, że do około lat 1960-tych, Możajski i jego lot byli upamiętniani w mówionej tradycji rodzinnej wielu Polaków. Wszakże rodzice lub rodziny ludzi żyjących do lat 1960-tych, albo znali go osobiście, albo też osobiście słyszeli o jego osiągnięciach. To właśnie w latach 1960-tych słyszałem o Możajskim aż od dwóch swoich nauczycieli, tj. od mojego nauczyciela fizyki w szkole średniej, a także od mojego wykładowcy hydromechaniki na Politechnice Wrocławskiej. Posądzam, że oboje oni wiedzieli o Możajskim z rodzinnych przekazów mówionych. Ponadto do lat 1960-tych w Polsce powszechnie dostępna była literatura pisana jaka upamiętniała Możajskiego i jego samolot. Potem jednak ludzie którzy ciągle o nim pamiętali zaczęli wymierać. Również książki jakie opisywały jego osiągnięcia pomału zaczęły znikać. Jednocześnie Polska i Rosja zaczęły być zalewane książkami które wmawiały ludziom, że pierwszy samolot na świecie został zbudowany przez Braci Wright z USA, zaś awiacja wogóle nie istniała przed Braćmi Wright. Literatura ta pomału wyparła z pamięci ludzkiej informacje na temat samolotu Możajskiego.

\* \* \*

W tym miejscu warto podkreślić, że samolot Możajskiego wogóle nie konkuruje z samolotem Braci Wright, a raczej go uzupełnia. Wszakże to tylko samolot Braci Wright wszedł na trwałe do dorobku technicznego ludzkości. Natomiast samolot Możajskiego był jedynie "historyczną lekcją moralną", z jakiej teraz powinniśmy wyciągnąć użyteczne wnioski. Poprzez zaniechanie ignorowania jego istnienia, my wszyscy, tj. cała ludzkość, tylko na tym skorzystamy. Za każdym bowiem razem kiedy na Ziemi pojawia się następna nowa idea techniczna, taka jak np. mój statek kosmiczny [magnokraft](#) z napędem magnetycznym, ów historyczny przykład samolotu Możajskiego daje nam lepszą perspektywę, a także historyczne doświadczenie, co do stanowiska jakie wobec tej nowej idei powinna obecnie przyjmować cała nasza cywilizacja.

## #C6. Publikacje w jakich można znaleźć informacje pisane o Aleksandrze Możajskim i o jego samolocie:

Niestety, na temat Aleksandra Możajskiego i jego samolotu nie istnieje

obecnie zbyt wiele źródeł pisanych. Polacy wiedzieli o nim dosyć sporo zaraz po drugiej wojnie światowej, kiedy na jego temat ciągle prowadzone były jakieś badania historyczne, oraz kiedy pamięć o nim ciągle była żywa u starszych ludzi. Jednak w miarę upływu czasu wiedza o Możajskim i jego pionierskim samolocie szybko zanikała. Ja po raz pierwszy dowiedziałem się o nim od swojego ulubionego nauczyciela fizyki z Liceum Ogólnokształcącego w Miliczu. Nauczyciel ten nosił nazwisko Mieczysław Tomaszewski. Obecnie już nie żyje (zmarł na Alzaimera około 2002 roku). Posądzam, że wiedział on o Mażajskim z przekazów rodzinnych - prawdopodobnie jego przodkowie osobiście znali albo kogoś z rodziny Możajskiego, albo nawet samego Możajskiego. Pan Mieczysław Tomaszewski wiedział bowiem wiele szczegółów na temat życia i działalności Możajskiego, jakich nie spotkałem później w żadnej publikacji na jego temat. Niektóre z ciekawostek opublikowanych na niniejszej stronie, poznałem właśnie od owego mojego ulubionego nauczyciela fizyki z liceum.

\* \* \*

Zainspirowany i zaciekawiony informacjami przekazanymi mi przez mojego ulubionego nauczyciela fizyki ze szkoły średniej, ja sam też starałem się dowiedzieć więcej na temat pierwszego samolotu na świecie oraz jego genialnego twórcy, który niezależnie od bycia Rosjaninem był przecież i Polakiem. Kiedy więc jeszcze w czasach licealnych przypadkowo natknąłem się u swojego kolegi na książkę **[OM]** poświęconą opisowi życia Możajskiego i jego samolotu, natychmiast zahandlowałem tą książkę, aby mieć ją na własność. Dzięki temu, w swoich latach licealnych posiadałem na własność polskojęzyczną książkę o Możajskim i o jego samolocie. Kiedy ją zdobyłem książka ta była już dosyć stara. Posądzam więc, że była wydana wkrótce po drugiej wojnie światowej, tj. w późnych latach 1940-ch lub w początkowych latach 1950-tych. Niestety, kiedy podczas wakacji w 2004 roku starałem się odnaleźć tą książkę w swoim rodzinnym domu, okazało się że w międzyczasie zaginęła (minęło wszakże ponad 40 lat od czasu kiedy ją zdobyłem i czytałem). Niemniej sam fakt, że ją posiadałem, oznacza że kiedyś książka o Możajskim i jego samolocie była publikowana w Polsce, a także że zapewne gdzieś zachowały się inne egzemplarze tej książki. Poszukując w antykwariatach, być może da się ją gdzieś znaleźć. Obecnie niewiele już pamiętam na temat tamtej książki - tj. nie pamiętam ani jej tytułu, ani nazwiska autora. Pamiętam jedynie, że zreprodukowany w niej był ze starej gazety rosyjskiej ów rysunek samolotu Możajskiego stojącego na rampie startowej, jaki na niniejszej stronie pokazany jest na "Fot. #C1". Pamiętam też, że książka ta była napisana po polsku, że była relatywnie gruba, że wielokrotnie podkreślała ona fakt, iż pierwszy samolot na świecie był zbudowany przez Polaka będącego jednocześnie obywatelem rosyjskim (być może, iż napisana ona i wydana została przez jakąś polską fundację historyczną powołaną dla podnoszenia świadomości narodowej wśród powojennych Polaków), a także że była ona doskonale podbudowana badaniami historycznymi, bowiem dawała dosyć dokładny przegląd życia Możajskiego, jego twórczości wynalazczej, pracy inżynierskiej, oraz jego bezskutecznych zmagania z urzędami carskiej Rosji o uznanie potrzeby dla podjęcia seryjnej budowy jego samolotu.

\* \* \*

Niezależnie od powyższych, do samolotu Możajskiego referował też na

jednym ze swoich wykładów mój wykładowca Mechaniki Płynów na Politechnice Wrocławskiej, [Profesor Z. Gabryszewski](#). Ja zwróciłem uwagę na jego dygresję na temat tego samolotu, ponieważ wcześniej osobiście zainteresowałem się Możajskim i stąd przestał on dla mnie być anonimową postacią z historii, a był Polakiem walczącym o swój wynalazek z biurokratami carskiej Rosji. Profesor Gabryszewski również podkreślał w swojej dygresji, że pierwszy samolot na świecie zbudowany został i oblatany w carskiej Rosji przez wynalazcę polskiego pochodzenia.

\* \* \*

Kiedy odkryłem podczas wakacji w Polsce latem 2004 roku, że moja własna książka [0M] o samolocie Możajskiego zaginęła, natychmiast zacząłem tam szukać innych źródeł pisanych na ten sam temat. Wszakże Polska posiada więcej źródeł pisanych o 19-wiecznej Rosji, niż Nowa Zelandia w jakiej obecnie mieszkam. Moje poszukiwania przyniosły owoce. Znalazłem bowiem opis samolotu Możajskiego w tomie 1 starej rosyjskiej encyklopedii [1M], zatytułowanej: **Wielka Encyklopedia Rosyjska** (w rosyjskojęzycznym oryginale zatytułowana **Большая Советская Энциклопедия**, co alfabetem łacińskim zwykle jest zapisywane jako **Bolshaya Sovetskaya Entsiklopediya**), Tom 1 "A - Aktualizm", drugie wydanie, przewodniczący zespołu autorskiego C. I. Babilov, opublikowana w dniu 15 grudnia 1949 roku przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe "Great Soviet Encyclopedia", Moskwa, Pokrovskij Bulvar, d. 8; 633 stron, twarda okładka), strony 90 do 94, patrz tam pod hasłem "Aviacija".

\* \* \*

Po tym jak opublikowałem niniejszą stronę internetową, otrzymałem email od jednego z czytelników, Gracjana Szymonowicza. Wskazał mi on dane wydawnicze jeszcze jednej (niedawnej) polskojęzycznej publikacji na temat Możajskiego i jego samolotu. Publikacja ta to artykuł [2M] pióra Jana Ciechanowicza, zatytułowany **Admirał Aleksander Możajski - konstruktor samolotów**, opublikowany na stronach 153 do 162 polskojęzycznego periodyka o tytule "Prace Historyczno-Archiwalne", Tom XI, opublikowanego w Rzeszowie, Polska, 2002 rok, przez Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Regionalne Towarzystwo Badań nad Historią Mniejszości Narodowych w Rzeszowie, oraz Polskie Towarzystwo Historyczne oddział w Rzeszowie (ISSN 1231-3335). Ewentualne zapytania w sprawie owej publikacji [2M] (czy prośby o ewentualne udostępnienie jej kopii do poczytania) kierować można na ręce Gracjana Szymonowicza, którego adresy emailowe brzmią [gracjan0@aster.pl](mailto:gracjan0@aster.pl) lub [gracjanss@wp.pl](mailto:gracjanss@wp.pl).

\* \* \*

We wrześniu 2004 roku kolejny czytelnik niniejszej strony przesłał mi dane bibliograficzne dwóch następnych książek o Aleksandrze Możajskim, opublikowanych w Rosji. Niestety, dane te zapisane były alfabetem angielskim a nie Cyrylicą. Oto powtórzenie owych danych jakie wówczas otrzymałem: [3M] ALEXANDER FJODOROWISCH MOZHAISKY, 1825-1890, pióra W. Krylow, opublikowany w ZSRR w 1951 roku; książkę tą przetłumaczono też na język niemiecki i opublikowano w Berlinie pod tytułem [Alexander Fjodorowitsch Moshaiski - Die Geschichte der Luftfahrt](#) (Berlin, Neues Leben, 1953. Mit einigen Abbildungen. VII, 207 S.); [4M] MOZHAISKY - THE CREATOR OF THE FIRST PLANE IN THE WORLD, by Chyertemkh and AF Shipilov, opublikowany

w Moskwie, ZSRR, w 1956 roku. Niezależnie od tego, na temat owego wynalazcy pojawił się też dobry artykuł w wydaniu periodyka "Aeroplane" datowanym w styczniu (January) 2003 - patrz strona internetowa [www.aeroplanemonthly.com](http://www.aeroplanemonthly.com).

\* \* \*

Podsumowanie najistotniejszych informacji które zdobyłem na temat Możajskiego oraz jego samolotu, włączając w to rosyjska pisownię nazw i nazwisk istotnych dla dziejów tego samolotu, zawarłem także w podrozdziale O1 z tomu 12 mojej monografii [1/4] "**Zaawansowane urządzenia magnetyczne**", jakiej nieodpłatne egzemplarze można sobie sprowadzić ze stron internetowych o nazwach [tekst 1 4.htm](#).

\* \* \*

Istnieje już kilka stron internetowych o Możajskim. Jednak strony te dosyć trudno jest znaleźć za pośrednictwem wyszukiwarek. Wszakże nazwisko Możajskiego zapisują one w sposób będący tłumaczeniem rosyjskiej Cyrylicy na litery angielskie lub łacińskie. Dlatego jego nazwisko, a stąd także słowa kluczowe i nazwy owych stron, pisane są na wiele najróżniejszych sposobów - jakie już omawiałem w (5) z punktu #C5 tej strony. Poniżej przytaczam adresy kilku najpopularniejszych z tych stron jakie istniały w internecie 2004 roku (większość z tych stron jest w języku angielskim, pierwsza zaś w języku rosyjskim). Oto one: [www.hrono.ru/biograf/mozhaiski.html](http://www.hrono.ru/biograf/mozhaiski.html), [www.flyingmachines.org/moz.html](http://www.flyingmachines.org/moz.html), [www.ctie.monash.edu.au/hargrave/mozhaisky.html](http://www.ctie.monash.edu.au/hargrave/mozhaisky.html), [www.pilotfriend.com](http://www.pilotfriend.com), [www.geocities.com/aerohydro/mfm/scale1.htm](http://www.geocities.com/aerohydro/mfm/scale1.htm).

---

## Część #D: Nowozelandczyk, Richard Pearse - niezależny wynalazca i budowniczy drugiego latającego samolotu na Ziemi:

### #D1. Samolot Nowozelandczyka o nazwisku Richard William Pearse:

Kolejnym relatywnie dobrze udokumentowanym oraz niezależnym od innych wynalazcą i budowniczym samolotu, był Nowozelandczyk o nazwisku **Richard William Pearse** (1877-1953). Wynalazca ten pochodził z niewielkiej miejscowości nazywanej "**Pleasant Point**" czyli "Przyjemne Miejsce". (Niestety, wcale nie okazało się ono "przyjemne" dla Richard'a Pearse. Przykładowo tamtejsi ludzie przezywali go małostkowo "Mad Pearse" - co znaczy "pomyłony Pearse", oraz "Bamboo Dick" - co znaczy "**bambusowy huj**".) Sporo materiału

dowodowego wskazuje, że pierwszy lot jego samolotu miał miejsce 31 marca 1902 roku, czyli na około rok przed słynnym lotem samolotu Braci Wright z USA.



Fot. #D1 (T3 z [10]): Oto zdjęcie jakie w 1988 roku wykonałem sobie przy pomniku wystawionym w Nowej Zelandii Richard'owi Pearse i jego samolotowi. (Osoba stojąca przy samochodzie to ja, tj. dr inż. Jan Pająk. Odnotuj też, że widoczny na tym zdjęciu mój stary samochód "Ford Laser 1200 cc" był świadkiem wielu dziwów naszego świata fizycznego. Przykładowo, ten sam samochód jest też obecny na "Fot. #H2" ze strony o nazwie [seismograph.pl.htm](#) i na "Fot. #B2a" ze strony o nazwie [petone.pl.htm](#). Służył mi on wiernie aż przez 24 lata, tj. od 1987 roku, aż do końca 2011 roku kiedy to, ku niewypowiedzianemu mojemu żalowi, zwyczajnie mi się rozpadł ze starości, zjedzony przesyconym morskimi solami powietrzem Nowej Zelandii i [miasteczka Petone](#).) Pokazany powyżej pomnik stoi niedaleko małej miejscowości nowozelandzkiej zwanej "Pleasant Point". Pearse zbudował samolot, który był pierwszym w Nowej Zelandii, zaś drugim w świecie. Samolot Richarda Pearse wzbił się w powietrze w dniu 31 marca 1902 roku, czyli na około 20 lat po samolocie Polaka/Rosjanina, Aleksandra Możajskiego, jednak ciągle na około jeden rok przed samolotem Braci Wright z USA. Punkty #D1 i #D2 tej strony opisują szerzej przewiska i wysyłkę do domu wariatów, jakie za to niebywałe osiągnięcie zgotowali Richardowi Pearse jego własni rodacy, tj. inni Nowozelandczycy, którzy entuzjastycznie podjęli wobec niego wypełnianie warunków wyzwalonej niemoralnością tzw. "wynalazczej impotencji" (tj. tej impotencji w tworzeniu postępu technicznego, jaka jest dyskutowana np. w punktach #H1 i #B4.4 niniejszej strony). Oczywiście, Richard Pearse wcale NIE był jedynym mieszkańcem Nowej Zelandii który

**doświadczył na własnej skórze jak działają mechanizmy owej "wynałazczej impotencji".**

Niestety, Polakowi Możajskiemu nikt w Polsce nie stawia pomników. W jego przypadku NIE spełnia się więc nawet powiedzenie, że "Polak mądry dopiero po szkodzie". Faktycznie to sytuacja wygląda dzisiaj tak jakby Możajski i jego pionierski samolot zostali już zupełnie zapomniani przez własnych rodaków i przez wszelkie władze oraz decydentów Polski. A traci przez to nie tylko Polska i Polacy (co wyjaśniam w punkcie #11 tej strony), ale również i cała nasza cywilizacja. Czyż NIE czas więc, aby zbudzić się w końcu z letargu, wydobyć Możajskiego z zapomnienia, oraz zacząć wyciągać właściwe **wnioski z historycznych lekcji moralnych**, jakie cała ludzkość otrzymała za pośrednictwem jego samolotu.

## **#D2. Jak ów genialny nowozelandzki wynalazca samolotu, czyli Richard William Pearse, został prześladowaniami swoich własnych ziomków doprowadzony do szaleństwa i wylądował w szpitalu wariatów:**

Co nas ponownie uderza w historii wynalazku Richarda Pearse, to że on również poddany został prześladowaniom jakie przez owo omawiane w punkcie #H2 poniżej tzw. "przekleństwo wynalazców" były umiejętnie kierowane wybiórczo na niego. Ponieważ jego metoda budowy samolotu nie zależała od biurokratów, owo inteligentnie działające "przekleństwo wynalazców" zniszczyło go metodami doskonale dostosowanymi do jego sytuacji. Przykładowo podcięło ono jego wiarę w siebie w wyniku zgodnego wrzasku potępienia wydobywającego się z ust jego sąsiadów i znajomych. Odcięło go od moralnego wsparcia i pomocy bliskich mu ludzi. Uczyniło też z niego wyrzutka społeczeństwa tylko dlatego że swym wysoce moralnym postępowaniem starał się osiągnąć coś istotnego dla ludzkości.

Podczas gdy główna metoda niszczenia samolotu Możajskiego przez owo opisywane w punkcie #H1 poniżej "przekleństwo wynalazców" polegała na mnożeniu przed nim przeszkód biurokratycznych, w przypadku Richarda Pearse główną metodą niszczenia jego samego i jego samolotu okazało się spuszczenie z uwięzi małostkowości i prowincjonalności ludzi którzy go otaczali i od których zależało jego zdrowie psychiczne i samopoczucie. Richard Pearse sam budował swój samolot. Nie był więc zależny od jakichś biurokratów którzy mogliby powstrzymać jego działania. Jednak był on podatny na nacisk otoczenia, oraz potrzebował moralnego wsparcia w swych działaniach. Dlatego zaraz po podjęciu budowy swego samolotu, Mr Pearse szybko został obwieszczony wariatem i "spalony na stosie" przez swoich własnych ziomków (tj. przez innych



Nowozelandczyków). Jego sąsiedzi zaczęli wytykać go palcami, miejscowe dzieci za nim biegały i wyzywały go od wariatów i od głupców, nikt też nie chciał się z nim zadawać ani przyjaźnić. Za jego wysoce moralne wysiłki zbudowania samolotu, jego szczególnie niemoralne i złośliwe otoczenie uczyniło więc z niego wyrzutka społeczeństwa i spowodowało że zakończył swe życie w szpitalu psychiatrycznym. Jeden dziwny "zbieg okoliczności" jaki może szokować każdego, to że w 1911 roku Richard Pearse ciężko zachorował na tyfus (typhoid) - znaczy na chorobę jaka zabiła Wilbur'a Wright (być może że ów "zbieg okoliczności" też ma coś do czynienia z owym "przekleństwem wynalazców" które dyskutowane jest w punkcie #H1 poniżej).



**Fot. #D2: Oto znaczek nowozelandzki o nominale 80 centów, z 1990 roku. Ukazuje on wygląd Richard's Pearse oraz jego samolotu.**

W chwili obecnej Nowozelandczycy usiłują odzyskać dla siebie choćby część zaszczytów i nagród jakie przynależą się budowniczym pierwszego samolotu. Dlatego też wystawili Richardowi Pearse pomniki, zbudowali mu muzeum, oraz poświęcili mu nawet znaczek. Wszakże opisana w punkcie #H1 poniżej "wynalazcza impotencja" i "przekleństwo wynalazców" które panują w Nowej Zelandii, powodują że ów kraj NIE ma praktycznie żadnego istotnego wynalazku którym mógłby poszczycić się przed resztą świata. Dlatego Nowozelandczycy starają się przypisać swemu krajowi każdy wynalazek który choćby "otarł się jakoś" o ich ziemię czy ludzi (wszakże podobno "tonący brzytwy się chwyta"). Przykładowo, przez dziesięciolecia Nowa Zelandia walczy z Australią (w której również panuje "wynalazcza impotencja" oraz działa silne "przekleństwo wynalazców") o przypisanie sobie wynalazku "[pavlova](#)" - tj. rodzaju słodkiego ciasta z białka jajkowego jakie w Polsce (a zapewne i w Rosji) znane jest przez wieki - w Polsce najczęściej nazywane "tort/beza" na białkach z jajek. Kiedy więc w końcu brytyjski "[Oxford English Dictionary](#)" napisał że "pavlova" wynaleziona została w Nowej Zelandii (patrz artykuł "Sweet revenge for NZ over Australia's pavlova claims" (tj. "Słodka zemsta dla NZ nad Australijskimi roszczeniami do pavlova") ze strony A17 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post Weekend](#) (wydanie z soboty (Saturday), December 4, 2010), stało się to niemal powodem do ogłoszenia święta narodowego. Tymczasem recepturę na ową

"pavlova" prawdopodobnie przekazała Nowej Zelandii i Australii doskonała rosyjska baletnica zwana [Anna Pavlovna \(Matveievna\) Pavlova \(12 February 1881 - 23 January 1931\)](#) która w latach 1920-tych występowała w obu tych krajach. Wkład więc Nowozelandczyków i Australijczyków w takim przypadku ograniczałby się do dania temu ciastu nowej nazwy - tak jak to uczynili z chińskim owocem oryginalnie zwanym "Chinese gooseberry" który Nowozelandczycy przemianowali na "Kiwi" poczym przyjęli za swój własny owoc - patrz punkty #D5 i #I2 na stronie [fruit\\_pl.htm](#).

Powyższe wzmiankuję aby uświadomić istotną "lekcję moralną" jaką ma ujawnić niniejsza strona obywatelom wszystkich tych krajów w których silnie działa opisywane tu "przekleństwo wynalazców" jakie powoduje podobną "wynalazczą impotencję" w twórczym życiu ich kraju. Mianowicie, lekcja ta stwierdza **"zaprzestaśmy wysoce niemoralnego prześladowania twórczych ludzi swego otoczenia i kraju, oraz zacznijmy aktywnie poskramiać tych naszych współziomków których przyłapujemy iż rozpętują oni takie prześladowania zależnych od nich twórców"**. Wszystko bowiem co ludzkość posiadała, czyli czym owi niemoralni prześladowcy napychają swoje żołądki i na czym wygodnie sadzają swoje tyłki, istnieje właśnie dzięki wysiłkom twórczych ludzi.

## **#D3. Każdy wynalazca zniszczony przez swoich ziomków, to nigdy już nienaprawialna strata NIE tylko dla danej społeczności, ale także dla całej ludzkiej cywilizacji:**

Zapewne nie trzeba tutaj już podkreślać jak bardzo szkoda że wynalazek Pearse'a spotkał taki los. Wszakże w przeciwieństwie do samolotu Możajskiego, samolot Pearse'a nosił wszelkie atrybuty aby być powtarzalnie replikowanym przez "szerokie masy". Posiadał on już bowiem prosty w wykonaniu spalinowy silnik, jaki dawał się zreplikować "w tylnej części garażu". Konstrukcja samego samolotu była prosta i łatwa do zreplikowania przez indywidualnych hobbystów. Ponadto samolot ten startował ze zwykłej łąki. Był więc w stanie pobudzać wyobraźnię ludzi - ponieważ nadawał się do wynoszenia w powietrze każdego kto go zbudował. Niestety, z powodu małości własnych współziomków Richard'a Pearse oraz ich podatności na telepatyczne i hipnotyczne manipulowanie, informacja o tym samolocie i tym osiągnięciu nigdy nie zdołała się przebić do wiadomości reszty świata. Z kolei bez upowszechnienia się informacji na jego temat, wynalazek Richarda Pearse nigdy nie był w stanie zostać masowo zreplikowanym, a w ten sposób dołożyć swój wkład do technicznego rozwoju ludzkości. Nic już mu nie pomaga, że obecne pokolenia Nowozelandczyków wydają spore sumy na budowanie mu pomników i na

replikowanie jego samolotu. Znaczący, że dopiero teraz doceniają jego wysiłki potomkowie tych samych Nowozelandczyków, którzy swoimi prześladowaniami doprowadzili tego zdolnego wynalazcę do szaleństwa, oraz którzy kiedyś wstydzili się swojego rodzimego "pomyleńca" starającego się zbudować to co przez najznamienitszych naukowców tamtych czasów obwieszczane było jako niemożliwe. Jest bardzo niefortunne, że uznanie dla jego wysiłków przyszło dopiero kiedy nie może już mu pomóc (aczkolwiek "lepiej późno niż wcale"). Wszakże gdyby otrzymał on jakąkolwiek pomoc od swoich rodaków kiedy faktycznie jej potrzebował, historia potoczyłaby się zupełnie inaczej - nawet gdyby owa pomoc nosiła tylko moralny charakter.

Nie muszę tu już dodawać, że przez wszystkie owe lata które minęły już od czasów budowy samolotu Pearse'a, dosłownie NIC się NIE zmieniło w postawach i postępowaniu ludzi. Dokładnie bowiem takie same potraktowanie jakie własni "ziomkowie" zaserwowali Richard'owi Pearse, doświadczyłem też i ja i to zarówno od swoich nowozelandzkich, jak i od polskich, współziomków - po więcej szczegółów na ten temat patrz opisy moich kłopotów na uczelniach Nowej Zelandii kiedy moi przełożeni dowiadywali się tam o moich wynalazkach i odkryciach, a także patrz moje bezskuteczne próby podjęcia w Polsce pracy nad swą rozprawą habilitacyjną na temat [magnokraftu](#) i [komory oscylacyjnej](#) - opisywane np. w punkcie #J1 strony o nazwie [magnocraft.pl.htm](#), czy też patrz przypadek kiedy jedna z uczelni w Polsce chciała mi zaoferować pozycję profesora, na co jednak polskie ministerstwo oświaty NIE wyraziło swojej zgody (na przekór iż udokumentowałem im iż na Zachodzie byłem już zatrudniony na aż kilku profesorskich stanowiskach) - po opisy tego przypadku patrz (2) z punktu #K3 na stronie [fe\\_cell.pl.htm](#) lub patrz (5) z punktu #F3 na stronie o nazwie [god\\_istnieje.htm](#).

---

**Część #E: Amerykanie, Bracia Wright - wynalazcy i budowniczo wie trzeciego latającego samolotu na Ziemi który jako pierwszy na świecie zdołał wejść na stałe do trwałego dorobku technicznego ludzkości:**

**#E1. Samolot amerykańskich braci Orville Wright i Wilbur Wright:**

Co najmniej trzeci raz z rzędu, samolot został wynaleziony zupełnie

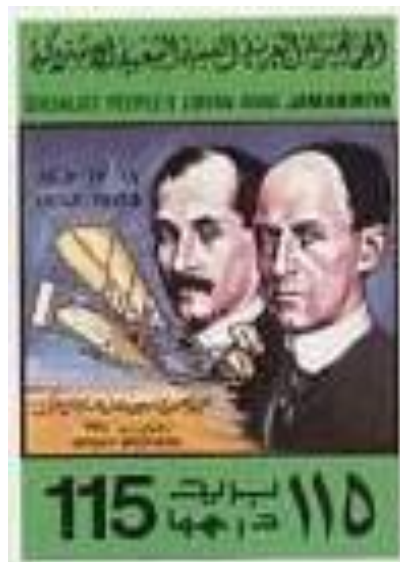
niezależnie przez słynnych **Braci Wright** z USA (o imionach Orville Wright i Wilbur Wright). Pierwszy lot ich historycznego samolotu odbył się w dniu 17 grudnia 1903 roku. Dopiero ich samolot zdołał w końcu "przebić się" przez bariery hermetycznej blokady ziemskich wynalazków, jakie zostały nałożone na ludzkość przez owo "przekleństwo wynalazców" które opisuję w punkcie #H1 poniżej i w punkcie #B4.4 powyżej na tej stronie. Jednak nawet wówczas to "przebiecie się" samolotu Braci Wright przez hermetyczne bariery celowego niedoinformowania i autorytatywnego zaprzeczania nastąpiło jedynie z powodu bardzo korzystnego ciągu "zbiegów okoliczności" (a ściślej, zgodnie z tym co wyjaśniono na stronie internetowej [morals.pl.htm](#), dzięki zadziałaniu tzw. "praw moralnych"). **Mianowicie łąka na której Bracia Wright przeprowadzali swoje próby lotów, znajdowała się w pobliżu często uczęszczanej linii kolejowej. Stąd wielu podróżujących ową koleją, w tym sporo dziennikarzy, na własne oczy widziało pierwsze loty tego samolotu i następnie rozprzestrzeniło wiedzę na ich temat wśród innych ludzi.** Całe szczęście więc dla ludzkości, że samolot Braci Wright zdołał się w końcu przebić do wiadomości społeczeństwa, na przekór owej hermetycznej blokady nałożonej na oficjalne publikatory przez ową niemoralną atmosferę jaka panuje na Ziemi. Ileż jednak innych wynalazków nie jest w stanie przez bariery ludzkiej niemoralności się "przebić". Część z owych wynalazków, np. tzw. "**urządzenia darmowej energii**"- jakie dzisiaj borykają się z dokładnie takimi samymi trudnościami jak pierwsze samoloty na Ziemi, opisuję na odrębnych stronach im poświęconych, np. na stronach o nazwach: [free energy.pl.htm](#), [telekinetyka.htm](#), [fe\\_cell.pl.htm](#), [newzealand\\_visit.pl.htm](#), czy [eco\\_cars.pl.htm](#).

Jak we wszystkich poprzednich przypadkach, również i w przypadku wynalazku samolotu Braci Wright, omawiane tutaj "przekleństwo wynalazców" dosłownie jakby czyniło wszystko co leżało w mocy tego "przekleństwa" aby zapobiec ich sukcesowi. Na temat kłód jakie przekleństwo to rzucało im pod nogi można czytać bez końca w niezliczonych opracowaniach. Ponadto, przekleństwo to wywierało na nich nacisk psychologiczny. I tak przykładowo najróżniejsze autorytety naukowe w USA prześcigały się w zaprzeczaniu możliwości zbudowania maszyny cięższej od powietrza. Większość publikatorów wyszydzała każdego kto choćby kontemlował możliwość latania. Z kolei społeczeństwo amerykańskie ogarniał wówczas rodzaj hysterii anty-lotniczej. Nikt też nie chciał oficjalnie publikować czegokolwiek pozytywnego lub potwierdzającego na temat cięższych od powietrza maszyn latających. (Innymi słowy, sytuacja w sprawie budowy "samolotów" dokładnie wówczas odpowiadała dzisiejszej sytuacji na Ziemi w sprawie budowy "urządzeń darmowej energii" opisywanych w poprzednim paragrafie.) Nie trzeba tu już dodawać, jak wszystkie te szykany, słowa potępienia, oraz pomówienia "dały się w skórę" Braciom Wright. Jednak, na szczęście dla wynalazku samolotu, owemu "przekleństwu wynalazców" tym razem nie udało się złamać i zniszczyć obu braci przeszkodami biurokratycznymi. Nie powstrzymały ich też ani paszkwile które na temat ich samolotu pisane były przez najznamienitszych ówczesnych naukowców USA, ani też nałożona na ten samolot blokada informacyjna z powodu której nic na jego temat nie wolno było wówczas publikować. Nie udało się ich nawet zniszczyć psychologicznie wrzaskami potępienia - wszakże nad samolotem tym pracowało dwóch braci którzy nawzajem wspierali się moralnie nawet kiedy cały świat obracał się

przeciwko nim. Ponieważ gro owych kłopotów serwowane było Braciom Wright rękami społeczeństwa amerykańskiego w jakim bracia ci zmuszeni byli tworzyć, społeczeństwo to tak im weszło za skórę, że w swoim testamencie żyjący dłużej z tych braci (Orville) wyraźnie zażądał aby ich pierwszy samolot pozostał w Londynie i nigdy nie został przekazany do muzeum w USA. Dopiero w 1942 roku dał się przebłagać i pozwolił aby ich samolot przeniesiono do Ameryki. (Wilbur Wright, urodzony w 1867 roku, zmarł już w 1912 roku tajemniczo zarażony tyfusem (Typhoid) - czyli tą samą chorobą jaką tajemniczo zarażony też został Aleksander Możajski. Z kolei jego młodszy brat Orville Wright urodzony w 1871 roku przeżył go o 36 lat, umierając jednak na jakiś dziwny "atak serca" w 1948 roku.) W rezultacie, ich samolot "Flyer I" oryginalnie udostępniany był do publicznego oglądania w "London Science Museum", a nie w Ameryce gdzie był zbudowany.



**Fot. #E1a: Oto znaczek USA o nominale 6 centów prezentujący Braci Wright oraz ich samolot. Z jakichś powodów Amerykanie do dzisiaj pozostają "na bakier" z tymi dwoma najsłynniejszymi swoimi wynalazcami. Przykładowo, na temat Braci Wright ukazuje się znacznie więcej znaczków pocztowych poza granicami USA, niż w samych USA. Jeśli zaś w samych USA pojawi się już jakiś znaczek na ten temat, wówczas pokazuje on jedynie samolot, a nie wygląd jego wynalazców i tworców. Powyższy znaczek był jedynym znaczkiem USA jaki dotychczas udało mi się znaleźć, a jaki faktycznie pokazywał podobizny obu Braci Wright.**



Fot. #E1b: Oto znaczek pocztowy wydany w Libii, jaki upamiętnia osiągnięcie Braci Wright, oraz ukazuje wygląd obu tych braci. Jak się okazuje, poza granicami USA Bracia Wright cieszą się znacznie większym uznaniem i są bardziej honorowani niż w samym USA. Wygląda na to, że z jakichś powodów Amerykanie do dzisiaj nie mogą czegoś wybaczyć tym dwom najświetniejszym wynalazcom Ameryki.

---

**Część #F: Jeszcze inni wynalazcy i budowniczości samolotów którzy jednak NIE weszli do historii ponieważ ich konstrukcje okazały się niezdolne do lotów:**

**#F1. Inne samoloty nieudanie budowane pomiędzy samolotami Możajskiego i braci Wright:**

Istnieją zarówno najróżniejsze przekazy, jak i dosyć wysokie prawdopodobieństwo, że w czasach pomiędzy 1882 oraz 1902 rokiem (tj. w okresie czasu pomiędzy samolotem Aleksandra Możajskiego, a samolotem Richarda Pearse), samolot był ponownie wynajdowany, budowany i oblatywany aż kilkakrotnie. Tyle, że o tamtych czasowo kolejnych jego wynalazkach świat albo nie został poinformowany, albo do dzisiaj już zapomniał. Przykładowo encyklopedia [1M] podaje, że francuzki konstruktor o nazwisku Klemm Ader

zbudował samolot z silnikiem parowym nazywany "Avion", który w 1890 roku przeleciał dystans 30 metrów, zaś po dalszych usprawnieniach w 1897 roku przeleciał dystans 300 metrów. (Niestety rozbił się wówczas i nie został już odbudowany.) Angielski konstruktor o nazwisku G. Philipps (pisownia przetłumaczona z Cyrylicy) zbudował samolot który w 1891 roku przeleciał dystans 35 metrów, wzbijając się na wysokość 6 metrów. Z kolei niemiecki inżynier, Otto Liliental, w 1889 roku wynalazł i zbudował samolot z ruchomymi skrzydłami podobnymi do ptasich. (Brak jednak danych o jego lotności.) Niestety, dokumentacja z testów lotności tamtych następnym samolotów obecnie jest trudna lub niemal niemożliwa do odnalezienia.

---

**Część #G: Samoloty NIE są jedynymi wynalazkami których twórcy prześladowani są przez "przekleństwo wynalazców" - wszystkich faktycznych wynalazców i odkrywców spotyka podobny los:**

**#G1. Inne wynalazki techniczne których zbudowanie też zostało powstrzymane:**

Samolot Możajskiego był tylko jednym z całego szeregu technicznie wyrafinowanych wynalazków, które zostały dokonane w czasach, w których ludzkość okazała się moralnie i światopoglądowo nieprzygotowana na ich przyjęcie. Istnieją również inne takie wynalazki. Ich doskonałymi przykładami ciągle czekającymi urzeczywistnienia są moje wynalazki [wehikułu czasu](#) i [magnokraftu](#) dokładniej opisane w tomach 11 i 3 [monografii \[1/5\]](#) a także na stronie internetowej o nazwie [propulsion.pl.htm](#). Kolejny wynalazek techniczny o jakim też mi wiadomo że został zrealizowany w czasach jakie nie były gotowe na jego przyjęcie, to telepatyczne urządzenie do zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi. Wygląd tego urządzenia pokazano poniżej na "Fot. #G1". Aż do dzisiaj oficjalna wiedza ludzkości nie osiągnęła jeszcze poziomu koniecznego aby działanie tego urządzenia dawało się nam zreplikować (tj. do dzisiaj trzęsienia Ziemi wykrywane są inercyjnie sejsmografem dopiero po tym jak do nas docierają, NIE zaś telepatycznie i to na długo przed swoim dotarciem). Ów telepatyczny wykrywacz nadchodzących trzęsień ziemi zbudowany został niemal 2000 lat temu w Chinach, przez wynalazce-geniusza nazywanego się **Zhang Heng**. Jest on opisany dokładniej na stronach

internetowych o nazwach [seismograph\\_pl.htm](#) i [newzealand\\_visit\\_pl.htm](#).



Fot. #G1: Samolot Możajskiego wcale nie był jedynym urządzeniem technicznym skonstruowanym na Ziemi w czasach kiedy ludzkość nie była jeszcze gotowa na jego przyjęcie. Innym takim urządzeniem, na przyjęcie którego ludzie wcale NIE są jeszcze gotowi nawet do dzisiaj, jest to pokazane na powyższym zdjęciu. Jest ono popularnie nazywane "[sejsmografem Zhang Henga](#)". Jednak faktycznie jest to telepatyczny czujnik do zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi. Wykrywa on trzęsienia ziemi już w stadium ich formowania się (tj. na długo przed tym zanim one nastąpią i nam zagrażą), poprzez odbieranie fal zaburzeń telepatycznych jakie owe formujące się trzesienia ziemi zawsze wysyłają. Dalsze informacje na temat tego zdalnego wykrywacza nadchodzących trzęsień ziemi opisane są na stronach internetowych o nazwach [seismograph\\_pl.htm](#), [quake\\_pl.htm](#), [telepathy\\_pl.htm](#) oraz [newzealand\\_visit\\_pl.htm](#), a ponadto w podrozdziale K6.1 z tomu 9 najnowszej [monografii \[1/5\]](#) (z której powyższa fotografia się wywodzi, a której gratisowy egzemplarz można sobie załadować z internetu zupełnie za darmo).

Nowa Zelandia otrzymała replikę powyższego cudownego instrumentu od zarządu miasta Beijing (Pekin) w Chinach. Owa replika jest jedną z pierwszych jakie udostępnione zostały poza granicami Chin. W latach 2003 do 2010 mogła ona być oglądana w narodowym muzeum Nowej Zelandii zwanym [Te Papa](#) z Wellington - stolicy kraju. Niestety, około czasu potężnego trzęsienia ziemi które zniszczyło niedalekie Christchurch, a które opisane jest w punkcie #C5 strony o nazwie [seismograph\\_pl.htm](#), instrument ten został raptownie usunięty z aktywnej wystawy. Czy jest więc możliwym że jego nagłe usunięcie zostało spowodowane np. zakłócającym spokój "nadprzyrodzonym" zachowaniem się



tego instrumentu już na kilka dni zanim owo trzęsienie ziemi uderzyło w Christchurch - niestety, nie leży w moich możliwościach ustalenie prawdziwych powodów tego usunięcia. Więcej informacji na ten temat w podpisie pod "Fot. #D1" na stronie [seismograph.pl.htm](http://seismograph.pl.htm).

## #G2. "Cuda techniczne" naszej cywilizacji:

Uzdolnieni wynalazcy zbudowali na Ziemi cały szereg najróżniejszych urządzeń technicznych, które gdyby zostały włączone na stałe do dorobku technicznego ludzkości, wówczas zmieniłyby losy świata. Te z owych "technicznych cudów" świata które już zdołałem zidentyfikować, wyszczególniłem i opisałem w punkcie #H3 strony [newzealand\\_visit.pl.htm](http://newzealand_visit.pl.htm).

---

## Część #H: "Przekleństwo wynalazców" - czyli trwały trend i zjawisko na Ziemi które powstrzymuje i blokuje wszystkie istotne wynalazki i odkrycia naukowe:

### #H1. Przypomnienie co to takiego owo "przekleństwo wynalazców":

W punkcie #B4.4 wyjaśniłem, że pod nazwą "przekleństwo wynalazców" na tej stronie rozumiany jest dosyć genialnie zaprojektowany i wdrażany przez Boga mechanizm moralny, który powoduje że społeczności tolerujące w swoim gronie wysoce niemoralnych ludzi same wymierzają sobie sprawiedliwość poprzez formowanie zjawiska zwanego "**wynalazczą impotencją**". Krajami w których ja odkryłem istnienie i działanie takiej "wynalazczej impotencji" spowodowanej działaniem "przekleństwa wynalazców" jest Polska i Nowa Zelandia. Jednak to zjawisko wcale nie ogranicza się do owych dwóch krajów. Faktycznie to we większości krajów dzisiejszego świata działa ono aż tak silnie, że wypracowywanie nowych wynalazków przez pracowników dużych instytucji z owych krajów, praktycznie stało się tam już całkowicie niemożliwe. Wszakże owa "wynalazcza impotencja" objawia się właśnie przez zadziałanie takich manifestacji niemoralnego zachowania w dużych zbiorowiskach ludzkich, że ludzie o twórczych umysłach uzależnieni od dobrej woli i wsparcia owych zbiorowisk, po prostu NIE otrzymują szansy na wypracowanie jakiegokolwiek nowego wynalazku czy przełomowego odkrycia naukowego. Doskonaliśmy

przykładami owych manifestacji "przekleństwa wynalazców" są opisane w punkcie #D2 tej strony przezwiska jakimi Nowozelandczycy obrzucali Richarda Pearse, opisane w punkcie #C3 prześladowania jakich doświadczył Aleksander Możajski, czy opisane w punkcie #I1 opluwanie i wyzwiska jakimi moje wynalazki i odkrycia są obrzucane w internecie i w emailach jakie do mnie są wysyłane.

Innymi słowy, nazwa "przekleństwo wynalazców" jest przyporządkowana do następstw takiego sterowania losami twórczych wynalazców i naukowców, aby z pomocą symbolicznego przekierowania na nich następstw niemoralności grup ludzkich wśród których oni muszą żyć i pracować, spowodować efekt "somoukarania się" owych grup i społeczności.

## #H2. "Wynalazcza impotencja" spowodowana "przekleństwem wynalazców" jest doskonale ilustrowana opisaną tu koniecznością wynalezienia i zbudowania np. aż trzech kolejnych samolotów, zanim reszta świata mogła się o nich dowiedzieć:

Jeśli przeglądnąć losy jakiegokolwiek wynalazku na Ziemi, wówczas się okazuje że każdy taki nowy wynalazek prześladowany jest przez nieustanne ciągi wydarzeń, jakie z pozoru mogą wydawać się niekorzystnymi zbiegami okoliczności, jakie jednak przy bliższej analizie okazują się doskonale zorganizowanymi celowo stawianymi "przeszkodami". Zawsze starają się one uniemożliwić wdrożenie danego wynalazku do "trwałego dorobku ludzkości". Ja owe ciągi "niby pechowych" wydarzeń bez przerwy trapiące nowe wynalazki i ich wynalazców, nazywam właśnie "przekleństwem wynalazców". Działanie tego "przekleństwa wynalazców" opisałem już na szeregu totaliztycznych stron internetowych, przykładowo m.in. w punkcie #G1 strony internetowej [eco\\_cars\\_pl.htm](http://eco_cars_pl.htm), a także w punkcie #H1 strony o tajemnicach i ciekawostkach [Nowej Zelandii](#). Strony o Nowej Zelandii można odwiedzić poprzez kliknięcie na linki [newzealand\\_visit\\_pl.htm](http://newzealand_visit_pl.htm). Owo "przekleństwo wynalazców" powoduje, między innymi, że praktycznie każdy wynalazek o znaczeniu strategicznym dla ludzkości, musi być wynajdowany aż kilkukrotnie przez zupełnie nic nie wiedzących nawzajem o sobie wynalazców. Dopiero po którymś tam z rzędu wynalezieniu, dany wynalazek przez całkowity jakby "przypadek" włączony zostaje do trwałego dorobku technicznego całej ludzkości. (Faktycznie jednak, jak opisuje to punkt #B4.4 tej strony, owym niby "przypadkiem" iście "żelazną ręką" rządzą prawa "moralności".) Zawsze też perypetie z danym wynalazkiem przy tylko pobieżnej analizie wyglądają tak, jakby powodowane były przypadkowo

i indukowane "bezrozumnie" przez owo "przekleństwo wynalazców" rozciągające swoje panowanie nad całą Ziemią. Oczywiście, zachodzi pytanie czym jest owo "przekleństwo wynalazców" jakie wyraźnie tak działa jakby NIE życzyło sobie aby ludzkość zbyt szybko osiągnęła zaawansowany poziom rozwoju technicznego.

Na bazie przytłaczającego materiału dowodowego jaki na ten temat znajduje się w naszej dyspozycji, ja osobiście wypracowałem już teorię wyjaśniającą, jakąż to moc kryje się za "przekleństwem wynalazców". Niestety, ta moja teoria nieco przypomina sobą samolot Możajskiego - tj. znacznie wyprzedza ona gotowość społeczeństwa na jej przyjęcie. Dlatego proponuję aby z nią się zapoznać na zasadzie ciekawostki. Otóż na podstawie wyników swoich badań doszedłem do wniosku, że postęp techniczny i naukowy na planecie Ziemia jest precyzyjnie kontrolowany przez tą samą nadrzędną inteligencję, która kieruje i wdraża działanie "moralności" i "praw moralnych" wśród ludzi - tak jak opisują to punkty #B1 do #B5 tej strony. Tyle, że aby dostarczyć zainteresowanym badaczom owych dogodnych 3-ch wyjaśnień dla istnienia tego zarządzania i kontroli wynalazków - tak jak owe 3 wyjaśnienia opisywane są w punkcie #C2 strony internetowej o nazwie [tornado.pl.htm](#), obecnie na Ziemi, m.in. "symulowana" jest też sytuacja, że "ludzkość jest jakoby skrycie eksploatowana i okupowana przez technicznie wysoko zaawansowanych, chociaż moralnie podupadłych, 'zasymulowanych' przez Boga kosmicznych krewniaków ludzi". My wszyscy znamy owych "zasymulowanych" przez Boga kosmicznych krewniaków ludzi pod popularną nazwą "UFOnauci". Poziom techniczny tych istot jest "zasymulowany" jako aż tak wysoki, że ich statki kosmiczne, a także oni sami, mogą pozostawać niewidzialni dla ludzkiego wzroku kiedy operują na Ziemi. Owi "zasymulowani" niby krewniacy ludzi zachowują się też tak jakby eksploatowali Ziemię na tysiące najróżniejszych sposobów, czerpiąc najróżniejsze korzyści z technicznego zacofania ludzkości. Dlatego sytuacja na Ziemi wygląda tak jakby owi UFOnauci byli zainteresowani w celowym utrzymywaniu ludzkości na możliwie najniższym poziomie zaawansowania technicznego. Jednym zaś ze sposobów tego utrzymywania ludzi w ciemności, jest uniemożliwianie upowszechniania się na Ziemi nowych wynalazków. Tylko małej części wynalazków dokonywanych na naszej planecie owi "symulanci" jakoby pozwalają się przebić przez hermetyczne zapory nałożone przez nich na ludzkich wynalazców. (Faktycznie jednak, jeśli się uważnie przebadają te wynalazki jakie jednak zdołały się "przebić", a także te społeczności w jakich owe ich "przebiecie się" miało miejsce, wówczas się okazuje że wypełniają one określone "wymagania moralne" które poniżej opisuję dokładniej w punkcie #H4 tej strony, a także dyskutuję szerzej w punktach #H1 do #H3 odrębnej totalizacyjnej strony o nazwie [eco cars.pl.htm](#).) Więcej informacji na temat powodów jakie powodują że "symulacje" UFOnauców tak się zachowują jakby nieustannie spychały one ludzkość w dół, a także na temat hipnotycznych i telepatycznych metod za pośrednictwem jakich niedostrzegalnie dla ludzi realizują oni to spychanie, wyjaśnionych jest w rozdziale OD z tomu 13 mojej najnowszej [monografii \[1/5\] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne"](#). Nieodpłatne egzemplarze tej monografii można sobie sprowadzić za pośrednictwem stron internetowych o nazwie [tekst 1 5.htm](#). Owe [szatańskie](#) motywacje "symulacji" UFOnauców w stosunku do ludzi, a także ich jakoby pasożytnicza filozofia rabusi, objaśnione są również na stronie internetowej o adresie [ufo.pl.htm](#).

Nawet jeśli ktoś nie podziela powyższego wyjaśnienia dla powodów i mechanizmu celowego blokowania strategicznych wynalazków na Ziemi, ktoś taki musi przyznać, że istnieje już zbyt wiele dowodów na fakt, iż blokowanie to faktycznie ma miejsce. Nie wolno nam więc go dalej ignorować. Czas zacząć zadawać sobie i innym pytanie, "dlaczego tak wiele istotnych wynalazków na Ziemi jest zaprzepaszczanych, zaś tak wielu ludzkich wynalazców jest poddawanych skrytym aczkolwiek morderczym dla nich prześladowaniom".

### **#H3. "Przekleństwo wynalazców" oraz "wynalazcza impotencja" NIE rozciągają swego działania na wynalazki i odkrycia które NIE wnoszą ludzkości na wyższy poziom rozwoju technicznego lub naukowego - przykładowo na dzieła sztuki czy wynalazki które służą zniszczeniu i cierpieniom (takie jak "bomba atomowa"):**

Jak się okazuje, NIE wszystko co nowe i twórcze jest objęte działaniem "przekleństwa wynalazców" i "wynalazczej impotencji". Wszystkie te produkty ludzkiej twórczości, które służą zadawaniu bliźnim bólu, cierpienia i zniszczeń (np. "bomba atomowa", "radioaktywność", "łódź podwodna", itp.), a także które NIE wnoszą żadnego postępu technicznego lub naukowego (np. obrazy, powieści, filmy, zdjęcia, art, sport, aktorstwo, muzyka, śpiewanie, itp.) są wyłączone z działania tych zjawisk korygujących moralność "intelektów grupowych".

Przykładem odkrycia wyłączonego z działania "przekleństwa wynalazców" i "wynalazczej impotencji" może być wszystko co osiągnęła Polka, Maria Skłodowska-Curie, pokazana poniżej na "Fot. #H1". Wyjaśnienia dla tych rodzajów ludzkiej twórczości, które wyłączone są z działania "przekleństwa wynalazców" i "wynalazczej impotencji" zaprezentowane zostały w punkcie #G1 strony o nazwie [eco\\_cars.pl.htm](http://eco_cars.pl.htm) oraz w punkcie #H2 strony o nazwie [free\\_energy.pl.htm](http://free_energy.pl.htm).



Fot. #H1: Jakże nierówno Polska i Polacy traktują swoich wybitnych ludzi. Powyższy znaczek upamiętnia jeszcze jednego geniusza z Polski, tj. Marię Skłodowską-Curie (1867-1934). Podobnie jak Możajski, ona także urodziła się w czasach kiedy Polska jako państwo nie istniała. Także więc zmuszona była pracować w obcym kraju (Francji) posiadając podwójną narodowość, Francuską i Polską. Jednak w przeciwieństwie do Możajskiego, jej osiągnięcia upamiętniane są w każdym nawet najmniejszym miasteczku Polski, gdzie co-najmniej jedna ulica nosi jej imię, w niezliczonych monumentach i niezliczonych publikacjach, w podręcznikach szkolnych, a także w całym zatrzęsieniu znaczków pocztowych i monet jakie wydano w Polsce na jej temat. (Odnotuj z punktu #C4 powyżej na tej stronie, że kiedy ja zwróciłem się oficjalnie do polskiej poczty, aby ta upamiętniła osiągnięcia Możajskiego wydaniem poświęconego mu znaczka, owa poczta nawet NIE raczyła mi odpowiedzieć.) Jakiż więc jest sekret jej sukcesu w utrzymywaniu się w pamięci ludzkiej. Ano jej badania bezpośrednio przysłużyły się do zbudowania "bomby atomowej", do tragedii Hirosimy i Nagasaki, do promieniotwórczego skażenia niemal całej naszej planety - tak jak opisują to punkty #M1 do #M1.3 ze strony o nazwie [telekinetyka.htm](#), a także prawdopodobnie i do sposobu na jaki w przyszłości ludzkość wymierzy sobie samozagładę zapowiedzianą starymi "przepowiedniami" omówionymi w punkcie #H1 strony o nazwie [przepowiednie.htm](#). Podobnie więc jak dzisiejsze badania nad "inżynierią genetyczną", jej kierunek badań miał później służyć (oczywiście w sposób zupełnie niezamierzony przez Skłodowską) głównie "niemoralności" - czyli zabijaniu i niszczeniu, a NIE ratowaniu i budowaniu. Stąd kierunek ten popierany był (i jest do dzisiaj) przez owo "przekleństwo wynalazców" opisywane w punktach #B4.4 i #H1 tej strony. Ponadto był on zgodny z metodami i zasadami jakie Bóg stosuje dla wychowywania ludzi na twardych i zahartowanych w boju "**żołnierzy Boga**" - tak jak wyjaśnia to punkt #B1.1 strony o nazwie [antichrist.pl.htm](#). Tymczasem kierunek wysiłków Możajskiego miał później głównie służyć "moralności" - czyli ratowaniu życia, budowaniu i wynoszeniu ludzkości w kosmos, itp. Stąd działał on przeciwko intencjom owego "przekleństwa

wynalazców" oraz przeciwko boskim metodom wychowywania sobie "żołnierzy Boga".

Warto jednak wiedzieć, że Polska nie jest jedynym krajem o niejednakowym traktowaniu wynalazców przyczyniających się głównie do budowania, w porównaniu do tych którzy przyczyniają się głównie do burzenia. Faktycznie to dokładnie ten sam problem prześladowuje całą naszą planetę. Przykładowo, Szwecja (sąsiad Polski) niemal że zapomniała o Sven'ie Wingquist, wynalazcy łożysk kulkowych. Jednak nabożnie czci Alfred'a Nobel - wynalazcę dynamitu. A warto tu uświadomić sobie, ilu ludzi i jakiego kalibru korzysta z dynamitu. Potem ich porównać z praktycznie każdym człowiekiem na Ziemi który na najróżniejsze sposoby korzysta dzisiaj z dobrodziejstwa łożysk kulkowych. Faktycznie też na Ziemi bardzo wyraźnie zaznacza się już reguła, czy wzór zdarzeń, że ten wynalazca który przysługuje się zniszczeniu i śmierci jest wynagradzany, zaś ten wynalazca który służy budowaniu, postępowi i dobru ludzi, jest niszczony. Z kolei wszędzie tam gdzie pojawia się jakiś wyraźny wzór czy reguła, tam musi istnieć jakaś moc która powołuje go do życia - patrz punkty #B4.4 i #H1 tej strony.

## #H4. Przed działaniem "przekleństwa wynalazców" i "wynalazczej impotencji", wynalazcy i odkrywcy mogą, oraz powinni, się bronić:

Tylko w świecie rządzone mechanicznie przez ślepe prawa natury, NIE możnaby się efektywnie bronić przed takimi zjawiskami jak "przekleństwo wynalazców" czy "wynalazcza impotencja". (Znaczący, obrona przed tymi zjawiskami NIE byłaby możliwa w takim świecie za jaki nasz "świat fizyczny" jest uważany przez tzw. "ateistyczną naukę ortodoksyjną" opisywaną np. w punkcie #C1 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#).) Wszakże gdyby działaniem owych zjawisk faktycznie rządziły "głupie" prawa natury, wówczas prawa te traktowałyby każdego w tak samo ślepy, mechaniczny i bezwzględny sposób.

Na szczęście nasz "świat fizyczny" został stworzony i jest inteligentnie zarządzany przez mądrego **Boga**. Na dodatek, ów mądry i wszechmocny **Bóg stworzył ludzi aby ci "przysparzali wiedzę"** - tak jak wyjaśnia to np. punkt #B1 odrębnej strony o nazwie [antichrist\\_pl.htm](#). Dlatego ów mądry **Bóg** pozwala niektórym wynalazkom "przebić się" i zostać urzeczywistnionym, nawet jeśli ich twórcy są poddani przez swoich ziomeków ostremu działaniu "przekleństwa wynalazców". Przykładem takiego właśnie wynalazku i jego twórców, który to wynalazek i jego twórcy byli poddani przez swoich ziomeków wysoce niszczycielskiemu działaniu "przekleństwa wynalazców", a mimo wszystko wynalazek ten został jednak urzeczywistniony, jest "**samolot**" Braci Wright opisany w punkcie #E1 tej strony. Dlatego **poprzez analizowanie "cech" jakie charakteryzują wynalazki których urzeczywistnienie Bóg zablokował, a także poprzez wykrycie "wymogów" i "warunków" moralnych jakie**

spełniają te wynalazki które Bóg mimo wszystko pozwolił urzeczywistnić, wynalazcy są w stanie odkryć "jak" mają realizować swoje wynalazki, aby Bóg pozwolił im je urzeczywistnić.

Tak się jakoś złożyło, że Bóg stworzył mi szansę dokładnego przestudiowania zarówno wynalazków których wdrożenia zablokował, jak i tych które pozwolił wdrożyć do użytku wszystkich ludzi. Do wynalazków które Bóg pozwolił zbudować - jednak NIE pozwolił ich wdrożyć do **trwałego dorobku naszej cywilizacji**, a których historię Bóg pozwolił mi dokładnie przestudiować, należą m.in. (1) opisywany na tej stronie samolot Możajskiego, (2) omawiane w punkcie #D2 strony o nazwie [free energy pl.htm](#) telekinetyczne generatory energii o nazywane "Testatica" i "Testa-Distatica", (3) tzw. "seismograf Zhang Henga" wspomniany tutaj w punkcie #G1 - zaś dokładniej opisywany na stronie o nazwie [seismograph pl.htm](#), (4) tzw. "sonik boiler" opisany na stronie [boiler pl.htm](#), (5) ogromnie potrzebny ludziom z pustynnych obszarów wynalazek "wiatraka który pozyskuje wodę z powietrza" opisany w punkcie #C4.2 strony o nazwie [wszewilki jutra.htm](#), (6) wynalazki opisywane w punktach #H1 do #H3 na stronie o nazwie [newzealand visit pl.htm](#), oraz kilka jeszcze innych. Z kolei do wynalazków które Bóg pozwolił zbudować i potem pozwolił wdrożyć do "trwałego dorobku naszej cywilizacji", a których historię Bóg też pozwolił mi dokładnie przestudiować, należą m.in. (i) wynalazek "samolotu Braci Wright" opisywany m.in. w punkcie #E1 tej strony, (ii) wynalazek "silnika Diesla" opisanego m.in. w punkcie #H1 strony o nazwie [newzealand visit pl.htm](#), (iii) wynalazek "kamery filmowej", opisany m.in. w (3) z punktu #K3 strony [fe cell pl.htm](#), oraz kilka innych. Na bazie uważnego przestudiowania historii owych wynalazków, już obecnie zdołałem zdefiniować niektóre "cechy" i "warunki" jakie musi spełniać droga którą podąża dany wynalazca, aby Bóg pozwolił mu zrealizować jego wynalazek oraz potem wdrożyć ten wynalazek do trwałego dorobku ludzkości. Niektóre z tych cech opisałem już w punktach #H1 do #H3 strony o nazwie [eco cars pl.htm](#). Przykładowo, wygląda na to że aby Bóg pozwolił wynalazcy zrealizować i wdrożyć dany wynalazek, wynalazca: (a) musi realizować go otwarcie i jawnie - tak jak samolot Braci Wrights, aby inni ludzie mogli obserwować postępowanie w jego realizacji, (b) nie może utrzymywać w tajemnicy zasady jego działania ani najważniejszych szczegółów technicznych, (c) NIE może wykazywać "chciwości" poprzez np. usiłowanie zatrzymania dla siebie, dla swojej rodziny, lub dla jakiegoś zamkniętego kręgu ludzi (np. swojej fabryki lub państwa), całych zysków materialnych i finansowych wynikających ze zrealizowania danego wynalazku, (d) musi znać rozumowo (lub respektować intuicyjnie poprzez wysłuchiwanie swego organu "sumienia") działanie "moralności" i "[praw moralnych](#)", a stąd jeśli np. w celu zrealizowania swego wynalazku zmuszony jest wejść z kimś w kooperację, wówczas musi dobrać sobie na tyle moralnych kooperantów aby wykazywali oni wystarczająco wysoką tzw. "inercję moralną" - opisaną w punkcie #H2 strony o nazwie [eco cars pl.htm](#), itd., itp. Każdy wynalazek który NIE spełnia tych wymogów i warunków z czasem przez jakieś "zdarzenie losowe" zostaje "zniszczony", "zagubiony" lub "zapomniany" - nawet jeśli wynalazca zdoła zbudować jego działający prototyp, lub nawet jeśli wynalazek ten jest już produkowany (podobnie jak dzisiaj produkowana jest już np. "coca-cola" z jej przechowywaną w tylko jednym egzemplarzu sekretną recepturą - patrz artykuł "Coke's secret formula

finds new home in museum" - tj. "sekretna receptura coca-coli znalazła nowy dom w muzeum", ze strony C6 nowozelandzkiej gazety [Weekend Herald](#), wydanie z soboty (Saturday), December 10, 2011).

## #H5. Wyjaśnienie na przykładzie Możajskiego i jego samolotu, w jaki sposób typowo działa opisywane tu "przekleństwo wynalazców", a także jakie są "cechy" i "manifestacje" działania tego przekleństwa:

Z powodów jakie starałem się dokładniej opisać w punkcie #B4.4 tej strony, **samolot wynajdowany był na Ziemi, budowany, oraz z powodzeniem oblatywany co najmniej trzy razy, zanim wiedza o realności jego zbudowania zdołała przebić się do powszechnej wiadomości ludzi.** Dokładniejsze zaś prześledzenie w jaki sposób opisywane tutaj "przekleństwo wynalazców" zadziało aby udaremnić wdrożenie samolotu Możajskiego do trwałego dorobku naszej cywilizacji dają nam dobre pojęcie o mechanizmie działania tego przekleństwa. Z kolei lepsze poznanie tego mechanizmu umożliwia wynalazcom podjęcie efektywniejszych przeciwdziałań obronnych.

\* \* \*

Pierwszym dobrze udokumentowanym wynalazcą i budowniczym samolotu, był opisywany tutaj Polak/Rosjanin o nazwisku **Aleksander Możajski** (1825-1890). Ponieważ jednak urodził się on i tworzył w czasach kiedy Polska nie istniała jako państwo, legalnie jego osiągnięcie przyporządkowuje się Rosji. Doskonale udokumentowany w starych źródłach pisanych, bo obserwowany przez licznych przedstawicieli rządu carskiej Rosji, pierwszy pilotowany przez człowieka lot jego samolotu odbył się latem 1882 roku w miejscowości **Krasnoj Sieto** koło Petersburga w carskiej Rosji. Samolot Możajskiego wzniósł się w powietrze na około 21 lat przed samolotem Braci Wright z USA. Niestety, do powszechnego replikowania tego pierwszego samolotu na świecie nie dopuścili biurokraci carskiej Rosji, którzy faktycznie zgnetli ten wynalazek. Niekończące się zmagania Możajskiego z biurokratami carskiej Rosji doskonale opisane zostały w opracowaniu [2M] wyszczególnionym powyżej. Faktycznie też, kiedy czyta się tamto opracowanie, wówczas dosłownie aż krew człowieka zalewa jak bezduszne, bestialskie i niemoralne było niszczenie tego wynalazcy i geniusza technicznego. Nie można się też oprzeć zdumieniu, jakimż to cudem na przekór wszystkich owych kłód jakie mu rzucano pod nogi, ciągle był on w stanie osiągnąć aż tak wiele jak faktycznie osiągnął. Aby wskazać tutaj choćby najważniejsze z wybiegów, jakie zastosowano aby zgnieść jego wynalazek samolotu, to należały do nich (po szczegóły patrz opracowanie [2M]):

1. **Zmuszenie aby Możajski wyrwał siłą od rządu zgodę na budowę**



**swego samolotu.** Wynalezienie i rozpracowanie samolotu przez Możajskiego, wcale nie otworzyło mu szansy na podjęcie budowy tego przewrotnego wynalazku. Faktycznie to pozwolenie na tą budowę Możajski zmuszony był wyrwać siłą od rządu carskiej Rosji, poprzez postawienie tego rządu w sytuacji że nie było innego wyjścia niż się zgodzić.

**2. Ustanowienie komisji rządowej jaka miała pilnować Możajskiego.** Kiedy Możajski otrzymał w końcu pozwolenie rządu carskiej Rosji na budowę swego samolotu, jednocześnie do pozwolenia tego przywiązanych zostało kilka chytrze powymyślanych "sznurków". Jednym z najgroźniejszych z nich okazał się później wymóg, że wszystko co czynił musiało najpierw być zaaprobowane przez specjalną komisję biurokratów, jaką rząd carskiej Rosji powołał aby bez przerwy siedziała mu na karku i pilnowała wszystkiego co tylko czyni. Na czele tej komisji stał niejaki generał G. Pauker, Rosjanin niemieckiego pochodzenia, o którym kilkadziesiąt lat później miało się okazać, że był on Pruskim szpiegiem w Rosji. (To zaś znaczy, że był on opłacany m.in. za udaremnianie w Rosji wszystkiego co posiadało jakąkolwiek wartość militarną, a co mogło dać Rosji militarną przewagę nad Prusami. Czyli także za udaremnianie budowy samolotu Możajskiego.) Oczywiście, komisja ta wcale nie starała się ułatwiać zadania Możajskiemu. Wręcz przeciwnie - stawiała ona na głowie aby mu przeszkadzać we wszystkim co tylko czyni, oraz dosłownie troiła się aby rzucać mu kłody pod nogi.

**3. Biurokratyczny wymóg pisemnego uzasadniania poprawności każdego swego działania.** Cokolwiek Możajski chciał uczynić aby zbudować swój samolot, najpierw musiał uzyskać na to zezwolenie owej komisji biurokratów jaka go pilnowała z ramienia rządu carskiej Rosji. Z kolei owa komisja zgadzała się tylko na te działania, co do których zdołał on przekonać ich na piśmie że są słuszne. W rezultacie na temat każdego nawet najdrobniejszego swego posunięcia, musiał on sporządzać długie wyjaśnienia i uzasadnienia na piśmie, które faktycznie zajmowały mu wielokrotnie więcej czasu niż realizacja danego posunięcia. Aby jeszcze skuteczniej mu szkadzać, na co bardziej krytyczne posunięcia komisja ta nie wydawała zezwolenia nawet kiedy je przekonywująco uzasadnił. Przykładowo jej szef, generał G. Pauker znany był z odrzucania podań Możajskiego zupełnie bez ich otwierania i czytania.

**4. Szokujące niedofinansowanie.** Na budowę swego samolotu Możajski otrzymał od rządu carskiej Rosji jedynie 3000 rubli. Tymczasem specyfikacja kosztów budowy tego samolotu, jaka przedstawił owemu rządowi w dniu 23 marca 1878 roku, opiewała na sumę 18 895 rubli i 45 kopiejek. Czyli faktycznie otrzymał on od rządu mniej niż 1/6 sumy jaką zmusiał wydać aby samolot ten zbudować. Brakujące fundusze musiał on uzupełnić z własnej kieszeni poprzez sprzedanie swego majątku rodzinnego i wydanie całych swoich oszczędności.

**5. Nieustanne oskarżenia.** Biurokraci którzy pilnowali Możajskiego bez przerwy go o coś oskarżali. Najbardziej paskudne z ich oskarżeń brzmiało, że "ukradł" on sumę 219 rubli z owych 3000 rubli danych mu przez rząd na budowę samolotu. Tymczasem faktycznie, do sumy otrzymanej od rządu dopłacił on z własnej kieszeni ponad 15 000 rubli, aby mimo wszystko swój samolot zbudować. Problem jednak, że aby nieoficjalnie przekonać do wykonania niektórych trudnych części i zamówień, często zmuszany był płacić bez otrzymywania rachunków, nie zawsze więc był w stanie udokumentować swoje

wydatki. Stąd oskarżenie pilnujących go biurokratów było dewastujące i niemal uniemożliwiło mu zrealizowanie swego zamiaru. Dopiero na krótko przed jego śmiercią, kiedy opinia publiczna zaczęła wykazywać oburzenie traktowaniem jakie otrzymywał od rządowych biurokratów, został oczyszczony od zarzutu owej "kradzieży" zaś 219 rubli jakie wcześniej nakazano mu zwrócić rządowi, zostały mu wypłacone z powrotem.

**6. Nieustanne obwieszczanie jego sukcesów jako porażki.** Komisja biurokratów jaka bez przerwy siedziała na karku Możajskiego i pilnowała każdego jego posunięcia, bez przerwy też rozgłaszała, że ponosi on porażki we wszystkim co czyni. W ten sposób wszelkie jego działania, na przekór że faktycznie były pasmem sukcesów, rządowi Rosji były raportowane jako nieustanne porażki, niepowodzenia, nieudolność, brak postępu, itp.

**7. Odcięcie go od możliwości ubiegania się o sprawiedliwość.** Biurokraci którzy siedzieli mu na karku posiadali ogromne wpływy w rządzie ówczesnej Rosji. Kiedykolwiek więc Możajski starał się o uzyskanie jakiejś audiencji u kogoś ważnego z owego rządu aby apelować o coś w sprawie swego samolotu, biurokraci ci powodowali że audiencji tej mu odmawiano. Stąd nie tylko że pastwiono się nad nim z powodu jego determinacji aby zbudować swój samolot, ale dodatkowo uniemożliwiono mu apelowanie o bardziej sprawiedliwe potraktowanie.

\* \* \*

Jeśli dokładniej się przyglądnąć powyższym biurokratycznym prześladowaniom jakimi zgniatano wynalazek Możajskiego oraz niszczonego samego, wówczas się okazuje że nosiły one kilka interesujących cech. Pierwsza z tych cech, to że prześladowania Możajskiego wcale nie były spontanicznym szkodzeniem dokonywanym Możajskiemu przez jakiegoś indywidualnego "głupca", czy nawet całej grupy "marionetek", a doskonale skoordynowanym i **zorganizowanym poczynaniem**, którym owo inteligentnie działające "przekleństwo wynalazców" kierowało w wysoce zamierzony sposób. Oczywiście, natychmiast nasuwa się pytanie, kto stoi za inteligentnymi działaniami przeszkadzającymi owego "przekleństwa wynalazców" które wykazuje aż takie zdeterminowanie w zniszczeniu każdego postępowego wynalazku na ziemi (odpowiedzi na to pytanie udzielają punkty #H2 powyżej oraz #B4.4 na początku tej strony). Drugą cechą biurokratycznego niszczenia Możajskiego było, że użyta w nim została **dzisiejsza metoda działania**, znaczy metoda którą omawiane tutaj "przekleństwo wynalazców" posługuje się do dzisiaj. Przykładowo, w ponad 120 lat po Możajskim, dokładnie tymi samymi biurokratycznymi metodami ciągle do dzisiaj niszczone są na ziemskich uczelniach wszelkie inne wynalazki i awangardowe badania. Ja miałem okazję obserwowania tej metody w działaniu praktycznie w każdym kraju i w każdej instytucji badawczej w jakiej dotychczas pracowałem. Również dokładnie ta sama metoda została użyta aby efektywnie zgnieść moje własne wysiłki podjęcia oficjalnych badań nad urządzeniami jakie ja wynalazłem lub rozpracowałem oraz jakie opisałem na stronach z Menu 2 (tj. do zgniecenia moich badań np. nad magnokraftem, nad komorą oscylacyjną, nad urządzeniami darmowej energii, nad sejsmografem pokazanym na "Fot. #G1", czy nad całym szeregiem innych zaawansowanych urządzeń technicznych jakie podniosłyby poziom naszej cywilizacji gdyby pozwolono mi je zbudować).

Aby NIE być tu gołosłownym i nadmienić niektóre "kwiatki" jakie zdobyły moją

własną drogę, to np. w końcowych latach mojego zatrudnienia na uczelniach Nowej Zelandii, wielkości tzw. "grantów" (tj. sum przyznawanych komuś na badania) typowo były tam ograniczone do wysokości około 300 dolarów. (Z ledwością wystarczały więc na zakup kilku ołówków i notatników do odnotowywania wyników eksperymentów.) W celu zaś otrzymania wyższych sum, trzeba było składać podania (bardziej już kompleksowe i pracochłonne) do "wyższej instancji". Aby jednak otrzymać nawet taki typowy "grant", trzeba było spędzić około 2 tygodni czasu na wypełnianie najróżniejszych "papierów" (podań, uzasadnień, wyjaśnień celów badań zamierzonych do osiągnięcia, projektów realizacji owych badań, itp.) które były wymagane aby odpowiednie komisje złożone z biurokratów mogły rozpatrzyć przyznanie "grantu" na dane badania. W sumie więc czasowo i finansowo bardziej by się opłacało np. znaleźć jakieś prywatne zatrudnienie powiedzmy przy koszeniu czyichś trawników czy przy myciu samochodów, niż składać podania o przyznanie takiego "grantu". Po otrzymaniu "grantu" sprawa też się wcale NIE kończyła, bowiem udokumentować trzeba było pisemnie na co się wydało każdy jego dollar. Aby było śmieszniej, NIE tylko trzeba było przedstawić rachunek na co się wydało każdy dollar z danej sumy, ale także trzeba było udokumentować i uzasadnić że wybrało się najekonomiczniejszy sposób tego wydania (przykładowo, jeśli z "grantu" zakupiło się ołówek, wówczas dla takiego uzasadnienia najkorzystniej było zdobyć pisemne dowody na obowiązujące wówczas ceny trzech odmiennych ołówków - aby potem móc pisemnie wykazać, że zakupiło się najtańszy z owych trzech możliwych wersji ołówka). Na dodatek, kiedy przyszło zakończenie badań, przełożeni siadali na karku takiego nieszczęśliwca i rozliczali go z osiągnięcia uprzednio pisemnie zadeklarowanych celów i etapów. Jeśli zaś coś NIE wyszło czy dało niekorzystne wyniki, badający wpadał w kłopoty i jego reputacja jako naukowca była kwestionowana. Na owych rozliczeniach zresztą wcale się NIE kończyło, bowiem co jakiś czas na uczelnię wpadała komisja audytorska z ministerstwa i jedną z pierwszych rzeczy którą ona sprawdzała to finansowe "nadużycia" w wydatkach na badania. Stąd taki nieszczęśliwiec który w międzyczasie zdążył już zapomnieć szczegóły dawnych badań jakich kiedyś się podjął, był powoływany przez tę komisję i ponownie musiał uzasadniać oraz wyjaśniać każdy dollar jaki kiedyś wydał na swe badania. Ponieważ jednocześnie podjęcie jakichkolwiek badań NIE było obowiązkowe w owych czasach, praktycznie nieporównanie korzystniej było nic NIE badać i NIE składać żadnych podań o jakiegokolwiek "granty" na badania (o co zresztą, jak wierzę, ówczesnym biurokratom właśnie chodziło).

---

## **Część #1: Wykaz najbardziej znanych Polaków dotkniętych następstwami zadziałania "przekleństwa wynalaców":**

# #11. Dlaczego cechy narodowe Polaków wyjątkowo sprzyjają działaniu "przekleństwa wynalazców" na co bardziej twórczych ze swoich współziomków:

W poprzedniej "części #H" wyjaśniłem, że **Bóg** egzekwuje działanie "przekleństwa wynalazców" poprzez takie zaprojektowanie losów twórczych ludzi, że zawsze natykają się oni na najbardziej niemoralnych reprezentantów społeczności wśród której żyją i działają. Stąd jak silnie owo "przekleństwo wynalazców" działa w danym narodzie, zależy to od stanu moralnego najbardziej niemoralnych członków owego narodu. Jak też się okazuje, wśród Polaków, owi najbardziej niemoralni to prawdziwe świnie w ludzkiej postaci. Aby zobaczyć jak zupełnie bezinteresownie świnia się oni nad wszystkim co tylko wejdzie w zasięg ich ryjów, wystarczy poczytać sobie komentarze niektórych Polaków należących do grupy bezmyślnej tzw. "**internetowej gawiedzi**", jakie podpisywali oni do tematyki którą ja usiłowałem dyskutować na internetowych forach dyskusyjnych (linki do owych komentarzy podane są w punkcie #E2 totaliztycznej strony o nazwie [faq\\_pl.htm](#)), a także poczytać co niektórzy Polacy wypisują w swoich blogach i na swoich stronach "facebook" o moich wynalazkach i o wynikach moich badań. Co jednak najbardziej szokujące, na przekór że już na pierwszy rzut oka daje się odróżnić czyjeś konstruktywne uwagi od niemoralnego paskudzenia i opluwania, **wszyscy inni Polacy czytają sobie owe paszkwilowe komentarze z internetowych forów i zupełnie NIE potępiają zawartego w nich świnienia ani opluwania**. W ten zaś sposób swoją biernością faktycznie popierają upowszechnianie się świńskiego zachowania wśród owej najniemoralniejszej części Polaków – tak jak owe bierne popieranie opisuje punkt #B4 na stronie o nazwie [parasitism\\_pl.htm](#). Nie na darmo np. w USA Polaków uważa się za wyjątkowych głupoli, prymitywów i świnie, zaś np. określenie że ktoś ma "polski charakter" jest tam odpowiednikiem używanych w Polsce powiedzeń w rodzaju, że ktoś ma "kurewski charakter", że ktoś jest "wyjątkowym pierdołą", czy że "on to prawdziwa kanalia". Z tego też powodu, ja osobiście doświadczyłem, że "przekleństwo wynalazców" wśród Polaków działa prawdopodobnie najsilniej ze wszystkich narodów i krajów świata jakie dotychczas poznałem. Z powodu aż tak silnego działania tego przekleństwa, w samej Polsce praktycznie nie daje się wypracować niemal żadnego wynalazku, ani upowszechnić niemal żadnego nowego odkrycia naukowego. I to na przekór że według mojej oceny Polacy są jednym z najbardziej twórczych narodów na Ziemi - którą to ocenę podparłem wyliczeniami w podrozdziale M11 z tomu 11 swojej [monografii \[1/5\]](#). Tak więc z powodu bierności wobec niemoralnych zachowań swoich współziomków, jaką to bierność wykazuje gro Polaków, oraz z powodu popierania swoją biernością niemoralnych działań owej niewielkiej liczby prawdziwych "świń w ludzkiej postaci" jakie działają na terenie Polski, jeden z najbardziej twórczych narodów świata, jakim są Polacy, jest powszechnie uważany za jeden z najgłupszych i najprymitywniejszych narodów świata. W rezultacie, wszyscy Polacy cierpią i są

poszkodowani z powodu świńskiego zachowywania się zaledwie niewielkiej frakcji faktycznych prymitywów ze swojego grona.

Sami Polacy doskonale wiedzą o wyjątkowo świńskim zachowaniu niektórych ludzi ze swego grona. Tyle że NIC aktywnego nie czynią aby zachowanie to demaskować, ukracać i zmieniać. W czasach moich studiów opowiadano sobie nawet w Polsce dowcip jaki ilustrował ową wyjątkową świńskość zachowań niektórych Polaków. Dowcip ten opisywał jak ktoś wizytował "piekło" i ze zdumieniem odnotował że kotł w którym diabły gotowały w smole grzesznych Polaków wcale NIE jest pilnowany przez żadnego diabła, zaś kotły z innymi narodowościami są usilnie pilnowane. Na zapytanie dlaczego diabły NIE pilnują kotła w którym gotują w smole Polaków, Belzebub odpowiedział że wystarczy zobaczyć jak Polacy się zachowują. Mianowicie, kiedy któryś z owych gotowanych tam Polaków usiłował wydostać się z kotła, natychmiast do niego podpływali inni Polacy, łapali go za nogi i ponownie ściągali go w dół w gotującą się smołę. Tymczasem w kotłach innych narodowości, wszyscy z gotujących się co chwila usiłowali dopomóc wydostać się kotła któremuś ze swoich, tak że diabły musiały pilnować tych innych kotłów i spychać widłami z powrotem do smoły każdego którego jego współziomkowie usiłowali wypchnąć w górę do lepszej przyszłości.

## **#12. Jak dużo Polska i Nowa Zelandia tracą poprzez gnębienie "przekleństwem wynalazców" swoich rodzimych twórczych ludzi:**

Bóg ma wyraźny cel w konfrontowaniu każdego twórczego wynalazcy i odkrywcy z najbardziej niemoralnymi ludźmi z grona społeczności wśród której owi twórcy mieszkają. Wszakże **dzięki takiemu ustanowieniu działania "przekleństwa wynalazców", Bóg uzyskuje efekt "samo-karania się" niemoralnych społeczności.** Jak bowiem wiemy, wynalazki i odkrycia są źródłem praktycznie wszystkiego czym ludzkość dysponuje. Stąd niemoralne społeczności, które pozwalają aby w ich gronie panoszyli się ludzie którzy pełnią rolę "oprawców" w egzekwowaniu działania owego "przekleństwa wynalazców", ponoszą najwyższe straty. Dobrowolnie odcinają się one wszakże od osiągnięcia wszystkich tych korzyści które wyszczególniłem w punkcie #B5 powyżej. Przykładowo, ponieważ w Polsce ani w Nowej Zelandii nie został zrealizowany praktycznie żaden znany w świecie wynalazek czy odkrycie, cały świat uznaje Polskę i Nową Zelandię za kraje pijaków i półgłówków, zaś mieszkańców tych krajów za bandę niecywilizowanych prymitywów (na co zresztą w pełni sobie oni zasługują poprzez pozostawanie biernymi kiedy jakieś świny z ich grona szykanują innych bliźnich). Uważając zaś mieszkańców tych krajów za prymitywów i głupoli, inne narody NIE chcą kupować ich towarów ani mieć niczego z nimi do czynienia. Tracą więc na tym całe oba kraje i wszyscy ich

obywatele. Na dodatek, jeśli jakiś ich mieszkaniec wyjeżdża za granicę, też otrzymuje tam potraktowanie godne "reprezentanta głupoli". Znaczący, nikt się NIE liczy z jego wiedzą ani opinią, będzie zawsze ostatni w każdej kolejce (tj. do wszystkiego), znajdzie zatrudnienie jedynie w pracach i na pozycjach których nikt inny NIE chce wykonywać, międzynarodowe zaszczyty, funkcje i pozycje będą dla niego zamknięte, przy każdej też okazji inne narodowości będą sobie tylko pokpiwały z jego wysiłków zamiast je respektować i doceniać.

Na poparcie wyjaśnianej tutaj prawdy, że **"z powodu bierności gra Polaków i Nowozelandczyków, którzy bez słowa sprzeciwu tolerują niemoralne zachowania niektórych ze swego grona, w Polsce i Nowej Zelandii panuje "wynałazcza impotencja" zaś w ich instytucjach praktycznie NIE daje się wypracować żadnego istotnego wynalazku, ani wprowadzić żadnego przełomowego odkrycia"**, poniżej opiszę kilka przykładów co bardziej znanych wynalazków i odkryć. Przykłady te wywodzą się z Polski. (Przykładów wywodzących się z Nowej Zelandii nie będę tu opisywał, chociaż może nimi być np. samolot Pearse opisany w punktach #D1 do #D3 powyżej, grzałka Davey'a opisana na oddzielnej stronie [boiler.pl.htm](#), cały szereg nowozelandzkich wynalazków opisanych w punktach #H1 do #H2 strony [newzealand visit pl.htm](#), a także losy wszystkich moich wynalazków i odkryć naukowych których rozpracowywanie moi nowozelandzcy mocodawcy uparcie mi uniemożliwiali.) Z powodu jednak braku poparcia od samych Polaków, poniżej opisane przykłady wynalazków i odkryć nie są znane w świecie jako dorobek polskich twórców. W ten sposób, zamiast podnosić renomę i znaczenie Polski i Polaków, owe zaniedbane wynalazki i odkrycia tylko spychają Polaków w dół, powodując że cały naród jest poszkodowany brakiem ich uznania.

### **#13. Jakub Jodko-Narkiewicz - wynalazca tzw. "fotografii kirlianowskiej":**

Zjawisko które w całym dzisiejszym świecie znane jest pod nazwą "fotografia kirlianowska", a które jest wizualnym dowodem na istnienie jeszcze "innego świata" jaki przez **Koncept Dipolarnej Grawitacji** jest opisywany pod nazwą "przeciw-świata", faktycznie zostało odkryte i ujawnione światu przez Polaka o nazwisku **Jakub Jodko-Narkiewicz (ur. 8 stycznia 1848, zm. 1905)**. Tyle tylko, że zgodnie z zasadą Polaków aby **"cudze chwalić a swego nie znać"**, zaraz po tym jak odkrycie to zostało dokonane Polacy je zignorowali oraz pozwolili aby było ono później przypisane Rosjaninowi o nazwisku **Semyon Davidovich Kirlian (February 20, 1898 – April 4, 1978)**. Radzę więc dobrze się przyglądać fotografii **Jakuba Jodko-Narkiewicza**, bowiem w obliczu silnego działania w Polsce "przekleństwa wynalazców" opisywanego w punktach #B4.4 i #H1 tej strony, dokładnie taki sam los jak jego, czeka też niemal każdego innego twórczego Polaka.

## #14. Krzysztof Kolumb - najświetniejszy w świecie Polak-odkrywca, urodzony aby zilustrować ludziom inteligentne mechanizmy działania moralności:

*Motto: "Ludzkość powinna wprowadzić w życie zasadę, że wszyscy politycy którzy rozpoczęli wojnę lub w jakikolwiek sposób przyczynili się do wojny (np. głosowaniem w parlamencie), po zakończeniu swych kadencji powinni być wysłani w charakterze zwykłych żołnierzy na pierwszą linię najzacieklej walczącego frontu tej wojny. Zasada taka by bowiem spowodowała, że politycy aż wyginaliby się do tyłu z gorliwości aby wszelkie problemy i nieporozumienia rozwiązywać w sposób pokojowy."*

W ostatnim dniu listopada 2010 roku z ogromnym zdumieniem przeczytałem artykuł o tytule "Columbus was son of Polish king" (tj. "Kolumb był synem polskiego króla"), ze strony A13 nowozelandzkiej gazety o nazwie "[The New Zealand Herald](#)", wydanie z wtorku (Tuesday), November 30, 2010. W artykule tym raportowano ciekawe wyniki badań nad pochodzeniem znanego odkrywcy Ameryki, żeglarza znanego w świecie pod nazwiskiem [Christopher Columbus \(c. 31 October 1451 – 20 May 1506\)](#) (tj. Krzysztofa Kolumba - patrz jego portret w [www.google.com](#)). Badania te zostały opisane w wówczas właśnie opublikowanej książce [1#14] pióra Manuel Rosa, zatytułowanej "Columbus: the Untold Story" (tj. "Kolumb: niedomówiona historia"). W dniu 30 listopada 2010 roku, na temat stwierdzeń owej książki w internecie były już dostępne artykuły pod adresami [www.tvn24.pl](#) (po polsku) oraz [www.dailymail.co.uk](#) (po angielsku).

Jak wynika z owej książki, powtarzane wszędzie rzekome pochodzenie Krzysztofa Kolumba z Genui we Włoszech, wynika z faktu że w owej Genui mieszkała włoska rodzina o nazwisku Colombo, która sfabrykowała fałszywy testament Krzysztofa Kolumba aby odziedziczyć jego majątek. Ponieważ sam Kolumb przez całe życie starannie ukrywał swoje pochodzenie, wszystkie twierdzenia o narodowości Krzysztofa Kolumba wywodzą się właśnie z tamtego sfałszowanego testamentu. Tymczasem według owej książki, faktycznie to Krzysztof Kolumb ma być synem tchórzliwego króla Polski, [Władysława III-go Jagiełły - zwanego Warneńczykiem \(31/10/1424 - 10/11/1444\)](#) (patrz jego portret w [www.google.com](#)). Kiedy ów młody i niedoświadczony król w wieku zaledwie 20 lat dowodził całą polską armią w bitwie z Turkami pod Warną z 1444 roku, widząc że bitwa zanosi się na przegraną, król ten miał jakoby zwyczajnie stchórzyć i obawiając się śmierci uciec z pola bitwy pozostawiając swoich żołnierzy na łasce wroga. Po ucieczce podobno nie wrócił już do Polski, a zamieszkał na portugalskiej wyspie Madeira, gdzie założył rodzinę i miał aż kilku synów. Jednym z jego synów był właśnie Krzysztof Kolumb. W owych czasach sporo ludzi z Europy podobno wiedziało o ucieczce Władysława III-go z pola bitwy, tyle że o tym głośno się nie mówiło. W Polsce też podobno o tym wiedziano, ale dla "zachowania twarzy" i dla źle pojętego "utrzymania narodowego honoru", udawano że stało się inaczej i oficjalnie twierdzono że

Władysław III-ci Warneński zginął bohaterską śmiercią na polu bitwy.

Omawiana tu książka [1#14] przytacza cały szereg dowodów empirycznych na potwierdzenie takiego właśnie pochodzenia Krzysztofa Kolumba. Ich przykładami mogą być: tajemniczość jaką rodzina Kolumbów zawsze otaczała wszystko na swój temat - np. nawet do własnych braci Krzysztof Kolumb pisał tylko starannie zaszyfrowane listy, doskonałe wykształcenie i wysokie małżeństwa Kolumbów - faktycznie godne królewskiego rodu, oraz sporo innych dowodów. Dalsze dowody na to samo znamy z polskiej historii, np. że po bitwie z Warny nie znaleziono ani ciała ani drogocennej zbroi króla. (Czemu nie powinno się dziwić - wszakże jedynie drogie kamienie wmontowane do owej zbroi wystarczały aby zabezpieczyć ich posiadaczowi fortunę i wygodne życie aż do śmierci.) Ja sam do tego wszystkiego dorzuciłbym jeszcze dowód w postaci nazwiska "Columbus" jakie ów dobrze znający łacinę król zdecydował się adoptować po ucieczce z pola bitwy. Łacińskie słowo "columbus" oznacza bowiem "męskiego gołębia" - z kolei ów ptak w dawnej Polsce, a nawet w Polsce z czasów mojej młodości, był nieco mniej obraźliwym odpowiednikiem słowa "tchórz". (Np. w czasach mojej młodości często o kimś się mówiło że "on ma gołębie serce" - co było towarzysko bardziej dopuszczalnym odpowiednikiem stwierdzenia, że ten ktoś jest bardzo lękliwy tak iż przy najmniejszym zagrożeniu z całą pewnością stchórzy i ucieknie.) Historyk który napisał omawianą tu książkę [1#14] zamierza oficjalnie zwrócić się do władz Polski o pozwolenie na pobranie próbek genetycznych z grobu ojca omawianego króla aby badaniami genetycznymi definitywnie rozstrzygnąć kwestię pochodzenia Kolumba.

Jeśli Kolumb faktycznie okaże się być synem Władysława III-go Warneńczyka, wówczas narodowość Krzysztofa Kolumba będzie najdoskonalszym przykładem jak zmyślnie i jak inteligentnie może być działanie mechanizmów i praw moralnych. Wszakże tylko inteligentnie działające mechanizmy moralne mogłyby spowodować, że odkrywca Ameryki zostałby syn "króla o gołębiu sercu", a w ten sposób że wszyscy którzy byli współdziałowcami w "konspiracji" ukrywającej niemoralność ucieczki tegoż króla z pola bitwy zostaliby ogromnie inteligentnie i zmyślnie ukarani. Aby bowiem chronić takiego ojca przed hańbą stchórzeńca podczas bitwy i opuszczenia swoich żołnierzy, np. sam Krzysztof Kolumb zmuszony byłby całe swe życie ukrywać swoje prawdziwe nazwisko i prawdziwe pochodzenie. Z kolei Polacy, którzy swoją biernością i ukrywaniem prawdy w imię źle pojętego "narodowego honoru" dopomogliby jego królewskiemu ojcu uchodzić za bohatera - zamiast otwarcie przyznać że był on zwykłym tchórzem, zapłaciliby za to stratą międzynarodowego uznania, że słynny odkrywca Ameryki był właśnie Polakiem.

Dla mnie osobiście wysoce intrygujące w całej powyższej historii jest jak Bóg jest w stanie zilustrować przykładami iż **"niemoralność nigdy NIE popłaca"**. Wszakże przykład taki jak powyżej aż krzyczy iż prawda i tak w końcu zawsze wychodzi na wierzch, zaś ci co usilnie starają się ją ukryć, albo co dopomagają w jej ukrywaniu, tylko na tym okropnie tracą. Kiedy więc ów historyk zwróci się oficjalnie do Polski o pozwolenie na pobranie materiału genetycznego z grobu króla Władysława II-go (tj. prawdopodobnego dziadka Kolumba), aby formalnie rozstrzygnąć badaniami genetycznymi faktyczną narodowość Kolumba, wówczas apelowałbym aby przypadkiem w imię "narodowej próżności" wcale mu w tym NIE przeszkadzać i nie stawiać na jego drodze charakterystycznych dla Polaków



trudności.

Niemoralna ucieczka ojca Kolumba z pola bitwy też sama w sobie stanowi istotną "lekcję moralną". Wszakże wymownie ilustruje ona zjawisko które opisałem dokładniej w punkcie #A3 strony o nazwie [god\\_proof\\_pl.htm](#), mianowicie że **wychowywane w cieplarnianej atmosferze dzieci bogatych rodziców wyrastają na życiowych niedołęgów i snobków którzy nie potrafią sprostać wymogom dorosłego życia**. To właśnie dla uświadomienia ludziom konieczności wychowywania dzieci "tak jak hartuje się stal", Biblia kładzie wysoki nacisk na wpajanie dyscypliny i obowiązkowości w swoje dzieci. To dlatego też posunięcia w rodzaju nowozelandzkiego "zakazu dyscyplinowania dzieci pod karą więzienia", opisane w punkcie #B5.1 totalizycznej strony o nazwie [will\\_pl.htm](#), są wysoce niemoralne i wiodą do moralnego upadku danego kraju oraz do następstw opisywanych np. w punkcie #C5 strony [seismograph\\_pl.htm](#) czy w punkcie #D5 strony [fruit\\_pl.htm](#).

Opisywana tutaj historia ujawnia również że **otaczanie czegokolwiek tajemnicą jest wysoce niemoralne** - na przekór że w dzisiejszych czasach nakładanie na coś tajemnicy jest aż tak "modne". Politycy, a także rządy poszczególnych krajów, nawymyślali całą grę najróżniejszych powodów i praw, w imię których niemal wszystko dzisiaj obejmuje się tajemnicą - np. patrz artykuł "Blogger fined for flouting suppression orders" (tj. "Prowadzący blog ukarany grzywną za szydzenie z zakazu ujawniania nazwiska") ze strony A4 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) (wydanie ze środy (Wednesday), September 15, 2010). I tak tzw. "prawa prywatności" obowiązujące w większości krajów, nie pozwalają ujawniać niemal niczego na temat niemoralnych ludzi. Stąd inni bliźni nie znają ich nazwisk ani nie wiedzą jakie świństwa oni popełnili. Sądy wielu krajów, w tym Nowej Zelandii, powszechnie stosują tzw. "name suppression" - czyli zakaz ujawniania nazwiska przestępcy (jeśli jest on kimś sławnym lub bogatym). Większość dzisiejszych instytucji nakazuje wynajmowanym pracownikom podpisywanie specjalnego dokumentu, że NIE ujawnią niczego co w instytucji tej się dzieje. W ten sposób najróżniejsze niemoralne świństwa popełniane w owych instytucjach pozostają nieznaną reszcie społeczeństwa. Nie wspomnę tu już o politykach i o rządach okrywających tajemnicą wszystko co tylko wyczyniają. Jak jednak demonstruje to zarówno niniejsza historia, jak i liczne wydarzenia z codziennego życia, Bóg zawsze znajduje sposób aby ujawnić światu co bardziej istotne z takich okrytych tajemnicą świństw. Z kolei zniszczenia powodowane takim ujawnieniem tajemnicy są wielokrotnie wyższe niż byłyby gdyby NIE było to chronione tajemnicą. Lekcja moralna jaka wypływa z opisywanej tu historii stwierdza więc że "otaczanie czegokolwiek tajemnicą jest wysoce niemoralne i docelowo jest karane przez Boga". Zamiast wyrządzać świństwa i potem starać się je ukrywać przed światem, politycy i rządy powinni raczej postępować zgodnie ze staropolskim przysłowiem "czyń dobro i nie lękaj się niczego".

Bóg udziela w [autoryzowanej przez siebie Biblii](#) dosyć klarownych wytycznych jak ludzie powinni się zachowywać. Przykładowo, Biblia wyraźnie nakazuje "Nie kocha syna, kto różgi żałuje, kto kocha go - w porę go skarci." (Księga Przysłów 13:24), albo "Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą" (Księga Kapłańska werset 18:22). Tymczasem politycy zbyt poważnie wzięli widać do serca owo "naukowe ogłoszenie" z angielskich

autobusów stwierdzające "There's probably no God. Now stop worrying and enjoy your life" (tj. "Prawdopodobnie nie ma Boga. Przestań więc się martwić i ciesz się życiem" (ogłoszenie to opisuję w 8 z punktu #A2 ze strony [timevehicle\\_pl.htm](#)) i w imię błędnie pojętych "wolności obywatelskich" nawprowadzali masę najróżniejszych praw które dokładnie zaprzeczają nakazom Boga. (Przykładowo, praw jak owo omówione poprzednio prawo z Nowej Zelandii zgodnie z którym rodzic jaki dyscyplinuje swoje dzieci jest wysyłany do więzienia, albo jak prawo o "unii cywilnej" które w Nowej Zelandii pozwala na zawieranie małżeństw przez ludzi o tej samej płci.) Pechowo jednak, wprowadzenie ludzkich praw które legalizują działania zakazane przez Boga, wcale NIE eliminuje kar jakie Bóg serwuje ludziom za łamanie swoich nakazów. W rezultacie, mnożenie ludzkich praw które zaprzeczają boskim zakazom prowadzi do kar boskich i do katastrof w rodzaju tych opisanych w (9) z punktu #C5 strony [seismograph\\_pl.htm](#).

W opisywanej tutaj historii kryje się także jeszcze jedna "lekcja moralna" udzielana nam przez Boga. Mianowicie, ujawnia ona, że wojowniczy przywódcy i politycy są jedynie bohaterami kiedy siedzą sobie w wygodnych fotelach ze swoich dobrze strzeżonych biur. Gdyby jednak postawiło się ich na polu bitwy pod ostrzałem broni przeciwnika, cała ich wojowniczość natychmiast by ich opuściła. To właśnie z tego powodu dzisiejsi politycy przybywają w zagrożone obszary tylko przy zachowaniu najwyższej tajemnicy i doskonałej ochrony osobistej. To również dlatego mieszkańcy Ziemi powinni przyjąć zasadę opisaną w "motto" z tego punktu, mianowicie że jeśli jakiś polityk wszczął wojnę (lub w dowolny sposób przyczynił się do wybuchu wojny - np. poprzez głosowanie "za" wojną), wówczas kiedy jego kadencja ulegnie zakończeniu, powinien on być wysyłany w charakterze zwykłego żołnierza na pierwszą linię najbardziej zaciekle walczonego frontu wojny którą rozpoczął. Założę się tutaj, że po wprowadzeniu takiej zasady politycy aż by wyginali się do tyłu z entuzjazmu aby każdy problem szybko rozwiązać negocjacjami i metodami pokoju. Warto tu dodać, że taka zasada miałaby cechy "samoregulacji" - najbardziej faworyzowanej w boskich mechanizmach działania moralności. Dlatego przyjęcie przez ludzkość takiej zasady postępowania z wojowniczymi politykami upodobniłoby ludzkie prawa do praw boskich opisywanych w punktach #B3 oraz #B4.4 tej strony.

## **#15. Polacy którzy jako pierwsi w świecie złamali kod słynnej niemieckiej maszyny "Enigma", tj. [Gwido Langer](#) i trzosobowy zespół matematyków o składzie [Marian Rejewski](#), [Jerzy Różycki](#) i [Henryk Zygalski](#):**

Jeśli pozna się amerykańskie filmy lub popularne opinie Amerykanów, wówczas odnosi się wrażenie że rozszyfrowanie maszyny kodowej Hitlerowców

zwanej "Enigma" jest wyłączną zasługą Amerykanów. Jako wysoce wymowny przykład w tym zakresie rozważ [film z 2000 roku o tytule "U-571"](#) (dyrekcja Jonathan Mostow). Z kolei brytyjskie filmy i popularne opinie przypisują całe w tym zasługi Brytyjczykom. Jako wysoce wymowny przykład w tym zakresie rozważ [film z 2001 roku o tytule "Enigma"](#) (dyrekcja Michael Apted), czy patrz artykuł " 'Father of the computer' revered accross the world" (tj. " 'Ojciec komputera' szanowany na całym świecie") ze strony B5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z poniedziałku (Monday), June 18, 2012. W żadnym też z owych Zachodnich krajów typowo nawet nie wspomina się o wkładzie Polaków w złamanie kodu Enigmy. Wręcz przeciwnie, w sarkastycznych "polskich dowcipach" (Polish jokes) jakie krążą w owych krajach, upowszechniana jest opinia że Polacy to naród wyjątkowych głupców i prymitywów. Tymczasem historyczna prawda jest taka, że kod słynnej maszyny "Enigma" został rozszyfrowany przez 3-osobowy zespół Polaków z "biura kodów" przedwojennej Polski, kierowany przez pułkownika Gwido Langer. Tyle, że tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej jego zespół sekretnie i zupełnie za darmo podzielił się wiedzą na temat kodu Enigmy z ówczesnymi sojusznikami Polski, tj. z Anglią i Francją. Polacy dali nawet wówczas swym sojusznikom sekretnie i zupełnie za darmo rodzaj opracowanego przez siebie komputera który symulował kody Enigmy. To pozwoliło potem owym sojusznikom Polski rozszyfrowywać całą masę istotnych tajemnic niemieckich, bazując na wiedzy (a stąd i na "własności intelektualnej") otrzymanej właśnie od Polaków. Jak zaś ja wierzę, z kolei owo poznanie tajemnic niemieckich pozwoliło tym krajom wogóle przetrwać wojnę i potem zaistnieć w dzisiejszej postaci. Niestety, typowo dla ludzi Zachodu, po wojnie niektórzy z nich woleli raczej rozsiewać najróżniejsze historyjki przypisujące im samym wszelkie zasługi w rozszyfrowaniu Enigmy. Z kolei wyznający "tumiwisizm" reprezentanci Polski - jak typowo leży to w narodowym zwyczaju większości Polaków, nie mieli najmniejszego zamiaru aby walczyć o uznanie dla osiągnięć innych swoich rodaków. W ten sposób pozwalali aby Zachodnia propaganda zagłuszyła historyczną prawdę na ów temat. W rezultacie traciła na tym zarówno cała Polska, jak i wszyscy Polacy.

Całe szczęście że niektórzy Polacy zdołali ostatnio ocknąć się z wielowiekowego "tumiwisizmu" i zaczynają rozumieć, że podnoszenie międzynarodowego znaczenia i uznania dla Polski i Polaków tłumaczy się na konkretne zyski i na wzrost dobrobytu w kraju. Wszakże podnosi ono m.in. również i rangę polskich towarów, otwiera więcej rynków, ułatwia handel, oraz zwiększa zakres i wagę międzynarodowych pozycji otwieranych dla polskich obywateli. Stąd wypracowywanie międzynarodowego uznania dla osiągnięć owych najbardziej twórczych Polaków leży faktycznie w interesach całej Polski i wszystkich Polaków. Ci najbardziej światli pomału zaczęli więc ostatnio prostować owe "powykręcane" historie. Dzięki ich wysiłkom, np. w sobotę dnia 11 grudnia 2010 roku zdumieni Nowozelandczycy doczytali się z artykułu "Honour at last for forgotten Polish hero who cracked Enigma" (tj. artykułu [\[1#15\]](#) o tytule "Nareszcie uhonorowano zapomnianego polskiego bohatera który złamał kod Enigmy"), opublikowanego na stronie A23 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post Weekend](#) (wydanie z soboty (Saturday), December 11, 2010), że szyfr Enigmy NIE był rozkodowany przez Amerykanów ani przez Brytyjczyków, a przez Polaków.

Historia pułkownika Gwido Langerera i genialnego sukcesu jego 3-osobowego zespołu, jest ogromnie smutna a jednocześnie szczególnie wymowna pod względem moralnym. W 1930 roku objął on kierownictwo Biura Szyfrów, które pod jego komendą odniosło największe sukcesy. W 1932 roku 3-osobowy zespół obejmujący matematyków o nazwiskach [Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski](#) rozszyfrował enigmę oraz zbudował jej działający model. Tuż przed wybuchem wojny, w lipcu 1939 roku, na spotkaniu w Pyrach pod Warszawą szyfr ten został przekazany za darmo Francuzom i Anglikom w ramach zobowiązań obronnych. W ten sposób kraje Zachodu uzyskały narzędzie, które w istotny sposób przyczyniło się do ich niezmiennego przetrwania drugiej wojny światowej. Oczywiście, prezentując ten szyfr swym sojusznikom, Polacy wcale się NIE spodziewali, że niektórzy Anglicy, a później i Amerykanie, będą potem twierdzili że to oni złamali szyfr słynnej niemieckiej maszyny "Enigma". Po wybuchu wojny Langer uciekł do Francji, gdzie złapali go Hitlerowcy kiedy usiłował przedostać się do Hiszpanii w swej drodze do Anglii. Uwięziony i przesłuchiwany przez SS-manów w obozie Schloss Eisenberg na terenie Czechosłowacji, nie zdradził jednak że enigma została rozszyfrowana. Po wojnie wrócił do Polski, jednak został z niej wypędzony przez ówczesny rząd komunistyczny. Także po przybyciu do Anglii spotkało go zimne przyjęcie. Zmarł w 1948 roku w niebywalej biedzie w ciemnym i nieogrzewanym pokoiku hotelowym z Kinross w Centralnej Szkocji. Pochowany został w nieoznaczonym grobie na cmentarzu z miejscowości Perth. Dopiero w 62 lata po swej śmierci geniusz i osiągnięcia jego oraz jego zespołu zostały docenione przez innych Polaków (wszakże "lepiej późno niż wcale"). Jego zwłoki przewieziono do Polski, zaś w dniu wydania w/w artykułu [1#15] został on ponownie pochowany, tym razem z honorami, na cmentarzu w Cieszynie, 65 mil na zachód od Krakowa.

Oczywiście, do obecnej wersji historii pułkownika Gwido Langerera, sprawiedliwość dziejowa domaga się dopisania jeszcze kilku dalszych szczegółów. Przykładowo, domaga się aby wyraźnie zaznaczać, że był on osobą kierującą łamaniem kodu Enigmy, podczas gdy samo złamanie tego kodu dokonane zostało przez trzech polskich matematyków o nazwiskach [Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski](#). Nakłania też do rozważań nad powiedzeniem Profesora księdza Sedlaka, że **"to nie armie wygrywają wojny, ale mózgi wielkich ludzi"**. Ponadto, historia ta zwraca naszą uwagę na przesłanie wyrażane treścią całej niniejszej strony, że **losy wszystkiego, w tym również i losy wojen, zależą głównie od moralności walczących stron** - tak jak bazując na empirycznym materiale dowodowym uzasadnia to np. punkt #A2.7 strony [totalizm\\_pl.htm](#) czy punkt #B1 strony [changelings\\_pl.htm](#). Stąd przykładowo, nawet gdyby kod Enigmy nigdy NIE został rozszyfrowany, ciągle druga wojna światowa byłaby wygrana przez moralniejszą ze stron, choćby jedynie dzięki "bitewnym muskułom" jakie Bóg nadał wówczas armiom radzieckim - tak jak to opisuję w punktach #E1 do #E3 ze strony [bitwa\\_o\\_milicz.htm](#). Tyle, że bez rozszyfrowania Enigmy przez Polaków, zapewne nigdy nie zaistniałoby takie coś jak "Zachodnia Europa", a być może nawet przestałoby wówczas istnieć i samo USA. Wszakże dawnym sojusznikom przedwojennej Polski brak jest wymaganej wyobraźni aby sobie dopowiedzieć co stałoby się z Europą i z Zachodem gdyby Alianci nie byli w stanie rozszyfrowywać na bieżąco tajemnic Hitlerowców telegrafowanych ich armiom z

pomocą kodu Enigma.

Mi osobiście jest żal ludzi którzy na przekór historycznej prawdy ciągle usiłują "uzasadniać" że Amerykanie lub Anglicy mają jakieś tam prawo czy podstawy do twierdzeń, że to ich zespoły złamały tajemnice Enigmy. Wszakże wiadomo, że jeśli ktoś otwarcie zaprzecza historycznej prawdzie, wówczas z całą pewnością ma jakiś niemoralny cel na oku. Szczególnie zaś żalosne są sytuacje gdy takie twierdzenia wywodzą się od jakiegoś Polaka. Dla Polaka bowiem powodem aby w ten sposób "spychać w dół swoich a wywyższać obcych" musi być zupełna ignorancja w sprawach w jakich się wypowiada, połączona z patologicznym u sporej części Polaków niedocenianiem zdolności własnego narodu. Z sąsiedzkich pyskówek oraz z przemówień niektórych polityków doskonale też wiadomo, że dla praktycznie każdego niemoralnego działania daje się znaleźć ładnie brzmiące uzasadnienie. Jednak "wyssanie z palca" jakiegoś uzasadnienie wcale NIE zamienia "niemoralnego" w "moralne". Przykładowo, w przypadku tajemnic Enigmy można twierdzić, że każdy z rodzajów niemieckiego wojska używał Enigmę z odmiennymi dyskami kodowymi oraz kodował swe wiadomości według odmiennych tabel kodowych. Stąd rozszyfrowanie np. kodu używanego przez niemieckie wojska lądowe, wcale nie oznaczało że te same kody da się używać do rozszyfrowania wiadomości wysyłanych niemieckim łodziom podwodnym, niemieckiemu lotnictwu, czy niemieckiemu korpusowi afrykańskiemu. Niemniej trzeba pamiętać, że wszystkie te wersje Enigmy używały tej samej zasady działania. Zaś najtrudniejszym w rozszyfrowaniu jakiegoś kodu jest poznanie na jakiej zasadzie działania on bazuje. Stąd po tym jak Polacy podzielili się ze sojusznikami swoimi odkryciami zasady działania kodów Enigmy, rozszyfrowanie dalszych wersji tej maszyny było już tylko rutynowym działaniem. Twierdzenie więc, że np. Amerykanie mają prawo do rozgłaszania iż to oni rozszyfrowali Enigmę, ponieważ rozpracowali dyski i tabele kodowe używane przez niemieckie łodzie podwodne, jest podobne do twierdzenia że Japończycy wynaleźli samochody, bowiem ich fabryki budują wersje samochodów które znacząco różnią się od wersji europejskich. Mnie osobiście najbardziej rozżala fakt, że bazując na podobnie niemoralnej linii myślenia, autorstwo i pierwszeństwo, a stąd i "własność intelektualna" każdego odkrycia i każdej zasady działania, będą dawały się w przyszłości dowolnie "wykręcać". W rezultacie, z czasem każdego da się okraść z jego "własności intelektualnej". Wszakże postępując według tej niemoralnej linii myślenia, wystarczy przykładowo, że moje odkrycia zasady działania "wehikułu czasu" (tj. te zaprezentowane np. na stronie o nazwie "[immortality.pl.htm](#)") ktoś urzeczywistni na innych niż używane przez mój "[magnokraft](#)" wersjach "[komór oscylacyjnych](#)" wbudowanych np. w tzw. "magnetyczny napęd osobisty" (tj. napęd jaki ja opisałem w punkcie #C3 ze strony o nazwie "[propulsion.pl.htm](#)") - a już jakoby nabędzie takiego niemoralnego prawa do rozgłaszania iż to on rozpracował pierwszy "wehikuł czasu". Tymczasem przy takim roszczeniu prawa do odkrycia które sprowadziło się jedynie do "poszerzenia" lub do "odmiennego użycia" czegoś co już dawno wypracował ktoś zupełnie inny, mój "wehikuł czasu" będzie mógł być przywłaszczony przez kogoś kto faktycznie tylko ukradł "własności intelektualne" mojego dorobku twórczego - tj. w tym przykładzie kto ukradł zarówno moją zasadę cofania czasu, jak i zasadę użycia "komór oscylacyjnych" do owego cofania czasu, a także ukradł moją ideę "napędu

osobistego" (też działającego poprzez wykorzystanie podobnych "komór oscylacyjnych" jak te używane w moim "magnokrafcie" i w moim "wehikule czasu"). Nie szukajmy więc usprawiedliwień dla tego co "niemoralne", a w imię moralności, sprawiedliwości dziejowej i dobra nas wszystkich nauczmy się nazywać rzeczy tak jak na to naprawdę zasługują. Szczególnie jeśli poprzez bierne aprobowanie, lub co gorsza - aktywne usprawiedliwianie, tego co "niemoralne" ktoś faktycznie "podcina gałąź na której sam siedzi".

Cała historia rozszyfrowania kodu Enigma, oraz losów Polaków którzy rozszyfrowania tego dokonali, jest jednym długim ciągiem lekcji moralnych adresowanych do wszystkich ludzi. Przykładowo, wyjaśnia ona dlaczego znane powiedzenie Włodzimierza Lenina "**ufaj ludziom jednak bierz ich klejnoty pod zastaw**" nigdy jakoś nie traci na aktualności. Potwierdza ona ponownie jak ważne w stosunkach międzynarodowych jest owo gruzińskie przysłowie, że "**przysługa już oddana zupełnie traci na wartości**". Ilustruje, że faktycznie losy zarówno indywidualnych ludzi, jak i losy całych narodów czy krajów, są rządzone z iście "żelazną ręką" mechanizmami moralnymi i "prawami moralnymi" opisywanymi np. w "części #B" tej strony. Uzmysławia ona także iż tzw. "własność intelektualna" czyjegoś twórczego dorobku lub odkrycia podlega jednak tym samym "prawom moralnym" co "własność obiektów fizycznych" - a stąd że NIE wolno z niej kogokolwiek okradać, zaś jeśli się ją przywłaszczy lub sprzeniewierzy wówczas też przyjdzie kiedyś za to zapłacić. Potwierdza ona ponownie wyrażony licznymi przysłowiami fakt, że "**prawda zawsze wychodzi na wierzch**" - jeśli więc jakiś naród lub osoba gdzieś sporo naświni, przyjdzie taki czas że wyjdzie to na wierzch i stanie się źródłem znaczącego wstydu oraz moralnych konsekwencji bez względu na to jak mocno ktoś by nie starał się to ukryć. Przypomina ona także na kolejnym przykładzie, że wprowadzanie i utrzymywanie tajemnic zawsze w końcowym efekcie wychodzi tylko na szkodę tego co tajemnice owe stara się wprowadzać i zachowywać. Dlatego dla własnego dobra politycy i zwykli ludzie powinni unikać tajemnic, "ustaw o prywatności", "zakazów ujawniania", itp. - tak jak też to wyjaśnia punkt #I4 na tej stronie, oraz jak to stara się uzmysłowić punkt #G1 na stronie [nirvana.pl.htm](#), punkt #K6 na stronie [tapanui.pl.htm](#), czy punkt #H2 na stronie [prawda.htm](#).

**#I6. Genialny Polak o nazwisku Adam Wiśniewski (pseudonim "Snerg") opracował unikalną i ogromnie istotną "Teorię Nadistot" która stworzyła fundamenty filozoficzne dla formalnego dowodu nowej totaliztycznej nauki, że "Bóg stworzył ludzi w celu przysparzania**

## wiedzy":

Kolejnym Polakiem o niezwykle twórczym i genialnym umyśle był Adam Wiśniewski (ur. (1/1/1937, zm. 23/8/1995). Opracował on filozoficznie ogromnie istotną teorię upowszechnianą w polskiej literaturze pod nazwą "**Teoria Nadistot**". Ta genialna teoria dostarczyła nowej tzw. "nauce totaliztycznej" fundamentów filozoficznych dla formalnego udowodnienia że "celem dla którego Bóg stworzył ludzi jest przysparzanie wiedzy". (Nazwę "totaliztyczna nauka" nosi zupełnie nowa nauka o "a priori" podejściu do badań, która opisywana jest szerzej np. w punkcie #C1 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#) czy w punkcie #A2.6 strony o nazwie [totalizm pl.htm](#).) Ponieważ jednak ja już od dawna prowadzę energiczne propagowanie owej "Teorii Nadistot" po świecie i relatywnie dobrze ją opisałem aż na całym szeregu totaliztycznych publikacji zarówno w języku angielskim (w którym chronicznie jest brak opracowań opisujących tę genialną teorię), jak i w języku polskim, NIE będę tutaj już powtarzał jej omawiania. Dla jej poznania odsyłam jedynie zainteresowanych czytelników np. do angielskojęzycznej lub polskojęzycznej wersji punktu #B4 strony o nazwie [will pl.htm](#) albo punktu #B1 strony o nazwie [antichrist pl.htm](#), czy (nawet jeszcze lepiej) do podrozdziału A3.2 z tomu 1 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Namawiam też tu rodaków, aby - jeśli znają jakiś obcy język i mają ku temu okazję, zaczęli energicznie propagować tę genialną teorię po świecie. Wszakże takie propagowanie przyczyni się do naukowego poznania Boga przez ludzkość.

Powyzsze uwagi chciałbym uzupełnić osobistą refleksją. Mianowicie, jak to się dzieje, że cały świat, włączając w to wielu Polaków ogłupionych angielskojęzyczną "naukową propagandą", zachwyca się wysoce prymitywną, bezfundamentową, naiwną i ciągle niesprawdzalną nawet dla najlepiej płatnych naukowców "teorią względności" - której "wkład do ludzkości" ogranicza się do tego, że głównie to tylko powstrzymuje ona postęp ludzkiej nauki już od niemal stulecia. Jednocześnie tak genialna i tak niewymownie istotniejsza "Teoria Nadistot" - która otwiera dla każdego wiedzę i pewność na temat Boga i której poprawność może prześledzić i sam sobie sprawdzić praktycznie każdy mieszkaniec Ziemi, przez dziesięciolecia pozostaje niemal nieznaną i faktycznie to prawie nikt z Polaków NIE podjął jej propagowania w krajach innych niż Polska.

---

**Część #J: Ludzkość musi znaleźć sposób aby "spuścić z uwięzi" twórcze zdolności zwykłych (wszystkich) ludzi:**

## **#J1. W ostatnich czasach wynalazczość i odkrycia stały się monopolem najmniej zasługujących na ten przywilej - tj. zawodowych naukowców:**

Na temat zachowań zawodowych naukowców na polu wynalazczości i odkryć można sobie poczytać nieco więcej w punkcie #A2 strony [boiler.pl.htm](#) oraz w punkcie #A2 strony [eco\\_cars.pl.htm](#).

## **#J2. Niniejsza strona też podlega "przekleństwu wynalazców" ponieważ raportuje ona o zupełnie nowym i istotnym odkryciu - jako taka pokazuje ona jeden ze sposobów jak zwykli ludzie mogą obecnie uwolnić własną twórczość spod opresji zawodowych naukowców:**

Ta strona też raportuje o zupełnie nowym odkryciu które wnosi potencjał aby okazać się ogromnie istotnym dla naszej cywilizacji. Jako taka też podlega ona opresji owych "najniemoralniejszych reprezentantów" opisywanych w punkcie #B4.4 powyżej, którzy dla swoich własnych odkryć i wynalazków egzekwują działanie "przekleństwa wynalazców". Stąd strona ta jest w stanie wskazać innym twórczym osobom poddawanych podobnej opresji w swoim własnym otoczeniu, jeden ze sposobów jak mogą oni uwolnić swoją twórczość spod tej opresji i wyniszczania.

---

## **Część #K: Podsumowanie działania "praw moralnych" serwujących sprawiedliwość dla całych społeczności i państw:**

### **#K1. Każdy z nas kształtuje zarówno swoją**



# własną "moralność indywidualną" jak i "moralność zbiorową" społeczności w której mieszka:

Punkt #B2 tej strony dał nam do zrozumienia, że szczęście i życie każdego z nas jest uzależnione od dwóch rodzajów moralności, mianowicie od (1) naszej indywidualnej moralności osobistej, oraz (2) od zbiorowej moralności społeczności i kraju w których mieszkamy. Każdy też z nas ma wpływ na oba te rodzaje moralności. Dlatego obowiązkiem każdego z nas jest dołożenie wszelkich starań, aby oba te rodzaje moralności wspierały dokładnie taki rodzaj życia, jaki my sami chcielibyśmy wieść. Wszakże jak nam się żyje, zależy to właśnie od rodzaju moralności jaką praktykujemy.

Mając powyższe na uwadze, być może warto zacząć NIE tylko dowiadywać się co stwierdza najmoralniejsza filozofia naszej planety opisana na odrębnej stronie o nazwie [totalizm\\_pl.htm](#), ale także zacząć w końcu praktykować we własnym życiu to co owa filozofia nam nakazuje.

---

**Część #L: Nad naszą prywatną moralnością też warto pracować - wszakże decyduje ona o szczęściu i jakości naszego własnego życia:**

## #L1. O naszym życiu decyduje moralność jaką praktykujemy:

Błędny rozwój dzisiejszej ateistycznej nauki oraz powszechny upadek moralności spowodowały, że spora większość ludzi całą swą uwagę skupia w życiu na materialistycznych aspektach własnej egzystencji. Stąd starają się oni ograbić innych z tak dużej ilości dóbr materialnych jak tylko się da, płacąc za to tak mało jak tylko ujdzie im to bezkarnie. Cały swój wysiłek skupiają na ilości pieniędzy jakie coś może im przynieść, na poznaniu tych umiejętności które pozwolą im "zrobić karierę" i zdobyć piękną partnerkę czy przystojnego partnera, na rodzaju samochodu i domu jaki sobie zakupią, itd., itp. Tymczasem później się okazuje, że pieniądze jakie zagrabilili znikają w dziwny sposób lub są odbierane im przez sądy, pozostawiając ich bez grosza na stare lata lub nawet osadzając ich w więzieniu. Ich zawrotna kariera staje się źródłem stresu i odbiera im zdrowie. Piękna partnerka czy przystojny partner puszczają się szybko po ślubie z kimś kto jest im w stanie zaoferować jeszcze więcej. Natomiast samochód

ciągle się psuje a koło pięknego domu mieszkają paskudni sąsiedzi którzy zatrują im życie. Choć więc dzisiejsza nauka wszystkie takie przykrości wyjaśnia jako "przypadki", ich faktycznym powodem jest moralność, a ściślej jej brak, z jaką ktoś prowadzi swoje własne życie.

Aby więc uniknąć opisanych powyżej przykrych sytuacji, naprawdę warto w swoim życiu kierować się sumieniem i zasadami moralnymi - tak jak nam to nakazuje [filozofia totalizmu](#).

---

## Część #M: Podsumowanie, oraz informacje końcowe tej strony:

### #M1. Podsumowanie tej strony:

Na przykładzie ogromnie istotnego dla ludzkości wynalazku samolotu, strona ta ilustruje że ludzką wynalazczością i odkryciami rządzi bardzo inteligentnie zaprojektowany system praw moralnych, jakie ja nazwałem **przekleństwem wynalazców**. System ten się upewnia, że odkrycia i wynalazki nagradzają tylko te społeczności i kraje które żyją moralnie zgodnie z zasadami jakie od 1985 roku opisuje nam tzw. [filozofia totalizmu](#), zaś karają **wynalazczą impotencją** te społeczności i kraje które cechują się brakiem moralności i praktykowaniem na codzień zdegenerowanego postępowania które opisane jest [filozofia pasożytnictwa](#).

### #M2. Jak dzięki stronie "[skorowidz.htm](#)" daje się znaleźć totalizacyjne opisy interesujących nas tematów:

Cały szereg tematów równie interesujących jak te z niniejszej strony, też omówionych zostało pod kątem unikalnym dla filozofii totalizmu. Wszystkie owe pokrewne tematy można odnaleźć i wywoływać za pośrednictwem [skorowidza](#) specjalnie przygotowanego aby ułatwiać ich odnajdowanie. Nazwa "skorowidz" oznacza wykaz, zwykle podawany na końcu książek, który pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas opisu czy tematu. Moje strony internetowe też mają taki właśnie "skorowidz" - tyle że dodatkowo zaopatrzone w zielone [linki](#) które po kliknięciu na nie myślarz natychmiast otwierają stronę z tematem jaki kogoś interesuje. Skorowidz ten znajduje się na stronie o nazwie [skorowidz.htm](#). Można go też wywołać z "organizującej" części "Menu 1" każdej totalizacyjnej strony. Radzę aby do niego zaglądnąć i zacząć z niego

systematycznie korzystać - wszakże przybliża on setki totalizacyjnych tematów które mogą zainteresować każdego.

## #M3. EMAILE AUTORA TEJ STRONY:

Aktualne adresy emailowe autora tej strony, tj. oficjalnie [dra inż. Jana Pająk](#), zaś kurtuazyjnie **Prof. dra inż. Jana Pająk**, pod jakie można wysłać ewentualne uwagi, własne opinie, lub informacje jakie zdaniem czytelnika autor tej strony powinien poznać, podane są na autobiograficznej stronie internetowej o nazwie [pajak\\_jan.htm](#) (dla jej wersji w języku HTML), lub o nazwie [pajak\\_jan.pdf](#) (dla wersji strony "pajak\_jan.pdf" w bezpiecznym formacie PDF - które to bezpieczne wersje PDF dalszych stron autora mogą też być ładowane z pomocą linków z punktu #B1 strony o nazwie [tekst 11.htm](#)).

Powodem dla którego czytelnik ma prawo do kurtuazyjnego adresowania autora tej strony tytułem **profesor** wynika z faktu, że z profesorami jest tak jak z generałami. Znaczący, **jeśli ktoś raz był profesorem, wówczas grzecznościowo jest już profesorem przez resztę życia**. Autor zaś tej strony był profesorem aż na 4 odmiennych uniwersytetach, przez okres około 7 lat. Mianowicie, na trzech z tych uniwersytetów, w okresie od 1 września 1992 roku aż do 31 października 1998 roku, autor pracował jako odpowiednik polskiego "profesora nadzwyczajnego" - czyli zachodniego tzw. "Associate Professor" (z angielskiej uczelnianej hierarchii naukowej). Z kolei na jednej uczelni, w okresie od 1 marca 2007 roku do 31 grudnia 2007 roku, autor pracował na stanowisku odpowiadającym pełnemu polskiemu "profesorowi zwyczajnemu", tj. na tzw. (Full) "Professor". Tak się też składało, że tamto zatrudnienie na stanowisku "Professor" było też ostatnim miejscem zatrudnienia jego życia zawodowego. Autor odszedł więc na emeryturę jako "były profesor".

Po odlocie z Polski w 1982 roku, autor nieustannie ponawiał wysiłki i inicjatywy aby móc powrócić do kraju i aby jego wiedza i doświadczenie mogły też służyć ojczyźnie w której się urodził. Wszakże wiedział doskonale, że skoro poza granicami kraju zdołał przełamać przeszkody językowe, uprzedzenia jakie często mają tam wobec Polaków, wymogi odmiennych metod nauczania, różnice kulturowe, itp., osiągając tam pozycję pełnego profesora, wówczas z całą pewnością miał też wiele do zaoferowania uczelniom w swojej własnej ojczyźnie. Niestety, wszystkie te inicjatywy i wysiłki autora były niweczone przez najróżniejszych rodaków którzy najwyraźniej zadedykowali swoje życie służeniu zjawisku jakie w punkcie #G1 strony [eco cars pl.htm](#) opisywane jest pod nazwą **"przekleństwo wynalazców"**. Najbliższe sukcesu były dwie z takich inicjatyw autora tej strony. Pierwsza z nich miała miejsce w 1986 roku, tj. zaraz po opublikowaniu w Nowej Zelandii monografii naukowej [1] "Teoria Magnokraftu - monografia o dyskoidalnym statku kosmicznym napędzanym pulsującym polem magnetycznym" (wydanie I, polskojęzyczne, marzec 1986, Invercargill, Nowa Zelandia, ISBN 0-9597698-5-4, 136 stron, 58 rysunków) - której treść była pierwowzorem dla obecnej treści tomów 3 i 2 najnowszej jego [monografii \[1/5\]](#). Tamta monografia [1] opisywała wynaleziony przez autora statek kosmiczny nazywany [magnokraftem](#) oraz urządzenie napędowe dla owego statku zwane

[komorą oscylacyjną](#). Po opublikowaniu monografii [1] autor zwrócił się oficjalnie do Rady Naukowej Instytutu TBM Politechniki Wrocławskiej o pozwolenie mu na otwarcie przewodu habilitacyjnego i na obronienie rozprawy habilitacyjnej o owym statku - tak jak to wyjaśniam w punkcie #J1 strony [magnocraft.pl.htm](#) oraz w #69 z części #D strony [rok.htm](#). Niestety, Rana Naukowa I-TBM odmówiła mu wówczas tego pozwolenia, wymawiając się że NIE ma w swoim gronie specjalistów którzy zajmowaliby się badaniami magnokraftu (chciaż autor wyraźnie zaznaczył w swoim wniosku-prośbie o otwarcie przewodu habilitacyjnego, że magnokraft jest jego wynalazkiem i że nikt przedtem na całym świecie NIE badał i NIE rozwijał tego rodzaju napędu dla statków kosmicznych). Wielka szkoda, że tamta inicjatywa autora została ustrzelona, bowiem gdyby wówczas udało się połączyć wynalazcze i inżynierskie zdolności autora z możliwościami wykonawczymi i badawczymi owego Instytutu TBM, wówczas do dzisiaj "magnokrat" i "komora oscylacyjna" byłyby zapewne już zbudowane i efektywnie służyłyby Polsce, zaś autor prawdopodobnie pracowałby teraz nad zbudowaniem jeszcze doskonalszego [wehikułu czasu](#).

Druga bliska sukcesu inicjatywa autora aby służyć swemu krajowi pojawiła się kiedy w 2009 roku jedna z uczelni w Polsce zaoferowała autorowi zatrudnienie na stanowisku "profesora nadzwyczajnego" w inżynierii softwarowej. Niestety, polskie Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, które ma prawo odmówienia zgody na czyjeś zatrudnienie na stanowisku profesorskim, NIE wyraziło zgody na to zatrudnienie autora pod wymówką, że autor NIE posiada wykształcenia informatycznego. W swojej odmowie ministerstwo to przeoczyło jednak (lub celowo zignorowało) sporo faktów, przykładowo że kiedy autor studiował w latach 1964 do 1970, w Polsce NIE istniały jeszcze studia informatyczne, że doktorat autora był z pogranicza dzisiejszej informatyki oraz inżynierii mechanicznej (dotyczył bowiem tego co w dzisiejszych czasach nazywane jest m.in. "Computer Aided Design" oraz wersja "Finite Elements Method"), a także że poza Polską autor wykładał właśnie głównie informatykę na zachodnich uczelniach i że jedna pozycja odpowiednika "profesora nadzwyczajnego" oraz jedna pozycja odpowiednika "profesora zwyczajnego" jakie tam zajmował były właśnie w informatycznej specjalizacji "Software Engineering" - tj. "inżynierii softwarowej". (Sprawę tamtej odmowy pozwolenia polskiego ministerstwa na zatrudnienie autora w polskiej uczelni na stanowisku profesora nadzwyczajnego omawiam także w (5) z punktu #F3 strony o nazwie [god istnieje.htm](#) oraz w punkcie #D3 strony o nazwie [mozajski.htm](#).) Swoją drogą to ciekawe jak tacy oddani "przekleństwu wynalazców" Polacy wyobrażają sobie awans cywilizacyjny swego kraju, jeśli systematycznie "podcinają oni skrzydła" każdemu co bardziej twórczemu rodakowi.

Jeśli więc czytelnik życzy sobie wysłać autorowi ewentualne uwagi, informacje, zdjęcia, opisy własnych przeżyć, itp., wówczas powinien pisać na adres emailowy podany na w/w punkcie #L3 strony internetowej [o mnie \(dr inż. Jan Pajak\)](#).

**#M4. [Kopia tej strony](#) jest też**

## upowszechniana jako [broszurka z serii \[11\]](#) w bezpiecznym formacie PDF:

Niniejsza strona dostępna jest także w formie broszurki oznaczanej symbolem [11], którą przygotowałem w "PDF" (od "Portable Document Format") - obecnie uważanym za najbezpieczniejszy z wszystkich internetowych formatów, jako że do niego normalnie wirusy się NIE doczepiają. Ta klarowna broszurka jest gotowa zarówno do drukowania, jak i do wygodnego czytania z ekranu komputera. Ciągłe ma ona też aktywne wszystkie swoje [zielone linki](#). Stąd jeśli jest czytana z ekranu komputera podłączonego do internetu, wówczas po kliknięciu na owe linki otworzą się linkowane nimi strony lub ilustracje. Niestety, ponieważ jej objętość jest około dwukrotnie wyższa niż objętość strony internetowej jakiej treść ona publikuje, ograniczenia pamięci na sporej liczbie darmowych serwerów jakie ja używam, NIE pozwalają aby ją na nich oferować (jeśli więc NIE załaduje się ona z niniejszego adresu, ponieważ NIE jest ona tu dostępna, wówczas należy kliknąć na któryś odmienny adres z [Menu 3](#), poczym sprawdzić czy stamtąd już się załaduje). Aby otworzyć ową broszurkę (lub/i załadować ją do własnego komputera), wystarczy albo kliknąć na następujący zielony link

[mozajski.pdf](#)

albo też z którejś totaliztycznej witryny otworzyć sobie plik nazywany tak jak w powyższym linku.

Jeśli zaś czytelnik zechce też sprawdzić, czy jakaś inna totaliztyczna strona właśnie studiowana przez niego, też jest już dostępna w formie takiej PDF broszurki, wówczas powinien sprawdzić, czy wyszczególniona ona została w linkach z "części #B" strony o nazwie [tekst 11.htm](#). Owe linki wskazują bowiem wszystkie totaliztyczne strony, które już zostały opublikowane jako takie broszurki z serii [11] w formacie PDF. Życzę przyjemnego czytania!

## #M5. Copyrights © 2013 by Dr Jan Pająk:

Copyrights © 2013 by Dr Jan Pająk. Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza strona stanowi raport z wyników badań jej autora - tyle że napisany jest on popularnym językiem (aby mógł być zrozumiany również przez czytelników o nienaukowej orientacji). Idee zaprezentowane na tej stronie są unikalne dla badań autora i dlatego w tym samym ujęciu co na tej stronie (oraz co w innych opracowaniach autora) idee te uprzednio NIE były jeszcze publikowane przez żadnego innego badacza. Jako taka, strona ta prezentuje idee które stanowią intelektualną własność jej autora. Dlatego jej treść podlega tym samym prawom intelektualnej własności jak każde inne opracowanie naukowe. Szczególnie jej autor zastrzega dla siebie intelektualną własność odkryć naukowych i wynalazków opisanych na tej stronie. Zastrzega więc sobie, aby podczas powtarzania w innych opracowaniach jakiegokolwiek idei zaprezentowanej na niniejszej stronie (tj. jakiegokolwiek teorii, zasady, dedukcji, interpretacji,

urządzenia, dowodu, itp.), powtarzająca osoba oddała pełny kredyt autorowi tej strony, poprzez wyraźne wyjaśnienie iż autorem danej idei i/lub badań jest Dr Jan Pająk, poprzez wskazanie internetowego adresu niniejszej strony pod którym idea ta i strona oryginalnie były opublikowane, oraz poprzez podanie daty najnowszego aktualizowania tej strony (tj. daty wskazywanej poniżej).

\* \* \*

**If you prefer to read in English click on the flag below**

(Jeśli preferujesz czytanie w języku angielskim

kliknij na poniższą flagę)



Data pierwszego opracowania niniejszej strony: 15 sierpnia 2004 roku

Data jej najnowszego aktualizowania: 12 sierpnia 2013 roku

(Sprawdź w adresach z [Menu 4](#) czy istnieje już nowsza aktualizacja)

[kliknij na ten licznik odwiedzin](#)